Dziś: Tygodniowy dodatek „Przez kraj i świat"

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 6, 7, 10, działu powieści i tygodniowego dodatku „Na przełaj przez kraj i świat" — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego wydania „K" na str. 8 i 9 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania „Ł" na str. 7, 8 i 9 — Konstanty Dobrzyński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Suwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań Św. Marcin 70.

Nr 72 Wydanie Ł Rok 69 Poniedziałek, dnia 27 marca 1939

OSTATNIE WYDARZENIA MIĘDZYNARODOWE NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ




Ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej wstrząsnęły opinią świata. Powyżej dwa zdjęcia z ostatnich wypadków: — od lewej min. spraw zagr. Litwy Urbszys podpisuje układ, na mocy którego rząd litewski zrzeka się Kłajpedy. Obok min. Ribbentrop. Z prawej prof. dr Tuka, min. Słowacji, podpisuje w imieniu swego rządu układ, na mocy którego Rzesza obejmuje nad Słowacją „opiekę".

„Jesteśmy naprawdę zdecydowani do działania"

oświadczył angielski minister — Anglia przeprowadziłaby walkę jak wyprawę krzyżową o zdobycie bezpieczeństwa dla wszystkich krajów — Złoto płynie do Ameryki

(d) Londyn (ATE). Przemawiając na dorocznej konferencji organizacji narodowo-robotniczych minister oświaty lord De la Warr oświadczył m. i.:

„Gdybyśmy zmuszeni zostali do walki, prowadzilibyśmy ją jak wyprawę krzyżową o zdobycie bezpieczeństwa i niepodległości wszystkich wielkich i małych narodów europejskich przeciwko zapanowaniu nad światem brutalnej agresji. Niezależnie od przynależności partyjnej wszyscy Anglicy myślą tak samo. Nie chcieliśmy okrążenia Niemiec, nie chcieliśmy przeszkodzić Niemcom w zajęciu należnej im pozycji w świecie, ale zdecydowani jesteśmy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, by wspólnie z innymi, miłującymi pokój narodami odeprzeć niesprowokowaną agresję.

„Niech Niemcy sobie odpowiedzą sami na pytanie, czy Anglia naprawdę zdecydowana jest działać. Znają oni olbrzymie rozmiary naszych obecnych wysiłków i dokładnie wiedzą, ile wydajemy pieniędzy na dozbrojenie. My sami wiemy z całą pewnością, że jesteśmy naprawdę zdecydowani do działania i wiemy, że musimy jeszcze raz podwoić nasze wysiłki."

W piątek odbyło się pod przewodnictwem premiera Chamberlaina posiedzenie Komitetu Obrony Imperium. W posiedzeniu wzięli udział: minister wojny Hore Belisha, I. lord admiralicji lord Stanhope, minister lotnictwa sir Kingsley Wood, minister koordynacji zbrojeń lord Chatfield, min. dominiów sir Thomas Inskip, min. kolonii Malcolm MacDonald, min. spraw zagr. lord Halifax, kanclerz skarbu sir John Simon i lord strażnik pieczęci prywatnej sir John Anderson. Tematem obrad miała być sprawa ewentualnego wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Anglii.

Ogłoszono preliminarz budżetowy Ministerstwa Obrony Cywilnej, przewidujący wydatek 25 miln. ft. szt. (około 620 miln. zł) na obronę prze-

(Ciąg dalszy na stronicy 2)

„Kariera panny Maniusi"

Jak tysiące jej podobnych, w szarym mozolnym trudzie zarabiała na życie jako stenotypistka. Koleżanki biurowe nazywały ją „głupim cielątkiem". Maniusia, piękna i szlachetna, nietknięta brudem życia, marzyła o królewiczu z bajki, śniła o wielkiej, prawdziwej miłości. I oto na jej drodze stanął ten wyśniony „królewicz z bajki", przystojny oficer, Francuz. Z niejednej już czary pił słodycz, gdy nagle olśniła go urocza i śliczna Polka, skromna pracownica biurowa Maniusia. Prawdziwa miłość wiedzie tych dwoje na ślubny kobierzec. Marzenia Maniusi ziszczają się. Robi „karierę". Ale czy znajdzie prawdziwe szczęście?

Jak barwny film, pełen napięcia i dramatycznych konfliktów — śledzić będą Czytelnicy naszą nową powieść

„Kariera panny Maniusi"

napisaną przez utalentowaną powieściopisarkę polską **Helenę Filochowską.**

Aktualne wydarzenia polityczne, rozgrywające się na tle tej fascynującej powieści, nadają jej specjalnego posmaku.

„Karierę panny Maniusi", którą rozpoczynamy **w dzisiejszym** numerze „ORĘDOWNIKA" — wszyscy nasi Czytelnicy **czytać będą jednym tchem.**

Walki węgiersko-słowackie na Rusi

Wojsko słowackie zaatakowało pozycje węgierskie — Naloty bombowców — Konferencja w Budapeszcie

Budapeszt (PAT). Węgierska Agencja Telegraficzna donosi, że regularne siły słowackie zaatakowały onegdaj oddziały węgierskie na lądzie i w powietrzu.

Oddziały węgierskie utrzymały pozycje zajęte dnia 23 we wczesnych godzinach rannych i nie opuściły ich ani na chwilę. Samoloty słowackie bombardowały miasto Ungwar, Rosnyo i wiekie Berezne. Samoloty węgierskie zestrzeliły 7 samolotów słowackich, a jeden zmusiły do lądowania.

Jako represję za bombardowanie, samoloty węgierskie bombardowały lotnisko Iglo. Pomijając straty węgierskiej ludności cywilnej, spowodowane bombardowaniem, straty po stronie wojsk węgierskich wynoszą dwóch ludzi, którzy dostali się do niewoli słowackiej, przejechawszy samochodem przez pomyłkę na stronę słowacką.

Rząd węgierski zwrócił uwagę rządowi słowackiemu, aby zaprzestał akcji zbrojnej, zaznaczając, że nie chce korzystać ze swej przemocy, gdyż największy nacisk kładzie na to, by żyć w zgodzie z sąsiadem słowackim.

W celu omówienia kwestii spornych, rząd węgierski zaprosił przedstawicieli rządu słowackiego do Budapesztu. Należy mieć nadzieję, że w najkrótszym czasie uda się ustalić wschodnie granice Słowacji na podstawie tych samych zasad, na jakich powstała Słowacja.

Komunikat węgierski

Budapeszt (PAT). Przez radio węgierskie ogłoszono wczoraj o godz. 24 i powtórzono dziś rano komunikat, który nie prusząjąc innych szczegółów stwierdza, że „jest nieprawdą, by wojska węgierskie wycofały się z punktów zajętych dnia 23 bm. na terenie Rusi Podkarpackiej na zachód od rzeki Ung."

Komunikat ten nie został ogłoszony przez Węgierską Agencję Telegraficzną. W kołach oficjalnych utrzymywana jest ścisła dyskrecja co do tych wydarzeń.

Prasa węgierska na Rusi żadnych wiadomości o sytuacji na pograniczu słowacko-rusińskim nie przynosi.

6 dni na opuszczenie Madrytu

St. Jean de Luz (PAT). W związku z rozmowami delegatów Rady Obrony Madrytu z gen. Franco potwierdzają się wiadomości, że gen. Franco zażądał całkowitego i niczym nie uwarunkowanego poddania się Rady Obrony, a przedstawiciele junty warunki te przyjęli.

Jak słychać, ustalone zostało, że gen. Franco zgodził się na pozostawienie 6 dni czasu stronie „czerwonej" na ewakuację wojsk z Madrytu.

W obecnej chwili pomiędzy Madrytem a Burgos za pośrednictwem radiostacji nawiązana została łączność. Wymiana szyfrowanych depesz nie ustaje.

Ogólnie utrzymuje się przekonanie, iż dalszy opór wojsk „czerwonych" jest zupełnie niemożliwy, gdyż w Madrycie cała ludność żąda od władz kapitulacji.

Rzym (PAT). Dziennik „Piccolo" donosi w depeszy z Burgos, że delegacja junty madryckiej powróciła wczoraj do Madrytu z ultimatum gen. Franco, w którym żąda on poddania się całkowitego i bez wszelkich zastrzeżeń. Ultimatum ma termin 48-godzinny.

Proces ludowców o bojkot wyborów

Warszawa. (Tel. wł.). We wtorek dnia 28 bm. przed Sądem Grodzkim w Warszawie odbędzie się rozprawa przeciwko 2 działaczom Stronnictwa Ludowego, b. min. Aleksandrowi Ładosiowi i Stanisławowi Kasperlikowi, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności za nawoływanie do bojkotu wyborów sejmowych podczas wiecu w Balicach pod Warszawą. (w)

Odroczenie sesyj izb ustawodawczych

Prezydent R. P. odroczył sesje zwyczajne Sejmu i Senatu na dni trzydzieści

Warszawa. (PAT). Zarządzeniami z dnia 25 marca rb. Prezydent R. P. odroczył sesje zwyczajne izb ustawodawczych.

Zarządzenia powyższe wręczył w dniu wczorajszym marszałkowi Senatu Bogusławowi Miedzińskiemu i wicemarszałkowi Sejmu drowi Leonowi Surzyńskiemu dyrektor biura prezydium Rady Ministrów Władysław Paczoski.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o odroczeniu sesji zwyczajnej Sejmu brzmi:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o odroczeniu sesji zwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt c) ustawy konstytucyjnej odraczam z dniem 27 marca 1939 r. sesję zwyczajną Sejmu na dni trzydzieści.

Warszawa, dnia 25 marca 1939 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów
(—) Sławoj-Składkowski.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o odroczeniu sesji zwyczajnej Senatu ma brzmienie analogiczne.

Marsz. Goering o stosunkach włosko-niemieckich

Groźby pod adresem demokracyj zachodnich, ukłon w stronę Włoch

Mediolan. (PAT). Feldmarszałek Goering udzielił wywiadu przedstawicielowi „Popolo d'Italia", w którym oświadczył m. i., że pobyt jego w San Remo ma również na celu zaprzeczenie wszelkim spekulacjom na temat wyimaginowanej zmiany stanowiska Niemiec wobec Włoch.

Niemcy — zapewnił feldmarszałek Goering — będą zawsze bezwzględnie stały przy Włochach, bez względu na to, co może zajść. Każde wzmocnienie Niemiec jest również wzmocnieniem Włoch i odwrotnie. Fakt, że Francja z chwilą zniknięcia sztucznie utworzonej w Wersalu Czecho-Słowacji utraciła 40 dywizyj, winien dać wiele do myślenia demokracjom zachodnim. Jeśli zatem Francja utraciła 40 dywizyj, to jest oczywiste, że myśmy coś zyskali.

Mimo wszelkich zabiegów Anglii i Francji Niemcy i Włochy będą dalej kroczyły ku wspólnemu celowi, jakim jest pokój i sprawiedliwość dla narodów.

W związku ze swymi planami podróży feldmarszałek Goering oświadczył, że po kilkutygodniowym pobycie na Riwierze zamierza udać się do Rzymu, gdzie złoży wizytę Mussoliniemu. Goering ma również nadzieję, że uda mu się pojechać do Libii, aby odwiedzić marszałka Balbo.

W Senacie o stosunkach z Litwą

Warszawa. (Tel. wł.). Na sobotnim plenarnym posiedzeniu Senatu rozpatrzono 20 projektów rozmaitych ustaw. Posiedzenie rozpoczęto uchwaleniem wniosku o zawieszeniu postępowania karnego przeciw sen. Semkowiczowi. Następnie przyjęto szereg ustaw o charakterze wojskowym, po czym również bez dyskusji uchwalono ustawę o zmianie zaopatrzenia emerytalnego wraz z rezolucją gen. Galicy, aby przy opracowaniu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym wojska i marynarki wojennej, usunąć różnorodność podstaw przy obliczaniu.

Następnie uchwalono bez dyskusji ustawę o pomocy skarbu państwa przy długoterminowych pożyczkach w listach zastawnych Banku Rolnego o karencji do dnia 30 czerwca długów rolniczych małych i średnich gospodarstw wiejskich. Z kolei sen. Katelbach zreferował protokół taryfowy w układzie handlowym między Polską a Litwą. W loży dyplomatycznej obecni byli przy tym poseł litewski w Polsce Szaulis i radca poselstwa Prymaka. Kończąc swój referat sen. Katelbach stwierdził m. i., iż „sądzi, że będzie wyrazicielem uczuć całej Izby, jeżeli z okazji rozpatrywania pierwszego handlowego układu polsko - litewskiego, który przypada w tak ciężkim dla narodu litewskiego okresie, przypomni, że rok temu uregulowany został między narodem litewskim i narodem polskim stosunek, na zasadzie pełnego poszanowania podstawowych praw obu narodów. Rokowania minione były okresem utrwalenia celowej współpracy obu państw. W ciągu ostatnich dni naród litewski, naród, którego los, tak jak nasz związany jest z Bałtykiem przeżywa chwile ciężkiego doświadczenia. Niech mi będzie wolno w imieniu Wysokiej Izby zapewnić naszego sąsiada północnego, że w sercach i umysłach Polaków przeżycia narodu litewskiego wywołały żywy i głęboki oddźwięk". (Długotrwałe huczne oklaski). Po przyjęciu tej ustawy przez Senat, uchawolono następnie ratyfikację układów z Francją, Szwajcarią, Grecją, Argentyną i Urugwajem.

Na tym porządek dzienny ostatniego przed odroczeniem posiedzenia wyczerpano. (w)

„Jesteśmy naprawdę zdecydowani do działania"

(Ciąg dalszy ze stronicy 1)

ciwlotniczą Anglii. Z sumy tej 8 miln. ft. przeznaczonych jest na zakup schronów stalowych dla domów prywatnych i 9 miln. ft, jako subsydia na budowę schronów w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej.

Olbrzymie przewozy złota

(d) Londyn (ATE). Amerykański statek „Manhattan" opuścił Southampton z rekordowym ładunkiem 926 skrzyń złota, wartości około 200 milionów funtów szt. (5 miliardów zł). „Manhattan" płynie do Stanów Zjedn.

W ciągu ostatnich 2 dni statki idące do Ameryki zabrały ładunki złota w wysokości około 30 milionów funtów. W dniach od 20 do 23 marca Anglia wywiozła do Stanów Zjednoczonych 13.637.694 funtów w złocie.

Transporty te dowodzą nerwowości kontynentalnych kół finansowych z powodu rozwoju wypadków w środkowej Europie.

Konferencja na Zamku

Warszawa. (Tel. wł.). W piątek odbyła się na Zamku u Prezydenta R. P. konferencja z udziałem marsz. Śmigłego-Rydza, premiera Składkowskiego i min. spraw zagr. Becka.

Ambasador Poncet u włoskiego następcy tronu

Rzym. (PAT) Przed południem włoski następca tronu ks. Humbert piemoncki przyjął na audiencji ambasadora francuskiego Francois Ponceta.

Audiencja, która trwała około pół godziny, miała — jak zapewniają koła

Konwencja lotnicza polsko-łotewska

(d) Ryga. (ATE) Rada Ministrów ratyfikowała konwencję lotniczą między Polską a Łotwą. Na mocy tej konwencji rząd polski uzyskuje prawo na eksploatację linij lotniczych na trasie Warszawa — Wilno — Kowno — Ryga — Tallin — Helsinki i z powrotem, a także na uruchomienie linii tranzytowej przez terytorium Łotwy z prawem lądowania w Rydze.

Z NASZEGO STANOWISKA

Wyciągnąć konsekwencje!

Postawa narodu wobec zachodzących zjawisk nie może być nigdy bierna. Bierność oznacza zawsze cofanie się w historycznym rozwoju. Bierność i obojętność wobec ciągłego wzrostu potęgi groźnego sąsiada może stać się wstępem do narodowego upadku.

Tych prawd nie trzeba dziś uzasadniać. Ich uzasadnieniem jest dziejowa nasza tragedia, którą Polska przeżyła pod koniec XVIII wieku — rozbiory. Obok konsekwentnej akcji wrogów Polski przyczyniły się do nich niedołęstwo własne, brak energii w działaniu, a przede wszystkim usypianie narodu łatwizną życiową, przysłowiowym „jakoś to będzie".

Nie można również łudzić się pozorami i żyć w atmosferze fikcji. Złudne gmachy, budowane na nietrwałym piasku nieszczerych porozumień pogrzebią w swych gruzach tych wszystkich, co nie uznają jedynej wartości istotnego, trwałego fundamentu rozwoju narodów, którym jest — siła własna i słabość przeciwnika.

Jaka istnieje kolosalna rozbieżność między słowami a faktami Trzeciej Rzeszy, wykazały nam w ostatnich latach w błyskawicznym wprost tempie dokonywane rewolucyjne zmiany na karcie Europy, których ostatecznym wynikiem był zawsze — jednostronny wzrost potęgi niemieckiej.

Do tych bezpośrednich doświadczeń warto dorzucić doświadczenie historyczne — opinię wybitnego historyka Kalinki o przymierzu polsko-pruskim z 1790 r.:

„Ważąc dobrze nasze słowa, musimy powiedzieć, że to był akt zdradziecki, z góry obliczony na to, aby nadużyć cudzego zaufania."

W polityce nie ma miejsca ani czasu na rozgrzeszanie ludzi, którzy świadomie czy nieświadomie popełniali błędy. Nie czas też w obliczu potęgi niemieckiej bawić się nadal eksperymentami politycznymi, które wykazały kompletne bankructwo, nie przynosząc żadnego pożytku, powiększając natomiast istniejący zamęt i wskrzeszając stare wobec narodu grzechy.

Dwa są dziś mocne realia, idące obok siebie do jednego celu — do potęgi Polski.

Jednym jest armia polska, zbrojne ramię narodu, nosząca w sobie dawne rycerskie tradycje, armia zdrowa, nie zarażona karierowiczostwem i politykierstwem.

Drugim jest Stronnictwo Narodowe, zrzeszające pomimo przeszkód i prześladowań najaktywniejszy, najbardziej patriotyczny, moralnie najczystszy element. Stronnictwo, które dziś skupiło najwięcej Polaków pod swym sztandarem, które połączyło w swych szeregach wszystkie warstwy społeczne: chłopa, robotnika, inteligenta i — jeśli zapanuje — złączy w swych szeregach cały naród polski.

Na współdziałaniu tych dwóch czynników: armii i Stronnictwa Narodowego może się wesprzeć Wielka Polska, dążąca do granic Dmowskiego, oparta mocno o morze, Polska rządzona przez ideę nacjonalistyczną, promieniująca na całą środkową i wschodnią Europę, zrzeszająca państwa słowiańskie i bałtyckie, zasięgiem swych wpływów obejmująca Węgry, Rumunię, Jugosławię.

Tylko taka Polska, w której gorzał będzie wewnątrz płomień ofiarnego i bohaterskiego nacjonalizmu, która nie odepchnie gorących serc polskich od narodowej służby — stanowić może gwarancję pokoju dla nas i dla Europy.

RYSZARD SZCZĘSNY

SYLWETKI

HITLER



Kim jest Hitler?

To pytanie stawiamy sobie od dawna my wszyscy, niemi świadkowie zuchwałej i błyskawicznej kariery „Führera". Stawił je sobie również pisarz szwajcarski Denis de Rougemont, który odbył ostatnio długą podróż po Niemczech i nie pominął żadnej sposobności, by poznać istotną prawdę o hitleryźmie. Oto jak na nie odpowiada:

Większość Francuzów myśli, że Führer jest wojowniczym wegeterianinem, podobnym do Charlie Chaplina, obdarzonym fanatycznym, mocnym głosem, szczególnie przykrym dla ucha łacińskiego. Większość Niemców myśli przeciwnie, że Führer jest człowiekiem prostym i dobrym, choć energicznym, który wyszedł z ludu, pragnie sprawiedliwości, jest odnowicielem potęgi niemieckiej i mścicielem wszystkich skrzywdzonych: czysty z czystych.

W obliczu brutalnych postępków podrzędnych władz partii zdarza się bardzo często, że jakiś Niemiec mówi: „Gdyby wiedział o tym Führer, wszystko by się zmieniło". W ten sposób mówił lud francuski o królu przed rewolucją roku 1789.

Panegirykowi i karykaturze przeciwstawię tutaj świadectwo skromne i ograniczone, lecz autentyczne.

Słuchałem Hitlera półtorej godziny, w małej odległości od jego trybuny widziałem go, jak opuszczał tę manifestację olbrzymią, stojąc w swym powozie, który posuwał się powoli wzdłuż ulicy wąskiej i źle oświetlonej. Jeden tylko łańcuch milicji oddzielał go od tłumu. Byłem w pierwszym szeregu, na dwa metry od niego. Dobry strzelec dosięgnąłby go bardzo łatwo. Lecz ten dobry strzelec nigdy się nie znalazł, w stu podobnych wypadkach. Oto istota tego, co ja wiem o Hitlerze. Możecie nad tym rozmyślać...

Ludzie pytają się często, czy on jest inteligentny. Wydaje mi się, że to nie ma wielkiego znaczenia, że to się zupełnie nie liczy w podobnym przypadku. Co najwyżej można by powiedzieć, że gdyby był bardzo inteligentny, nie udałoby mu się bez wątpienia sfanatyzować całego narodu. „Geniusz" nie zawsze wymaga inteligencji.

Otóż można Führera uważać za geniusza w pewnym sensie. Jest to człowiek, który umiał wyczuć podświadomie tęsknotę swego narodu i wcielić w jego oczach symbol nadziei, pomsty i siły zbiorowej. Taki geniusz nie należy już do siebie, należy do marzenia wszystkich. Nie ma on wartości własnych, grzechów i cnót, jak wy i ja: on posiada tylko cnoty symboliczne przeciętnego Niemca. Nie posiada nic własnego materialnie i nie dzierży żadnej ściśle określonej władzy, żadnego portfelu w rządzie. (Jego rola polega na inspiracji, na arbitrażu w partii; na prestiżu). Nie chce być nazywany ani dyktatorem, ani marszałkiem, ani królem ani prezydentem i upiera się przy tym punkcie. Nie miał nawet stanu cywilnego niemieckiego, gdy mu ofiarowano władzę.

Kim on jest więc? Według jednego z teoretystów Trzeciej Rzeszy, jest on „tym, którego nie można określić". Tym, który, jak powiedziałem, nie jest niczym, a który jest wszystkim. Miejscem, przez które przechodzą siły historii, katalizatorem tych sił, które podniosły się przed wami, wzniecone i skupione przez jego słowo brutalne.

Jedynym rysem, który mnie jeszcze w nim uderza, gdy patrzę na niego jako psycholog, jest nadludzka energia, jaką rozwija w ciągu swej mowy. Czuje się bardzo dobrze, że energia tej natury nie należy do jednostki, do indywiduum, a nawet, że potrafi się ona objawiać tylko dlatego, że indywiduum jako takie nie liczy się zupełnie, a jest tylko przewodnikiem lub medium jakiejś potęgi.

Oto dlaczego nasi politycy z państw demokratycznych czują się zbici z tropu, gdy znajdą się w Monachium oko w oko z tym człowiekiem - symbolem!

Jest jasne, że zjawisko, któremu na imię Hitler, mieści się w porządku religijnym przede wszystkim a nie politycznym. Jeśli to małe indywiduum, pozbawione większej wartości i błędów

znaczniejszych, mogło stać się wcieleniem marzenia mas, stało się to tylko dlatego, że umiało ono odpowiedzieć na tęskne oczekiwania tych mas, ich duszy poniżonej, nędznej i zawiedzionej, i że szukało wszędzie racji wiary i nadziei, racji oddania się ciałem i duszą idei absolutnej.

Hitler ofiarował się dla absolutu, dla opatrzności, dla przeznaczenia Niemców. Czynił cuda i wieszczył proroctwa — i one się spełniły — nie w imię Chrystusa, lecz w imię bożków, w imię rasy aryjskiej, pychy germańskiej i egoizmu nacjonalistycznego. Otóż wiemy ze Starego Testamentu, że wróżbici Baala czynili te same cuda (pozornie), co wróżbici Jehowy. Hitler jest w moich oczach typem fałszywego proroka, który wieści ludziom panowanie człowieka mocnego a nie chwały Boga żywego.

Dowodem tego jest fakt, że jedyny poważny opór, na jaki natrafił hitleryzm w Niemczech, stawiły mu Kościoły chrześcijańskie. A dalej, że głowa Zjednoczonego Kościoła Luterskiego, pastor Martin Niemoeller jest obecnie „więźniem osobistym" Führera na dziesięć lat. Lepiej, niż wszelkie oskarżenia, ten symbol wydaje wyrok na Trzecią Rzeszę. Jest to znak Boga w naszej zagmatwanej historii.

Tak się przedstawiają wywody Denis de Rougemonta. Jak widzimy ujęły one sylwetkę Hitlera w sposób niezwykle interesujący. W słowach krótkich i zwięzłych zawarły całą właściwą tajemnicę zdumiewającego powodzenia politycznego Hitlera, jego władzy i potęgi. On sam jest niczym. Byli ludzie odeń więksi. On jest tylko symbolem, tylko objawicielem ciemnych sił swojego narodu. I dlatego właśnie jest tak groźny dla całego świata.

/ A. B. /

Śp. Karol Wierczak

Zdawało się nam powszechnie, że przeżyje On nas wszystkich, i starszych i młodszych od siebie, o lat dziesiątki.... Wprawdzie pewne znamiona fizyczne — na chłodny rozum wziąwszy — wskazywały niebezpieczeństwo od strony serca, ale żywiołowość śp. Karola Wierczaka w służbie Polsce i jej sprawie narodowej była tak ogromna że w cień usuwała wszelkie refleksje i obawy, narzucając wprost wszystkim przekonanie, że siły Jego fizyczne są tak niespożyte, jak duchowe. A dzisiaj śp. Karol spoczywa w trumnie....

Najszersze rzesze społeczeństwa naszego nie będą chciały w to uwierzyć. Tak jest: najszersze rzesze, bo któż z żywiołowością Zmarłego nie zetknął się na terenie działalności narodowej bezpośrednio, któż nie był świadkiem jak śp. Karol Wierczak z trybuny publicznej czy na zebraniu organizacyjnym rzucał płomienie entuzjazmu patriotycznego i wiary w kroczenie Polski ku torom państwa narodowego?! Zaprawdę nie ma w kraju naszym chyba nie tylko miasta, ale i miasteczka — a jest ich razem przeszło sześćset —, gdzie „pan Karol" nie byłby dotarł raz, czy kilka, czy — o ile chodzi o nieco większe miasta — dziesiątki



Śp. Karol Wierczak.

razy, by na ołtarzu służby publicznej składać całopalną ofiarę swego najgorętszego uczucia, swego niezdartego optymizmu i żelaznej swej woli.

Można stąd o śp. Karolu Wierczaku powiedzieć, że może to jeden z najbardziej wszechpolskich synów ojczyzny. Znał każdy jej zakątek, każdy równo umiłował i każdemu w równej mierze poświęcał swój przeogromny trud.

Z ochoczą gotowością przyjeżdżał zawsze na zachód Polski, lubił twardy charakter społeczeństwa naszego, a z największym umiłowaniem zatrzymywał się od czasu do czasu nad morzem, patrząc weń jak w zwierciadło odrodzenia Polski i parcia narodu — mimo takich czy innych trudności i przeszkód — ku wielkości.

Ofiarność śp. Karola w pracy narodowej była bezgraniczna. Ileż to razy zmarnowany był ustawicznymi wyjazdami organizacyjnymi do tego stopnia że zdawało się, iż będzie musiał wyprząc choćby na dni kilka, jednak, gdy zaszła nowa konieczność w tej czy innej części kraju — a konieczności te nie kończyły się nigdy — śp. Karol Wierczak zrywał się siłą woli i znowu jechał i znowu gnał i znowu krzepił i znowu szyki ustawiał.

Poświęcenie Jego dla Polski i sprawy narodowej było tak ogromne, że na stałe pozostanie najchlubniejszym przykładem do naśladowania dla

(Dokończenie na stronicy 4)

(Dokończenie ze stronicy 3)

wszystkich narodowców, dla całego społeczeństwa naszego, któremu głęboko w pamięć wryć się winien wzór Obywatela, którego całe życie oddane było ojczyźnie.

A oddawał je śp. Karol Wierczak wśród największej pogody ducha, zawsze z jasną myślą w przyszłość, zawsze wszystkich dokoła siebie „zarażając" optymizmem i entuzjazmem.

Odszedł od nas znowu jeden z tych, co wszystko ze siebie darowują Polsce, dla siebie niczego nie żądając, przeciwnie, żyjąc w bardzo trudnych wręcz warunkach materialnych. Padł na posterunku chorąży sprawy narodowej. Nie uściśnie nam już dłoni Towarzysz walki politycznej od lat dziesiątków, Kolega po piórze zawsze ideowy, Przyjaciel otwarty, szczery, serdeczny, z którego przekroczeniem progu naszej redakcji zjawiały się zawsze słoneczne promienie myśli rzetelnej, gorejącego uczucia patriotycznego i radosnego spojrzenia w jutro Polski.

Ale rozstać trzeba nam się tylko z ziemską Jego powłoką. Duch śp. Karola Wierczaka pozostanie między nami, a my — narodowców rzesze nieprzeliczone — pamięci Jego wierni pozostaniemy na zawsze.

*

Śp. Karol Wierczak urodził się 4 marca 1887 r. w Zręcinie, Ziemi Krośnieńskiej, z rodziców S. Edwarda i Marii z Czajkowskich. Młodość spędził w Samborze, gdzie ukończył gimnazjum. Tam już na ławie gimnazjalnej zaczęła się jego praca publiczna w organizacjach młodzieży i pośród włościan okolicznych. Kontynuował ją podczas studiów filozoficznych na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i wtedy już zaczął intensywną akcję w Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym.

Ze Lwowa przeniósł się śp. Karol Wierczak do Krakowa, gdzie wespół ze Stanisławem Rymarem prowadził tygodnik ludowy „Ojczyzna", a następnie z Janem Zamorskim, redagując z nim „Gazetę Polską". Tam zastała go wielka wojna. Po jej wybuchu śp. Karol Wierczak przybył do Lwowa i działał tu jako członek wydziału wojskowego Legionu Wschodniego, który po odmówieniu przysięgi został rozwiązany w Mszanie Dolnej.

Poszukiwany przez austriacką żandarmerię wojskową z powodu udziału w demonstracji antyaustriackiej, przedostał się śp. Karol Wierczak przez kordon wojsk austriackich do Lwowa i na Wołyń, gdzie osiadł wraz ze śp. Janem Gwalbertem Pawlikowskim w Żytomierzu, pracując we wszystkich organizacjach bujnie rozwijającego się życia polskiego, w Macierzy Polskiej, w Komitecie Wykonawczym na Rusi, w Towarzystwie Żołnierza Polskiego, w Radzie Międzypartyjnej i w Lidze Pogotowia Wojennego. Poszukiwały go w tym czasie za tę działalność okupacyjne władze niemieckie.

Jako delegat Rady Międzypartyjnej, towarzyszył śp. Karol Wierczak gen. Józefowi Hallerowi w jego marszu przez Besarabię do Dniepru, od Sorok aż do bitwy kaniowskiej.

Po powrocie w 1919 r. do kraju, śp. Karol Wierczak oddał się pracom organizacyjnym obozu narodowego. Był sekretarzem generalnym Związku Ludowo-Narodowego, piastował w latach 1922—1935 mandat poselski, pracując przede wszystkim w komisji administracyjnej.

Przy tworzeniu Obozu Wielkiej Polski śp. Karol Wierczak zajmował się jego stroną organizacyjną. W Stronnictwie Narodowym był wiceprezesem zarządu głównego, członkiem komitetu głównego, kierownikiem wydziału samorządowego. Objeżdżał kraj nieustannie, traktując z równą gorliwością i odpowiedzialnością zagadnienia najszersze jak i sprawy małych miasteczek i wsi. Ostatnio przebiegał kraj, kierując z ramienia Stronnictwa Narodowego wyborami samorządowymi.

Wydał niezliczoną ilość broszur ludowych, w których w sposób przekonywający i głęboki omawiał żywotne zagadnienia, interesujące ogół społeczeństwa polskiego. Ogłaszał mnóstwo artykułów w całej prasie narodowej. Czytelnicy nasi często się spotykali także na łamach „Orędownika" z artykułami Jego pióra.

Z jego większych prac wymienić należy m. in.: „O metodach pracy oświatowej", „Przełomowa wiosna", „Od Zbrucza do Karpat", „Sprawa najważniejsza", „Jak gospodarować w Polsce".

Jeszcze wczoraj redakcja nasza rozmawiała ze śp. Karolem gWierczakiem telefonicznie w ważnej sprawie, dotyczącej ruchu narodowego, a dziś jeszcze otrzymaliśmy z jego polecenia list w tej sprawie. Do ostatniej chwili życia śp. Zmarły wytrwał na swym narodowym posterunku.

Jesteśmy gotowi!

Wojna jest związkiem odwiecznym. Narody, państwa, kultury rodziły się, upadały na skutek wojen. Tak było dawniej, tak jest dziś i tak będzie zawsze, bo rozstrzygającym czynnikiem w historii jest — siła. Działanie siły jest kruszeniem oporu, a więc walką. Wszędzie zaś tam, gdzie buduje się wielkie rzeczy, potrzebna jest wielka siła.

Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że nie buduje się niczego w próżni. Rzeczy nowe powstają w istniejącym ludzkim środowisku, które jest lepiej lub gorzej — ale urządzone. I wszystko, co już istnieje w życiu duchowym i materialnym stawia tym nowym, powstającym rzeczom zacięty opór. Rodzi się walka. Jeśli rzecz nowa jest siłą — zwycięża, a jeśli siłą nie jest — przegrywa i ginie. To jest żelazne prawo rzeczywistości. Twarde ono jest i bezwzględne. Takie, jakim musi być człowiek, jeśli chce budować wielkie rzeczy i tworzyć nową rzeczywistość.

Epoka współczesna daje nam tutaj jaskrawe przykłady, które potwierdzają wyraźnie to żelazne prawo siły i wojny. Na naszych oczach rozpadło się w gruzy państwo, które wierzyło w rokowania i traktaty, a zapomniało o sile. Czecho-Słowacja jako niepodległe państwo trzymała się jedynie wskutek zapewnień, gwarancyj i opieki wielkich mocarstw. Nie liczyła ona nigdy na siebie, na moc swego ducha i na swoich żołnierzy. Obcą jej była wola wielkości i zwycięstwa. Czech nie był urodzonym żołnierzem, nie miał honoru i dumy dziecka wolnego narodu, za który należało walczyć do upadłego. Czesi dzisiejsi byli narodem, który nie chciał umierać za swoją wolność, honor i niepodległość, ale chciał, żeby zań umierali inni. I dlatego upadł.

Czechów obaliła nie tyle obca siła, co własna niemoc. Obalił ich strach przed wojną i twardymi jej koniecznościami. Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój — reszta była tylko następstwem. Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągnęło za sobą drugie.

Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy, rozumiemy tę wymowę. W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każdym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem.

Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizji, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizji, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. Wiemy, że zwycięstwo zapewni Polsce niezłomna wiara i wola zwycięstwa w szeregach armii, u dowódców i żołnierzy, świadomych tego, że są synami wielkiego narodu, który w swych dziejach odnosił bezprzykładne zwycięstwa: Psie Pole, Płowce, Grunwald, Wiedeń, rok 1920.

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie. A rozmyślając o nich, przygotowujemy się duchowo do przyszłych wojen, budząc w sercach naszych nieugiętą wolę zwycięstwa, odwagę, zaciekłość i wytrwałość.

Będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisanaw księdze dziejów żelazem i krwią mężnych narodów.

Masowe aresztowania w Czechach

Fala aresztowań na prowincji

(d) Warszawa (Tel. wł.) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi, że obecnie fala aresztowań w Czechach przeniosła się na prowincję, natomiast w Pradze tempo tych aresztowań osłabło. W ostatnich dniach wielu zwolniono. Korespondent PAT p. Honterhoff znajduje się jeszcze w więzieniu, mimo kilkakrotnych interwencyj ze strony władz polskich.

Wyjazd jest bardzo utrudniony, niemiecka tajna policja państwowa (Gestapo) wydaje pozwolenia tylko w wypadkach nadzwyczajnych. Setki osób czeka codzień już od wczesnego ranka przed gmachem policji całymi godzinami. Podobne tłumy widzi się codzień przed konsulatami: francuskim, angielskim, amerykańskim i polskim. Są to przeważnie Żydzi, pragnący jak najszybciej opuścić kraj w obawie zaprowadzenia ustaw norymberskich.

Akcja germanizacyjna

(d) Praga. (PAA) Po militarnym opanowaniu krajów czesko-morawskich władze Rzeszy przystępują do ustanowienia na tym obszarze supremacji kultury niemieckiej.

W tym kierunku Min. Propagandy Rzeszy wydało specjalne instrukcje, dotyczące reorganizacji szkolnictwa niemieckiego w Czechach i Morawach. Głównym ośrodkiem akcji germanizacyjnej stać się ma stara uczelnia praska, uniwersytet króla Karola. W tych dniach zorganizowano tam specjalną uroczystość dla uczczenia „powrotu ziem czesko-morawskich do imperium narodu niemieckiego".

Uniwersytet króla Karola pragnie na nowych ziemiach imperium spełnić rolę bastionu kultury niemieckiej. W tym duchu wysłano depeszę hołdowniczą do kanclerza Rzeszy. Na tę rolę uniwersytetu wskazano również w depeszach, przesłanych w podziękowaniu licznym uniwersytetom niemieckim w dawnej Rzeszy na depesze gratulacyjne z okazji zajęcia Czech i Moraw.

Język niemiecki

(d) Praga. (PAA) Na mocy rozporządzenia czeskich władz miejskich w stosunku z magistratem oraz poszczególnymi wydziałami miejskimi dopuszczalny jest język niemiecki. Urzędnik, który nie włada językiem niemieckim musi w razie zgłoszenia się petenta Niemca, nawet w tym wypadku, gdy ten zna język czeski, sprawę przekazać urzędnikowi, władającemu językiem niemieckim.

Praca najpierw dla Niemców

(d) Praga. (PAA) W Pradze, Brnie i innych miastach protektoratu utworzono niemieckie urzędy pośrednictwa pracy. W myśl instrukcyj, wydanych przez władze okupacyjne, pracę w zajętych obszarach mają otrzymywać przede wszystkim Niemcy. Bezrobotni Czesi będą wysyłani na roboty publiczne w głąb Rzeszy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25 marca 1939 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

4½% wewnętrzna 65,25
3% inwestycyjna I. em. 93,00 serie 95,00
3% inwestycyjna II. em. 91,50 serie nie notowane
5% konwersyjna 70,00
4% premiowa dolarowa 42,50 43,50
4% konsolidacyjna 66,50 66,50 ost. drobne
4½% Ziemskie seria piąta 63,50 63,75

eTndencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów ziemskich utrzymana, dla miejskich mocna.

Akcje:

Bank Polski			126.00
El. w Dąbrowie			69.00
Częstocice		40.50	40.75
Warszawski Cukier			41.00
Wysoka			64.00
Wegiel	40.25	39.75	40.00
Lilpop	90.00	92.00	91.50
Modrzejów		23.00	22.25
Ostrowiec			78.00
Starachowic	59.00	58.50	59.25
Zieleniewski		76.00	75.50
Żyrardów		65,50	65.00
Haberbusch			67.00

Tendencja mocna.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz. 25. 3. Pszenica 19—19.50; żyto 14.75—15.15; jęczmień I. 18.40—18.65. II. 17.90 do 18.15; owies 14.75—15.50; mąka pszenna 65% 33—34; otręby pszenne m. 13—13.50. śr. 13—13,50, gr. 13.75—14,25; otręby żytnie 11.25—12.

Katowice. 25. 3. Pszenica cz. 21,50—22, jedn. 20.25—22.75, zb. 19.50—20; żyto 15—15.25; jęczmień przem. 18—18,25, past. 16.75—17,25; owies jedn. 17.25—18. zb. 16,50—16.75; mąka pszenna 65% 32—33; otręby pszenne gr. 12,75—13.25. śr. 11.75—12, m. 11.50—11,75; otręby żytnie 11—11.25.

Łódź. 25. 3. Pszenica jedn. 21—21.35. zb. 20,50—20.75; żyto 14.25—14.50; jęczmień przem. 18.50—19; owies I. 16,50—17, II. 16—16.50; mąka pszenna 65% 3[illegible]—34; otręby pszenne gr. 12.25 do 12.50, śr. 12—12.50, m. 12—12.25; otręby żytnie 10,50—10.75.

Lwów. 25. 3. Pszenica cz. 22.50—23.50, jedn. 20,50—20,75, zb. 19,50—19,75, biała jedn.

20,50—20,75, zb. 19,50—19,75; żyto I. 14—14,25, II. 13—13,25; jęczmień przem. 18,25—18,50, past. 17—17,25; owies jedn. 17—17,25. zb. 16.50—16.75; mąka pszenna 65% 34—35,50; mąka żytnia 65% 24—26; otręby pszenne gr. 11,75—12. śr. 10.25—10,50, m. 11,50—12,25; otręby żytnie 9,50—9.75.

Warszawa. 25. 3. Pszenica cz. 22,25—22,75, jedn. 21—21,50. zb. 20,50—21; żyto I. 14.50 do 15; jęczmień I. 18,50—18,75. II. 18.25—18.50; owies I. 16.25—16.75. II. 15,50—16; mąka pszenna 65% 34—35,50; otręby pszenne gr. 13.50—14, śr. 12,50—13, m. 12,50—13; otręby żytnie 10,75—11,50.

Rewelacje litewskie w sprawie Kłajpedy

Litwa musiała ulec przemocy, ponieważ „zainteresowane stolice radziły niezaostrzanie stosunków

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Po powrocie z Berlina min. Urbszys złożył na poufnym posiedzeniu Sejmu sprawozdanie z pobytu w Berlinie. Mowa ta — jak twierdzi kowieński korespondent „Kuriera Warszawskiego" — wywrzeć miała piorunujące wrażenie. Wówczas dopiero dowiedziano się całej prawdy w sprawie Kłajpedy.

Litwa — oświadczył min. Urbszys — jeszcze przed nadejściem ultimatum Rzeszy chciała rozwiązać sama zagadnienie Kłajpedy. Na to ponoć min. Urbszys miał uzyskać podczas swej bytności w Rzymie zgodę min. Ciano. Lecz te zamiary właśnie miały przyśpieszyć ultimatum niemieckie, które Litwa musiała przyjąć, gdyż z nikąd nie uzyskała zgody na zbrojny opór. Przeciwnie zainteresowane stolice nawet miały radzić niezaostrzanie stosunków z Rzeszą, gdyż to mogłoby doprowadzić do katastrofy międzynarodowej.

Władze centralne musiały dołożyć jak największych starań, by przekonać 6 pułk piechoty, stojący w Kłajpedzie, że przeprowadzenie zamachu jest bezcelowe, gdyż Litwa z nikąd nie uzyska pomocy i może liczyć tylko na własne siły. Mimo to, tylko z wielkim trudem udało się wyprowadzić żołnierzy z Kłajpedy, gdyż byli zdecydowani raczej umrzeć, aniżeli opuścić ziemię litewską.

Po wygłoszeniu przemówienia minister miał poprosić o ratyfikację przez Sejm układu, gdyż jego odrzucanie w chwili obecnej, gdy Rzesza już okupowała Kłajpedę, byłoby bezcelowe.

Wielkie wrażenie wywarło też przemówienie, wygłoszone przed mikrofonem radia w Kownie przez prezesa Zw. Rzemieślników St. Gabaliuskasa. Specjalnie zwracają uwagę na zdania mówcy, odnoszące się do „okupantów dwudziestego wieku", którzy w przeciwieństwie do okupantów minionych stuleci, nie ograniczają się do podbojów wojskowych i politycznych, lecz starają się narody zniszczyć moralnie i materialnie, by one utraciły wszelką nadzieję na odzyskanie wolności i niepodległości". Toteż, zdaniem mówcy, bez względu na wynik, naród litewski musi być zdecydowany walczyć z ewentualnymi napastnikami aż do ostatniej kropli krwi.



Hitler w Kłajpedzie przechodzi przed frontem kompanii S. A.

Buffalo ku czci Dmowskiego

Buffalo 25. 3. Komitet Obywatelski, na czele którego stoi Stanisław Nawrocki, organizuje w niedzielę, 26 marca br. olbrzymią manifestację ku czci śp. Romana Dmowskiego. Miasto Buffalo, liczące około ½ miln. mieszkańców, posiada Polonię, dochodzącą do 150.000 osób. (PAA)

Prasa amerykańska potępia

Nowy Jork, 25. 3. Prasa amerykańska zajmuje się w dalszym ciągu rozwojem sytuacji w Europie środkowej.

Wszystkie dzienniki, za wyjątkiem tylko bardzo nielicznych organów, utrzymujących zbyt bliski kontakt z kołami niemieckimi, jednomyślnie potępiają politykę Niemiec. Obok niebezpieczeństw natury zewnętrzno-politycznej, jakie wywołuje awanturnicza polityka Rzeszy, pisze jeden z dzienników, może ona okazać się również zawodną na odcinku wewnętrznym, zwłaszcza wobec podziemnego wrzenia, jakie panuje w masach niemieckich pozbawianych systematycznie najelementarniejszych środków i artykułów codziennego użytku.

Spadł z obłoków

Na taras jednej z kawiarni przy Boulevard de Thermes w Paryżu opadł lotnik, który z wysokości 1.200 m zeskoczył ze spadochronem i został przez wiatr zniesiony prawie do centrum miasta. Ćwiczenia spadochronowe odbywały się na jednym z lotnisk pod Paryżem, oddalonym o kilka kilometrów.

Gdyby Niemcy zaatakowały Holandię lub Szwajcarię

Paryż. (Tel. wł.). „Figaro" w depeszy swego korespondenta londyńskiego donosi, że w czwartek wieczorem premier Chamberlain, lord Halifax i min. Bonnet podpisali protokół, potwierdzający decyzję powziętą przez oba rządy w dniu 29 stycznia co do obrony granic Holandii i Szwajcarii, gdyby te dwa państwa zostały zagrożone przez inwazję niemiecką.

513 miln. dolarów na armię

Waszyngton. (PAT). Komisja budżetowa Senatu ustaliła wydatki St. Zjedn. na armię w wysokości 513 miln dol. Suma ta przewyższa o 13 miln budżet, przyjęty przez izbę reprezentantów.

Arc. Cantenbury wzywa do obrony wolności

Postępki Niemców — „niemaskowanym, bezwstydnym stwierdzeniem, że siła ma być prawem"

(d) Londyn (KAP). W Izbie Lordów przemawiał ostatnio arcybiskup Canterbury, osobistość bardzo wpływowa w świecie anglosaskim i którego opinia poważną odgrywa rolę w kształtowaniu się poglądów wielu odłączonych od jedności z Kościołem społeczeństw chrześcijańskich.

Wysoki dostojnik anglikański podkreślił na wstępie, że postępki Niemców w ubiegłym tygodniu miały być niemaskowanym, bezwstydnym stwierdzeniem, iż „siła ma być prawem". Taka zasada byłaby pogrzebaniem zaufania, na którym winna być budowana przyszłość. Na to wyzwanie musi być dana odpowiedź zrozumiała dla władców Niemiec. Trzeba mianowicie ich twierdzeniu, że „siła jest prawem" — przeciwstawić się w obronie prawa. Są sprawy bardziej święte od pokoju i sprawy te muszą być bronione.

„W obronie wolności powstać musi jedność, związek ludów — mówił arcybiskup Canterbury. — Dominia stoją po naszej stronie, Francja jest pewna."

Co się zaś tyczy Rosji, arcybiskup Canterbury przyznaje, iż dla wielu wydawać się może współdziałanie z Sowietami rzeczą nieznośną i okropną. Kiedy jednak w grę wchodzą problemy wyższej natury, zdaniem dostojnika anglikańskiego trzeba być przygotowanym na pozyskiwanie pomocy bez względu na to, skąd mogłaby nadejść.

W końcu swego przemówienia arcybiskup Canterbury oświadczył, że zamierza ponownie — jak to już czynił w roku 1935 — odwołać się do wszystkich kierowników wielkich kościołów społeczności chrześcijańskiej, włączając możliwie także i Stany Zjednoczone, by wystąpili w obronie pokoju i sprawiedliwości. „Czyż nie jest do pomyślenia — mówił — by pod przewodnictwem nowego papieża przywódcy innych kościołów oświadczyli gotowość złożenia oświadczenia, że „nowe ubóstwianie państwa kosztem osobowości ludzkiej, nowe ubóstwianie siły jako środka do regulowania zagadnień międzynarodowych nie dadzą się pogodzić z zasadami chrześcijaństwa? Mogę zapewnić, że wszyscy przywódcy prawosławia, anglikanizmu i kościołów protestanckich chętnie udzielą Jego Świątobliwości swego poparcia."

Terroryści irlandzcy podnoszą głowę

Znowu 20 tajemniczych eksplozyj w Londynie

Londyn. — W londyńskiej dzielnicy Woolwich, gdzie znajduje się znany arsenał, wydarzyło się **w nocy z czwartku na piątek około 20 mniejszych eksplozyj.** Cała policja tego okręgu została natychmiast zaalarmowana.

Min. wojny wydało jeszcze w ciągu nocy komunikat, w którym powiedziano, że **na terenie arsenału w Woolwich nie wydarzyła się żadna eksplozja, jednak w pobliżu arsenału wybuchł wielki pożar.**

O przyczynie eksplozji nie wydano dotychczas żadnego oświadczenia.

Wskutek 7 zamachów bombowych, które wykonano w ciągu ostatnich 24 godzin w Birmingham i Coventry, **uległo zniszczeniu 1.000 połączeń telefonicznych.** Dwa urzędy telefoniczne zostały całkowicie sparaliżowane.

Od 50 lat płoną kopalnie węgla

„Piekła pensylwańskiego" nie da się żadnymi środkami zniszczyć

W kilka minut po wyjściu załogi, składającej się z 600 osób, w kopalni węgla w Buckeye w Pensylwanii wybuchł w jednym z szybów pożar, który wkrótce ogarnął całą kopalnię.

Pożar ten nie może się równać z tzw. „piekłem pensylwańskim", gdzie od 50 lat trwa nieustanny pożar olbrzymich terenów węglowych, rozszerzający się coraz dalej pod ziemią. W miejscu objętym pożarem powierzchnia ziemi jest spękana od gorąca. Ostatnio musiano z „piekła" usunąć kilka tysięcy osób z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego ich siedzibom.

Podobno pożar ten wzniecili górnicy, którym właściciele kopalń odmówili podwyższenia głodowych zarobków. Wszystkie stosowane dotychczas sposoby ugaszania pod ziemią ognia okazały się bezskuteczne.

Sztachetą zabił wieśniaka

Rozbestwiony parobczak zabił gospodarza broniącego swej własności

Częstochowa, 25. 3. (f) Przed Sądem Okręgowym rozegrał się proces krwawego zajścia w pobliskiej wsi Własna, gm. Rększowice, jakie miało miejsce w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia ub. roku.

W dniu tym powstała bójka między kilku parobczakami, którzy do bicia wyrwali kilka sztachet z płotu Ignacego Mrowca. Gdy Mrowiec zaczął ich prosić, aby nie niszczyli mu płotu, jeden z nich, Edward Szkop, zadał mu niespodziewanie tak straszny cios sztachetą w głowę, że nieszczęśliwy zmarł.

Sąd skazał zabójcę na 7 lat więzienia.

Możliwości porozumienia Paryża z Rzymem

We francuskich kołach politycznych panuje pewne odprężenie — Umiarkowany ton prasy włoskiej

(d) P a r y ż. (ATE) Dzienniki twierdzą, że najpóźniej w początku przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym prez. Lebrun i min. Bonnet złożą sprawozdanie z pobytu w Londynie. Uchwali się na zasadzie przysługujących rządowi pełnomocnictw nowe dekrety, m. in. w sprawie uruchomienia kredytów, zażądanych przez ministra marynarki dla potrzeb floty i lotnictwa morskiego. Poza tym wydane być mają postanowienia w sprawie przedłużenia czasu pracy w zakładach przemysłu zbrojeniowego oraz cudzoziemców, przebywających we Francji. Wreszcie uchwali się ustawę, przewidującą obostrzone postanowienia karne za obrazę głów państw obcych na łamach prasy.

W „Journal Officiel" ogłoszono dekret, przyznający nowe kredyty w wysokości 7 miliardów franków na cele obrony narodowej. Z sumy powyższej 2.440.000.000 przypada dla armii lądowej, 937.500.000 dla marynarki, 3.188.000.000 dla lotnictwa i 445.000.000 dla fabryk amunicji.

Wyraźne odprężenie daje się wyczuć w politycznych kołach. Głównie jest to spowodowane utwierdzającym się przekonaniem, że spór włosko-francuski będzie mógł być załatwiony w drodze pojednawczej. Dzienniki zamieszczają pod wielkimi nagłówkami doniesienia o akcji niemieckiej w Europie środkowej, natomiast koła polityczne zajmują się głównie mową króla Wiktora Emanuela, przyjętą jako pierwszy znak poprawy stosunków francusko-włoskich.

Z zainteresowaniem śledzi się też głosy prasy włoskiej na ten temat.

„G a z e t t a d e l P o p o l o" pisze, że oś Rzym—Berlin nie jest — jak mówi Mussolini — przegrodą, to też Włochy zawarły z W. Brytanią układy kwietniowe. Specjalny ustęp o tych układach w mowie tronowej nie może minąć niespostrzeżenie, w obecnym naprężonym położeniu. Przy utrzymywaniu stałych negatywnych odpowiedzi francuskich nie będzie można załatwić spraw poruszonych w nocie włoskiej z 17 grudnia ub. r. Aby zwalczać kroki niemieckie w Europie wschodniej i naddunajskiej, Anglia wystąpiła z projektem akcji zbiorowej, która w razie powodzenia musiałaby zakończyć się wojną. Włochy pragną pokoju oraz pokojowego rozwiązania spraw aktualnych. Mogą one odegrać ważną rolę w odbudowaniu i stabilizacji Europy. Należy jednak nie powtarzać błędów, polegających na mniemaniu, że Włochy można nastraszyć lub ugiąć. Nie obawiają się one wojny, ale pragną pokoju i godnej współpracy.

„S t a m p a" twierdzi, że z Anglią uregulowane zostały wszystkie sprawy w układach kwietniowych, które powinny się stać płaszczyzną dla szerszej współpracy. Stosunki z Francją są zagadnieniem otwartym, a układ z r. 1935 winien być zastąpiony nowym, odpowiadającym dawnym aspiracjom narodu włoskiego i koniecznościom imperialnym Rzymu. Jak widzimy, pisze „Stampa", są wszelkie dane do współpracy, którąby brała rzeczywiście pod uwagę szeroki oddech, do jakiego ma prawo młody i silny naród włoski.

Virginio Gayda w „G i o r n a l e d'I t a l i a" pisze, że Londyn i Paryż kierują z największym zainteresowaniem swój wzrok ku Włochom. Należy wyraźnie zaznaczyć, że Włochy dążą do pokoju, który ma być nie abstrakcyjny i ogólnikowy, ale oparty na sprawiedliwości. Pokoju takiego dziś w Europie nie ma i nic nie wskazuje, aby na pokój taki się zanosiło. Stałe odpowiedzi negatywne dawane Włochom przez Francję są najlepszym dowodem, że Paryż wciąż zajmuje stanowisko nieustępliwe. Nikt również wśród państw demokratycznych nie mówi o istotnym przywróceniu parytetu prawa i sprawiedliwości międzynarodowej, który naprzód powinien być przeznaczony Włochom.

Nie mówić, tylko działać

Charakterystyczne głosy prasy francuskiej o wspólnej akcji Anglii i Francji

P a r y ż. (PAT). Dzienniki paryskie zamieszczają liczne komentarze na temat sytuacji międzynarodowej.

Korespondent „Le Jour" z Londynu zastrzega się, iż byłoby błędem przypuszczać, iż odroczenie ogłoszenia zbiorowej deklaracji oznaczaćby miało, że mocarstwa zachodnie przestają się interesować ekspansją niemiecką. Akcja W. Brytanii przyjmie tylko inne formy. Dowodem tego — zaznacza korespondent — jest choćby fakt, że król Jerzy i premier Chamberlain coraz bardziej skłaniają się na rzecz wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Naszym zdaniem — pisze „Excelsior" — nowa deklaracja, którą można by dorzucić do deklaracyj, jakie swego czasu zostały opublikowane po tylokrotnych pogwałceniach przez Niemcy traktatu wersalskiego, po ogłoszeniu powszechnej służby wojskowej, po obsadzeniu Nadrenii, po Anschlussie i aneksji Czecho-Słowacji, byłaby naprawdę tylko czczym gestem. Kiedyż nareszcie Paryż i Londyn zechcą zdać sobie sprawę z bezcelowości tego rodzaju platonicznych kazań.

D'Ormesson w „Figaro" uważa, że głównymi partnerami akcji, mającej na celu utrzymanie równowagi europejskiej, są tylko Anglia, Francja i Polska. Polska jest jedynym sojusznikiem Francji na wschodzie. Cała dalsza akcja dyplomatyczna — konkluduje d'Ormesson — winna wychodzić z tego założenia, że nie chodzi o to, by jedne państwa rzuciły się na drugie, tylko o to, by określić granice, poza którymi każda nowa aneksja spotka się z odpowiednią reakcją. Do tego niepotrzebne są ani uroczyste deklaracje, ani konferencje. Wystarczą noty dyplomatyczne i dokładne sprecyzowanie zobowiązań. Im mniej się będzie o tem mówiło, tym nawet będzie lepiej.

Niezależność najdroższym skarbem narodu

Znamienny artykuł gen. Rasztikisa, głównodowodzącego armii litewskiej

(d) K o w n o. (PAT) Głównodowodzący armii litewskiej gen. Rasztikis napisał artykuł w „Karysie".

„Armia — oświadcza gen. Rasztikis — zawsze była i jest bodaj najpatriotyczniejszą organizacją w całym ciele narodu. Obrona niezależności jest naszym najważniejszym zadaniem. Dlatego też, gdy nadejdzie potrzeba tej obrony, w naszym gronie nie znajdzie się nikt, ktoby wątpił w potrzebę celowość takiego zadania. Wiemy dobrze, że niezależność jest najdroższym skarbem narodu, którego trzeba bronić wszelkimi środkami, a więc i z bronią w ręku.

„W tej walce lepiej jest polec z godnością, albo nawet przegrać przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi, niż poddać się. Przegrana będzie bowiem urodzajną glebą, z której wyrosną nowe siły i nowe argumenty w walce o wolność narodu litewskiego. Otóż dlatego nie wątpimy w naszą niepodległość i nie boimy się powiedzieć otwarcie, że gdyby niebezpieczeństwo zagrażało obecnym ziemiom Litwy, tym samym również niepodległości ojczyzny, nie oddamy naszej ziemi bez walki."

Rasztikis apeluje w zakończeniu do społeczeństwa, by nie zwątpiło, a podadresem żołnierzy, by w obliczu grożących się wypadków byli karni i nie zapominali, że „nie jest godzien wolności ten, kto jej nie broni".

„L i e t u v o s Z i n i o s" pisze, że Litwa musi mieć dobre stosunki zarówno z Rzeszą jak i z Polską. W obliczu ostatnich wypadków dziennik nawołuje do jedności narodowej.

Upominki prezydenta Francji

(d) L o n d y n. (ATE) Prezydent Lebrun podczas swego pobytu w Londynie wręczył księciu Kentu odznaki wielkiej wstęgi „Legii Honorowej". Jest to najwyższe odznaczenie francuskie.

Przed opuszczeniem pałacu Buckingham prezydent Lebrun wręczył królowi Jerzemu VI posąg z brązu, przedstawiający króla Jerzego V, a królowej Elżbiecie puchar z kryształu.

Na Polaków za Olzą

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Na ręce sen. Wolfa Warszawska Rada Adwokacka na rzecz Polaków za Olzą ofiarowała 5000 zł. (w)

Choroba przeora paulinów

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Generał oo. paulinów na Jasnej Górze ojciec Pius Przeździecki zachorował bardzo poważnie. (w)

Konsulat polski w Ungwarze

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Zarządzeniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych utworzony został nowy konsulat polski w Ungwarze na Węgrzech. Konsulatowi podlegać będą terytorialnie obszary Rusi Podkarpackiej, przyłączone niedawno do Węgier. (w)

Opłaty od naboi do straszaków

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w sprawie opłat, jakie mają być pobierane ze sprzedaży naboi do straszaków. (w)

Wręczenie nagrody Marii Godlewskiej

W a r s z a w a. (Tel. wł.). W niedzielę odbędzie się w Penklubie uroczystość wręczenia nagrody za przekłady arcydzieł literatury obcej na język polski tegorocznej laureatce Marii Godlewskiej. (w)

Wznowienie połączeń ze Słowacją

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Urzędy telekomunikacyjne wznowiły przyjmowanie prywatnych rozmów międzynarodowych z Bratysławą i innymi miastami Słowacji. (w)

Katastrofalny wybuch w fabryce

L o n d y n (PAT). W fabryce materiałów wybuchowych na cele górnicze w Faversham, hrabstwo Kentu, nastąpiła rano gwałtowna eksplozja.

Jedno z zabudowań uległo zupełnemu zniszczeniu. Trzy osoby poniosły śmierć. Wśród rannych znajduje się 5 kobiet.

W fabryce wybuchł pożar, który po energicznej akcji ratunkowej został ugaszony.

Szwajcaria zabezpiecza granice

B e r n (PAT). Donoszą urzędowo, że Szwajcarska Rada Związkowa wydała zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie granicy. Zarządzenia te, podobne do powziętych we wrześniu ub. r., polegają na podminowaniu posterunków granicznych i wzmocnieniu placówek ochrony pogranicza.

Pisma zagraniczne w Czechach zakazane

P a r y ż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Pragi, że na obszarach Czech i Moraw zakazano rozpowszechniania wszystkich dzienników zagranicznych, z wyjątkiem niemieckich i włoskich.

Z ostatniej chwili

Madryt skapitulował

R z y m. (PAT). „Giornale d'Italia" otrzymała wiadomość radiotelefoniczną od swego specjalnego wysłannika, że kapitulacja stolicy Hiszpanii „czerwonej" na warunkach ustalonych przez gen. Franco, to zn. kapitulacja całkowita, jest faktem bezspornym i ogłoszona będzie prawdopodobnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Pierwszym aktem kapitulacji będzie oddanie wojskom narodowym całego materiału lotniczego, znajdującego się w obszarze Madrytu, a składającego się z 30 aparatów myśliwskich i 15 aparatów bombowych.

Sensacyjny proces przeciw lekarzom

Kilku lekarzy ze Stanisławowa oskarżonych jest o dostarczanie narkomanom morfiny

Stanisławów. — W Sądzie Okręgowym wznowiony został proces przeciwko **lekarzom stanisławowskim o dostarczanie narkomanom recept na morfinę.**

Przez salę sądową przesunął się znowu szereg świadków ze sfer lekarskich i aptekarskich. Zeznania ich jednak nie wnoszą do sprawy nowych szczegółów. Duże wrażenie wywarły zeznania żony oskarżonego Chudzikiewicza, która podała, że **mąż jej począł narkotyzować się w okresie powojennym.** Widząc, jak zgubny wpływ wywiera nań nałóg, zeznająca odwiedzała poszczególnych lekarzy, prosząc by ratowali jej męża i nie zapisywali mu morfiny. Dowiedziawszy się o jej zabiegach, Chudzikiewicz żonę porzucił.

Świadek podaje w dalszym ciągu, że liczne wrzody, którymi całe ciało osk. Chudzikiewicza było pokryte, powstały wskutek zastrzyków. Zdarzyło się nawet razu pewnego, że **mąż jej namówił kilkuletniego synka do dokonania mu zastrzyku w plecy.**

Osk. Chudzikiewicz w okresie głodu morfinowego był niepoczytalny, **maltretował zeznającą, zdradzając nawet swym wyglądem stan anormalny.**

Jako ostatni świadek zeznawał klucznik aresztów policyjnych, który podał, że osk. Chudzikiewicz, przytrzymany przez policję czynił wrażenie umysłowo-chorego, **krzyczał, że odbierze sobie życie,** jeśli natychmiast nie otrzyma morfiny. Celem przeprowadzenia dalszych dowodów rozprawę odroczono.

Bestialskie torturowanie bezbronnego chłopca

Sąd skazał okrutnego pracodawcę na 6 miesięcy więzienia

Limanowa, 25. 3. (b). Anna Ślazyk, mieszkanka Słopnicy, nie mając środków pieniężnych na utrzymanie swego 8-letniego syna, oddała go na służbę do Marii i Józefa Wikarów.

Służba dziecka była politowania godna. Pracą 8-letniego chłopca było paszenie bydła i pilnowanie, aby nie wyrządziło szkód. Chłopiec nie zawsze mógł temu przeszkodzić i wówczas to chlebodawcy znęcali się i stosowali względem młodocianego służącego okrutne tortury.

Pewnego dnia, gdy bydło weszło w zboże, Wikar ukarał chłopca w sposób okrutny. **Wpakował go do worka, a następnie związawszy worek z chłopcem, powiesił go na gwoździu w sieni. Kiedy sznurek się urwał, Wikar zanurzył chłopca, znajdującego się w worku, w studni. Tortury takie uprawiał przez dłuższy czas,** po czym dopiero przerażonego chłopca uwolnił z więzów i rzucił siłą o ziemię.

Zawiadomiona o bestialskim znęcaniu się nad dzieckiem policja skierowała przeciwko Wikarom doniesienie do sądu. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń prokurator oskarżył Józefa i Marię Wikarów o znęcanie się fizyczne nad pozostającym w ich zależności 8-letnim służącym i przeciążenie pracą. Sprawę tę rozpatrywał onegdaj na sesji wyjazdowej w Limanowej Sąd Okręgowy, który skazał Józefa Wikara na 6 miesięcy więzienia. Maria Wikar została uniewinniona.

W 500-lecie buntu przeciw Krzyżakom

Toruń organizuje uroczystości w 500 rocznicę przyłączenia do Polski

Toruń, 25. 3. (w). W Strzelnicy w Toruniu odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego kongresu kurkowych bractw strzeleckich, jaki się ma w Toruniu odbyć w r. 1940. W posiedzeniu wziął udział prezes Zjednocz. Bractw Kurk. p. Maciejewski z Poznania oraz prezydent m. Torunia p L. Raszeja.

Kierownicy poszczególnych sekcji składali sprawozdania ze stanu dotychczasowych przygotowań do kongresu, łącznie z którym odbędzie się obchód 500 rocznicy wypowiedzenia przez mieszczaństwo toruńskie posłuszeństwa krzyżakom i przyłączenia Torunia do Polski.

Żyd-adwokat ukrywał przestępcę

Zeznania świadków wybitnie obciążają osk. Mendlera

Kraków, 25. 3. (b). W piątek przesłuchiwano w krakowskim procesie korupcyjnym już niemal ostatnich świadków oskarżenia.

Zeznawał przede wszystkim Mojżesz Szlamkowicz, który swojego czasu **skradł** w motorówce Kraków — Wieliczka **teczkę z kwotą 10 tysięcy złotych.** W czasie jego rozprawy Szlamkowicz ukrywał się i był poszukiwany listami gończymi. Przez jakiś czas **ukrywał się wtedy w mieszkaniu adw. Mendlera. Mendler wyciągnął od Szlamkowicza większą sumę pieniędzy** za obietnicę interwencji u sędziego, który prowadził rozprawę.

Przodownik straży więziennej Stanisław Kowalczyk zeznaje, że w czasie spacerów więziennych **Szlamkowicz odgrażał się Mendlerowi,** żądając zwrotu pieniędzy, za co był nawet karany dyscyplinarnie. Świadek zeznał, że jest wykluczone, aby oskarżeni Mendler lub Piskor mogli się porozumiewać w więzieniu z innymi więźniami, a porozumienie osk. Piskora z Nagrabą byłoby jeszcze i z tego powodu niemożliwe, że **„kapusie" siedzą w osobnej celi** z dala od więźniów, którzy ich biją.

Świadek Stanisława Tarnocka, nauczycielka, zeznaje, że studiując w Krakowie, mieszkała przez 6 miesięcy u Mendlerów. Widywała w mieszkaniu adwokata Szlamkowiczową, która tam nawet sypiała. Widziała też leżącego na kanapie **w pokoju Mendlera Szlamkowicza.** Nie wiedziała wtedy, że Szlamkowicza poszukuje policja.

W czasie piątkowej rozprawy zwolnił się osk. Klimek z powodu choroby ucha i konieczności udania się do szpitala.



„Samobójstwo" 10-letniego chłopca

Tragiczny koniec zabawy rewolwerem

Częstochowa, 25. 3. (f). Przed ul. Pogodnej 5 zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 10-letniego chłopczyka, Alfreda Puszczyńskiego.

W czwartek wydobył mały Alfred podczas nieobecności rodziców z szafy nabity rewower i począł się nim bawić. W pewnej chwili malec skierował lufę rewolweru w pierś i w tej chwili nastąpił fatalny strzał. Kula ugodziła chłopca w okolicę serca. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Sensacyjny proces o artykuł w „Orędowniku"

Echa napadu bandy „czerwonych" towarzyszów na zebranie katolickiej organizacji

Częstochowa, 24. 3. (f). Przed Sądem Grodzkim toczyła się sensacyjna sprawa korespondenta „Orędownika" i redaktora „Gazety Narodowej", p. Mariana Flaka, oskarżonego z art. 170 k. k. o „rozsiewanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny".

Dnia 6 listopada ub. r. odbywało się na Rakowie przedstawienie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej pt. „Bliżej do Ciebie, mój Boże". Na przedstawienie to wtargnęła banda „czerwonych" mętów, w części pijanych, którzy wywołali awantury w celu rozbicia religijnego przedstawienia. Rozwydrzeni awanturnicy nie cofnęli się nawet przed czynnymi wystąpieniami wobec ks. Najmana, co stwierdzili naoczni świadkowie. Opis tych zajść został zamieszczony w „Orędowniku" z dnia 10 listopada ub. r. i w „Gazecie Narodowej". Prokuratura wytoczyła red. M. Flakowi sprawę karną, uważając, iż treść artykułu nie odpowiada rzeczywistości.

Na rozprawę powołano kilku świadków uczestników przedstawienia, którzy opisali rozwydrzenie „czerwonych" awanturników z całą dokładnością. Padały okrzyki „precz z Kościołem!", „niech żyje Rosja bolszewicka!", „niech żyje P. P. S." itp., a wreszcie cała banda zaśpiewała „czerwony sztandar" i „międzynarodówkę". Bojówkarze jawnie grozili nożami, a jeden z nich zamierzył się butelką z tyłu w głowę księdza Najmana, cios jednak został odbity przez członka Str. Nar., świadka Połacia. Przedstawienie zostało przerwane.

Poza tymi faktami przedstawiono w ogóle rozwydrzenie socjalistycznych mętów w Rakowie, wybijających szyby w domu ks. Porczyńskiego czy też urządzających istne orgie na parterze w kościele. Bojówkarzom uchodzi to wszystko bezkarnie. Opis zajść zamieszczony w „Orędowniku" i „Gazecie Narodowej" bynajmniej nie wywołuje niepokoju publicznego, gdyż odtwarza tylko smutną rzeczywistość.

Toteż obrońca oskarżonego red. M. Flaka, apl. adw. Kołakowski, zwracając się w pewnej chwili do sądu mówi, że zamiast dziennikarza, przedstawiciela opinii publicznej, powinni znaleźć się na ławie oskarżonych sprawcy tych ohydnych wyczynów antyreligijnych.

Wyrok nie został jednak ogłoszony, gdyż sąd odroczył sprawę w celu zbadania nieobecnego świadka, przod. sł. śledczej, Piotra Kajzera.

Sprawa ta wywołała w opinii katolickiej i narodowej Częstochowy zrozumiałe poruszenie.

Marzec

26

Niedziela

Kalendarz rzym. kat.
Niedziela: Olimpia p.
Poniedziałek: Jan Dam.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Więcysław
Poniedziałek: Świętobój
Słońca: wschód 5.42
zachód 18.15
Długość dnia 12 g. 33 min.
Księżyca: wschód 8.17
zachód 24.27
Faza: 5 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-5?
Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka (Żyd), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki Przejazd 59, Epsztajn (Żyd), Piotrkowska 225, Szymański, Przędzalniana 75.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Miejski — „Korsarz".
Teatr Polski — o 16-tej „Subrekta", o 20-tej „Matka Natura".

KINA:

Capitol — „Suez".
Corso — „Przygody Robin Hooda".
Ikar — „Za cudze winy" i „Bohater naszych czasów".
Metro — „Drum".
Oświatowy-Słońce — „Kobieta w niebezpiecznym wieku" i „Boollo".
Palace — „Głos matki".
Palladium — „Cyganka".
Przedwiośnie — „Pod żółtą flagą".
Rialto — „Skradzione życie".
Stylowy — „Sierżant Berry".

KRONIKA MIEJSCOWA

Odznaczenie

Inspektor samorządowy w łódzkim urzędzie wojewódzkim Adam Demidowicz-Demidecki został odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Awanse

Urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał pierwszą listę awansów urzędników państwowych w administracji ogólnej. Między innymi awansowany został wicestarosta w Łęczycy mgr Władysław Sońta, naczelnik Antoni Turski i inni.

Komitet odnowienia pomnika ks. Ignacego Skorupki

(Przejazd 22, tel. 243-15) zwraca uwagę społeczeństwu polskiemu na książkę pt. „Madame", z której to książki dochód przeznaczyła autorka na cele renowacyjne. Książka jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rekolekcje dla panów

ze sfer wykształconych (odbywać się będą w czassie od 2 do 5 kwietnia w kościele oo. Jezuitów (ul. Skłodowskiej, dawniej ul. Podleśna).

Legia Inwalidów Wojennych

Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego urządziła w ostatnich dniach akademię przy ul. Narutowicza 32. Referat wygłosił p. J. Buliński. Dalszy program wypełniły recytacje: B. Lipy-Darskiego, Eugenii Balcerzakówny i M. Adamczyka-Zaremby.

Kurs wiedzy o ziemiach wschodnich.

W poniedziałek, dn. 27. bm., o godz. 19,30 odbędzie się w lokalu Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (Gdańska 111) kolejny wykład w ramach kursu wiedzy o ziemiach wschodnich.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich

(Piotrkowska 211) urządza w niedzielę, dn. 26. bm. roczne walne zebranie, o godz. 15 w pierwszym i o godz. 16 w drugim terminie w sali przy ul. Piotrkowskiej 243.

Pomoc dla młodzieży akademickiej.

Pod przewodnictwem prezesa Karola Geyera odbyło się posiedzenie prezydium komitetu wojewódzkiego towarzystwa przyjaciół młodzieży akademickiej w Łodzi. Jak wynika ze sprawozdań komisja stypendialna przyznała 73 studentom stypendia oraz szereg zasiłków na czesne dla studentów Wolnej Wszechnicy w Łodzi — razem na kwotę blisko 14 tys. zł.

Do komisji finansowej towarzystwa powołano: dr Alfreda Biedermanna, dyr. Artura Eisenbrauna, dr Alfreda Kindermanna, dyr. Jerzego Nowaka i dyr. Jana Weigta. Na lokalnych prezesów komitetu powołano: dyr. inż. H. Poniatowskiego — Pabianice, dyr. Wiktora Buzka — Piotrków, dr Zenona Kluczyńskiego — Radomsko, prezydenta Antoniego Rączaszka — Tomaszów Mazowiecki, sędziego Romana Kuczamera — Wieluń, dyr. Wl. Michnę — Zgierz. Do komisji dla spraw Wolnej Wszechnicy powołano: dr Leszka Pawłowskiego, dr Andrzeja Niesiołowskiego i dr Jana Warężaka.

KRONIKA DNIA

W zakładach Scheiblera i Grohmana przy ul. Kilińskiego 187 uległ wypadkowi przy pracy i doznał złamania ręki Bolesław Więzek (Wilanowska 20). Rannego odwieziono do szpitala.

W tejże fabryce uderzony czółenkiem tkackim uległ wypadkowi 59-letni Jan Brudziński (Grzybowa 57). Rannego opatrzyło pogotowie.

Jan Więciorek (Antoniewska 35) zameldował że Jan Candryk (Antoniewska 37) skradł mu z komórki gołębie, wartości 50 zł.

Władysławowi Rembielińskiemu (Piaseczna 12) skradziono rower, wartości 110 zł, pozostawiony na ulicy.

Z balkonu na ul. Drewnowskiej 21 skradziono wietrzący się piernat, wartości 60 zł należący do R. Lewkowiczowej.

Abram Lewin (Dworska 26) zameldował, że jeszcze przed 8-miu laty w teatrzyku „GONG" przy ul. Śródmiejskiej 17, spradziono mu skrzypce, wartości 280 zł. Bawiąc u znajomych przy Starym Rynku 1, spotkał cygana i dwie cyganki, którzy oferowali na sprzedaż skradzione uprzednio skrzypce. Cyganów zatrzymano.

Maria Turalska (Wysockiego 23) zameldowała, że Stanisław Jasiński (Lipowa 23) wyłudzał od niej pieniądze pod pretekstem wyrobienia posady.

Do stawu Cymermana na Chojnach wskoczyła w celach samobójczych 40-letnia Maria Rosiak (Warszawska 13) i poniosła śmierć. Zwłoki desperatki wyłowiono. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

W mieszkaniu własnym przy ul. Szosa Zgierska 49, popełnił samobójstwo bezrobotny 35-letni Marian Walczak, który w czasie nieobecności domowników powiesił się na haku umocowanym w ścianie. Powodów samobójstwa nie ustalono.

W fabryce Siebelsteina przy ul. Wigury 21 uległ wypadkowi robotnik 32-letni Józef Borowiak, któremu tryby maszyny oberwały wszystkie palce lewej ręki.

Opieczętowano lokale Str. Nar. i „Pracy Polskiej"

Jak już donosiliśmy w związku zawodowym „Praca Polska" dokonano aresztowań. Lokal związku został opieczętowany. Zgłaszających się do lokalu członków zatrzymano.

Aresztowani zostali, jak już donieśliśmy, Henryk Szulc, prezes związku „Praca Polska", Leon Bednarczyk, wiceprezes zarządu, Piotrowski — sekretarz, oraz Rajmund Gacek. Aresztowanych wywieziono samochodami.

W nocy na 25 bm. zjawili się w mieszkaniu sekretarza Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego kol. Gągalskiego przedstawiciele wydziału śledczego z żądaniem wydania kluczy od lokalu Zarządu przy ul. Piotrkowskiej 86. Ponieważ kluczy nie było, lokal zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego został opieczętowany. Opieczętowano także lokale poszczególnych kół.

Zaznaczyć wypada, że w lokalu Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego przy ul. Piotrkowskiej 86 mieszczą się równocześnie: klub radziecki Stronnictwa Narodowego, sekretariaty komisyj radzieckich, redakcja oddziału łódzkiego „Warszawskiego Dziennika Narodowego" oraz redakcja tygodnika „Narodowe Życie Gospodarcze".

Zwolnienie radnych narodowych

Łódź, 25. 3. — Zwolniono część aresztowanych w piątek narodowców, a mianowicie prezesa zarządu okręgowego „Pracy Polskiej" Henryka Szulca, wiceprezesa Leona Bednarczyka, prezesa Wyrzykowskiego i kierownika Antoniego Belkę, wszyscy radni obozu narodowego.

Zostały zakazane dwa zebrania Stronnictwa Narodowego, a mianowicie w kinie „Palladium" i w sali „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9-11.

„Praca i chleb tylko dla Polaków"

Cztery wielkie zebrania Stronnictwa Narodowego

W niedzielę dnia 26 bm. Stronnictwo Narodowe urządza cztery wielkie zebrania na temat:

„PRACA I CHLEB TYLKO DLA POLAKÓW"

1. W sali przy ul. Słowiańskiej 5 o godz. 9,30 przemawiają: red. Leon Trella z Poznania, członek rady naczelnej Stronnictwa Narodowego — dr Władysław Czapliński i radny Antoni Belka.

2. W sali zw. zaw. „Praca Polska" przy ul. Bandurskiego 9-11 o godz. 10,30 przemawiają: kpt Leon Grzegorzak, red. Leon Trella, adw. Karol Kowalewski.

3. W sali kina „Nowe" przy ulicy Zgierskiej 41-43 przemawiać będą o godzinie 9,30: radny Antoni Czernik, radny adw. Bolesław Grochowski, członek rady naczelnej Stronnictwa Narodowego — dr Władysław Czapliński.

4. W sali przy ul. Rokicińskiej 137 przemawiają: adw. Tadeusz Zabłocki, radny Antoni Belka, kpt. Leon Grzegorzak.

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Pracownicy elekrowni przeciw zagranicznym kapitalistom

Łódź, 25. 3. — W piątek odbyło się nadzwyczajne walne zebranie przedstawicieli Kasy Emerytalnej Pracowników Elektrowni Łódzkiej. Po załatwieniu spraw ściśle organizacyjnych zgromadzeni uchwalili wydelegować swojego przedstawiciela na walne zebranie akcjonariuszów elektrowni.

Pracownicy elektrowni, zrzeszeni w klubie, posiadają bowiem akcje elektrowni i do tej pory jako mniejszość byli majoryzowani przez zagranicznych kapitalistów.

Ponieważ polityka gospodarcza elektrowni nie uwzględniała do tej pory interesów akcjonariuszów, stanowiących mniejszość, **pracownicy postanowili wystąpić w obronie swych praw i zadokumentować swe stanowisko wobec bezwzględnego eksploatorskiego stanowiska zagranicznych kapitalistów.**

Do Łodzi przybyło znów ponad 100 Żydów

Łódź, 25. 3. Do Łodzi przybyła grupa ponad 100 Żydów, obywateli polskich, którzy od szeregu lat zamieszkali w Czecho-Słowacji i obecnie, po zajęciu tych terytoriów przez wojska niemieckie, wynieśli się co rychlej do Polski.

Nowi ci przybysze, podobnie jak i poprzedni z Niemiec, przeważnie niewiele zdołali wywieźć z majątków, jakie porobili w Czechach i większość została rozmieszczona w schroniskach dla uchodźców, utrzymywanych przez specjalny komitet żydowski.

Kwitnie handel sacharyną i eterem

Ostatnio władze zwróciły uwagę na rozpowszechniony mocno, szczególnie na wsiach w okręgu łódzkim, handel sacharyną, tudzież eterem. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy bież. roku zatrzymano na tego rodzaju procederze 42 osoby, z czego 36 Żydów, którzy pod pokrywką handlu domokrążnego manufakturą, sprzedawali również przemycone z Niemiec sacharynę i eter.

Wystawił czek bez pokrycia

Łódź, 25. 3. Mojsze Wawkister z Bydgoszczy został skazany za wystawienie czeku bez pokrycia na 1.000 zł, na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem i 100 zł grzywny.

Ukaranie 120 przemysłowców

Łódź, 25. 3. Referat karny inspektoratu pracy skazał 120 przemysłowców za różne wykroczenia grzywną w granicach do tysiąca złotych.

Porzuciła dziecko

Łódź, 25. 3. Maria Łukaszewska została aresztowana w kancelarii Sądu Grodzkiego. Łukaszewska w dniu 7 czerwca 1938 r. porzuciła na ul. Zgierskiej 7-letnią córkę.

25-lecie firmy p. Samuela Mariana w Pabianicach



Pan Samuel Marian z Pabianic obchodzi 25-letni jubileusz pracy zawodowo-kupieckiej.

Pabianice, 25. 3. (w). W niedzielę, dnia 26 bm. obchodzi 25-lecie swego istnienia jedna z najstarszych na terenie tut. firm chrześcijańskich, p. Marian Samuel, skład bławatów, konfekcji i galanterii przy ul. Zamkowej 15, założona w r. 1914.

Jak na tut. warunki i stosunki, jest to jubileusz rzadki i podkreślenia godny. — P. Samuel odważył się bowiem otworzyć sklep chrześcijański jeszcze w czasach zaborczych dla Polaków. Dzięki wytrwałej i mrówczej pracy zdołał p. Samuel wszelkie trudności przezwyciężyć i posiada dziś w Pabianicach jeden z pierwszorzędnych, obficie zaopatrzony i nowocześnie urządzony skład, cieszący się wielkim zaufaniem i poparciem pabianickiego społeczeństwa.

Pana Samuela można więc dzisiaj zaliczyć do pierwszych pionierów handlu polskiego w łódzkim okręgu, który kładąc pod niego podwaliny, przyczynił się w wielkiej mierze do unarodowienia handlu.

Dodać jeszcze trzeba, że p. Samuel, obchodzący ten rzadki jubileusz swej pracy zawodowej, prócz tej pracy zawodowo-kupieckiej, brał zawsze chętnie udział w życiu społecznym i samorządowym, będąc członkiem zarządu szeregu organizacyj i ławnikiem długoletnim Magistratu z ramienia ruchu narodowego.

Z okazji jubileuszu życzymy p. Samuelowi dalszej owocnej pracy dla dobra handlu polskiego.

Wielki koncert oratoryjny

Łódź, 25. 3. — Dnia 30 bm. o godz. 21 przy ul. Wodnej 24, staraniem „Caritasu" przy udziale łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia, pod protektoratem J. E. ks. biskupa Jasińskiego odbędzie się wielki koncert oratoryjny.

Metro... w Łodzi

Łódź, 25. 3. — W lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Piotrkowskiej 102 niezmiernie ciekawy odczyt wygłosił inż. Kubalski z Warszawy na temat: „Zagadnienie metra na świecie i u nas".

Referat, gruntownie opracowany, ilustrowany licznymi wykresami i przezroczami, wzbudził wielkie zainteresowanie wśród licznie zebranych słuchaczy.

Zamach samobójczy

Łódź, 25. 3. Na ul. Abramowskiego 32 usiłował pozbawić się życia Stanisław Stankowski.

Konfiskata cali chloricum

Łódź, 25. 3. W Wieluniu i Łasku skonfiskowano kilkadziesiąt kg calichloricum.

Listy do redakcji

Dość „łaskawych" protektoratów nad kupcami

Od jednego z kupców, członka Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich otrzymaliśmy następujący list:

„Na dzisiejszym niedzielnym zebraniu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich ma być dokonany wybór nowego zarządu.

„Od szeregu lat organizacjami kupieckimi w Łodzi kierowali ludzie niefachowcy, przede wszystkim aptekarze.

Trzeba już raz skończyć z tymi „łaskawymi" protektorami farmaceutycznymi nad polskim kupiectwem. Walne zebranie dzisiejsze winno wyłonić zarząd, złożony z fachowców, ludzi do kierowania organizacjami kupieckimi przygotowanych, tak aby wreszcie przy odpowiednim kierownictwie szeroki ogół kupców polskich mógł odgrywać należytą rolę w życiu Łodzi w akcji unaradawiania jego handlu i wzmacniania podstaw polskiego stanu posiadania.

Jeden z kupców.

Pod ostrym kątem

Swoista matematyka panów z elektrowni

W elektrowni łódzkiej dzieją się „cuda". Ostatnio naprzykład przyznano gratyfikacje dla pracowników. Jednakże obdarzono przede wszystkim „najbardziej zasłużonych". Dla 700 pracowników przyznano tylko 60 tys. zł, natomiast dla 5 członków dyrekcji przyznano aż... 150 tys. złotych.

Czyim to kosztem, za czyje pieniądze wypłaca się tak olbrzymie astronomiczne sumy? Za jakie zasługi? Może by tak cośkolwiek na ten temat powiedzieli zagraniczni kapitaliści? A co na to powiedzą przedstawiciele socjalistycznego magistratu Żyd Milman i spółka, „patentowani" obrońcy robotników? (c-g).

Przerwa w szkołach

Inspektorat Szkolny wydał zarządzenie, na zasadzie którego nauka w szkołach przed świętami Wielkiej Nocy trwać będzie do 4 kwietnia rb. włącznie. Przerwa następuje od 5 do 11 kwietnia, a normalne lekcje po świętach rozpoczną się 12 kwietnia rb.

Śp. inż. Tadeusz Kakowski

W Poznaniu zmarł w sobotę na udar serca inspektor pracy śp. inż. Tadeusz Kakowski, bratanek śp. ks. kardynała Kakowskiego. Śp. inż. Kakowski od 1938 r. czynny był w Poznaniu, a poprzednio był inspektorem pracy w Łodzi.

„Hajduczek" w Popularnym

Teatr Uniwersytetu Narodowego przy „Pracy Polskiej" odegra w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 16 i 20 w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 piękną 4-aktową sztukę pt. „Hajduczek".

Bilety na przedstawienie popołudniowe (od 25 gr do 1,50 zł) i wieczorne nabywać można w sekretariacie zarządu okręgowego S. N. (Piotrkowska 86), w administracji „Orędownika" (Piotrkowska 91), zarządu okręgowego Zw. Zaw. „Praca Polska" (Bandurskiego 9-11), w zakładzie p. B. Kowalskiego (Piotrkowska 3), w Chrześcijańskim Domu Odzieżowym (11 Listopada 20), oraz przy kasie.

Prezydent Chałupka-Kwapiński

Uniemożliwia radnym narodowym wykonywanie funkcyj

Protest Klubu Radnych Obozu Narodowego

Klub radnych Obozu Narodowego wystosował następujące pisma do p. wojewody łódzkiego.

Klub Radnych Obozu Narodowego w siedzibie adw. Franciszka Szwajdlera w Łodzi, przy ulicy Przejazd nr 40.

PROTEST

przeciwko uchyleniu przez Prezydenta miasta Łodzi jako przewodniczącego Komisji fin.-budżetowej — pytań odnoszących się do wyjaśnienia udziału Żydów w samorządzie.

Stosownie do art. 43 ust. 1 ustawy z dn. 23 marca 1933 r. Rada Miejska jest uprawniona do roztaczania kontroli nad działalnością Zarządu Miejskiego.

Klub Radnych Obozu Narodowego jest w pierwszym rzędzie powołany do obrony ludności polskiej przed upośledzeniem jej interesów w samorządzie łódzkim. Niebezpieczeństwo ludności polskiej w pierwszym rzędzie zagraża ze strony Żydów, którzy, jak powszechnie wiadomo, opanowali nasze życie gospodarcze i finansowe a ponadto wywierają nadmierny wpływ na nasze życie kulturalne, społeczne i publiczne.

W tych warunkach wyświetlanie roli i udziału Żydów w Zarządzie Miejskim jest elementarnym prawem narodu polskiego.

Tymczasem w dniu 20 bm. na posiedzeniu komisji fin.-budżetowej prezydent miasta uchylił wszelkie pytania, zmierzające do wyjaśnienia ilu lekarzy Żydów i ilu pracowników Żydów zatrudnia Zarząd Miejski.

Mając na uwadze, że takie stanowisko prezydenta miasta uniemożliwia nam wykonywanie swego mandatu i uniemożliwia w interesie Żydów kontrolę nad należnym traktowaniem interesów ludności polskiej — prosimy na zasadzie art. 66 U. z dnia 23 marca 1933 r. Pana Wojewodę, aby zwrócił uwagę Prezydentowi miasta Łodzi, że postępowanie Jego jest sprzeczne z przepisami prawa i szkodiwe dla interesów ludności polskiej obywateli miasta Łodzi.

Na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej łódzkiej Rady Miejskiej, zwołanej w dniu 15 marca rb. Klub Radnych Obozu Narodowego zgłosił między innymi następujące dwa wnioski:

1. Do Dz. VI. § 46 „Gimn. im. Józefa Piłsudskiego".

„Wychodząc z założenia, że szkolnictwo publiczne, państwowe i samorządowe służyć winno wyłącznie ludności polskiej, Rada Miejska wzywa Zarząd Miejski do usunięcia z gimn. im. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46 wszystkich uczniów pochodzenia żydowskiego."

2. Do Dz. XI. § 112 „Miejskie Gimnazjum Kupieckie".

„Wychodząc z założenia, że zakłady naukowe, publiczne i samorządowe służyć powinny wyłącznie kształceniu młodzieży polskiej, Rada Miejska wzywa Zarząd Miejski do usunięcia z Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego wszystkich uczniów pochodzenia żydowskiego."

Prezydent miasta, jako przewodniczący komisji, nie poddał wniosków tych pod głosowanie, powołując się na to, że są one rzekomo sprzeczne z obowiązującym prawem.

Mając na uwadze, że ani prezydent miasta, ani Zarząd Miejski w szczególności nie jest powołany do rozstrzygnięcia o tym, czy wnioski są zgodne z prawem czy niezgodne; że w szczególności ustawa z dnia 23 marca 1933 r. w art. 66 ust. 1 przewiduje jedynie możność unieważnienia uchwał niezgodnych z prawem, przy czym właściwą instancją w tym wypadku jest władza nadzorcza; że prezydentowi miasta przysługuje jedynie w wypadku wątpliwości, co do zgodności powziętej uchwały z obowiązującym prawem — prawo zawieszenia uchwały i przesłania władzy nadzorczej, która orzeka o jej ważności na zasadzie art. 66 ust. 1, wobec przekroczenia przez prezydenta miasta zakresu swej właściwości prosimy Pana Wojewodę o uchylenie zaskarżonego postanowienia i polecenie prezydentowi miasta poddania pod obrady i głosowanie przytoczonych wyżej wniosków.

Żywotna polska placówka gospodarcza

Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców w Rudzie Pabianickiej na nowych torach

Ze względu na dogodne połączenie komunikacyjne Ruda Pabianicka w coraz większym zakresie staje się przedmieściem Łodzi. Ruda, stale się rozrastająca i rozbudowująca, staje się atrakcyjnym punktem dla kupców i fabrykantów.

Wraz z postępującym rozrostem miejscowości wzmaga się życie organizacyjne. Powstają nowe zrzeszenia, a istniejące już rozszerzają zakres swej działalności i wzmagają tempo pracy.

Narastające życie gospodarcze, przyrost i napływ nowych kupców wpłynęło na ożywienie miejscowej organizacji kupieckiej, występującej pod nazwą Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Szczególnie uaktywniło się Stowarzyszenie po ostatnim walnym zebraniu, kiedy to do zarządu powołano M. Andrzejczaka — prezes, A. Jaroszkę — wiceprezes, St. Leśniewskiego — sekretarz, Fr. Weterle — skarbnik i Tadeusza Papuzińskiego.

Sekretariat organizacji, który mieści się przy ul. Legionów 3, udziela porad fachowych, wskazówek praktycznych i podaje polskie źródła zakupu. Na miesięcznych zebraniach referatowych rozważa się aktualne zagadnienia gospodarcze, jak również zarząd referuje ważne dla członków sprawy czy to z zakresu podatkowego czy też prowadzenia przedsiębiorstwa.

Na ostatnim zebraniu referatowym organizacji przemawiał mgr Jan Wyganowski, wskazując na rolę kupiectwa polskiego w budowie narodowego życia gospodarczego i polszczeniu miast. W ożywionej dyskusji nad referatem poruszono ważne zagadnienia gospodarcze z zakresu ogólnego, a także lokalne sprawy kupieckie. (k)

Przed wyborami do Rady M.ejskiej w Pabianicach

Społeczeństwo narodowo - katolickie skupia się pod sztandarem narodowym

Pabianice, 25. 3. (w) W miarę zbliżającego się dnia wyborów (23. 4. rośnie żywe zainteresowanie się nimi wśród całego społeczeństwa polskiego, któremu głęboko leży na sercu dobro miasta i jego obywateli. Akcja wyborcza rozwija się już w całej pełni.

Utworzony Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) znalazł szeroką sympatię zdrowo myślących narodowych i patriotycznych mas w Pabianicach. Nazwiska członków Komitetu powyższego i przewidzianych kandydatów na przyszłych radnych dają gwarancję, że szczególnie pod względem gospodarczym sprawy miejskie w przyszłej Radzie będą należycie uwzględnione.

Jaką sympatią i zaufaniem cieszy się Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) świadczy fakt stałego samorzutnego zgłaszania się ludzi ze wszystkich warstw społecznych i stanów do pracy i pomocy. Wierzą oni bowiem, że jedynie Stronnictwo Narodowe mające poza sobą pięćdziesięcioletnią niestrudzoną pełną poświęceń walkę o ideały narodowe, szczególnie w obecnej sytuacji zdolne jest poprowadzić cały naród do zwycięskiej walki o Polskę Wielką, Narodową i Katolicką dla Polaków.

Buta łódzkich Niemców

Łódź, 25. 3. Na tle wysoce niemożliwego zachowania się pracownika Niemca na oddziale wyrobu tokarek w fabryce Johna, robotnicy Polacy przerwali na kilkanaście minut pracę i spowodowali zawieszenie niemieckiego pracownika.

Również silnie zareagowali robotnicy Polacy ślusarze, w tej samej fabryce, na obraźliwe odezwanie się Niemca.

W fabryce I. K. Poznański (Ogrodowa 17) robotnicy Polacy skupieni w „Pracy Polskiej" spowodowali usunięcie butnego Niemca, pracownika wykończalni, który dotknął uczucia patriotyczne polskie.

Radio

Niedziela, dnia 26 marca

9.15 transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Kazanie pasyjne wygłosi ks. prof. Eugeniusz Kapusta. Nabożeństwo poprzedzi reportaż (z Łodzi na W. R. P.); 10.30 muzyka płyty; 11,57 sygnał czasu z Warszawy hejnał z Krakowa; 12,03 poranek symfoniczny (z Krakowa). Wykonawcy: Krakowska Orkiestra Symfoniczna p/d Waleriana Bierdjajewa; 13,00 wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

13.05 „Tajemnicze podwórko" opowiadanie dla dzieci — oprac. Czesława Raczaszkowa; 13.15 muzyka obiadowa (z Poznania). Wykonawcy: orkiestra Rozgłośni Poznańskiej p/d Eugeniusza Raabego, Emma Szabrańska — msopran, Zygmunt Lisicki — fortepian, Władysław Raczkowski — akomp.; 14,40 rezerwa muzyczna.

15.00 audycja robotnicza: „Wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej"; 15.30 audycja dla wsi: 1. „Od was rolnicy zależy lepsza cena mleka" — pogadanka wygłosi red. Wacław Kubicz, 2. Gra Trio Polskiego Radia, 3. „Nowiny świata" — wygł. Kazimierz Pluciński (Poznań), 4. „Same zdobywamy wykształcenie" dialog dla gospodyń wiejskich w oprac. Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej; 16.30 recital skrzypcowy Wacława Niemczyka (z Torunia); 16,50 „Konferencja wielkopostna" — wygłosi ks. prof. Michał Klepacz (z Wilna); 17.05 „Jak pracuje teatr w Lwowie" — montaż radiowy Mieczysława Szpakiewicza i Kazimierza Wajdy (ze Lwowa); 17.35 podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol"; 19,30 transmisja na Wystawę Światową w Nowym Jorku. 1. Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, 2. Przemówienie komisarza wystawy p. Rotta, 3. Hymn Narodowy, 4. Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Orkiestra Symf. i chór P. R. p/d Grzegorza Fitelberga, Ewa Bandrowska-Turska — śpiew, Eugenia Umińska — skrzypce,

20,00 „Na horyzoncie łódzkim" — felieton wygł. red. Gumkowski; 20,10 wiadomości sportowe lokalne; 20,15 audycje informacyjne: wiadomości sportowe z rozgłośni P. R., przegląd polityczny, dziennik wieczorny, tygodnik dźwiękowy; 21,20 recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 21,50 „Śląska pozytywka" w opr. Lipczyńskiego i Tepy (Katowice); 22,30 potpourri z opt. Lehara — w wyk. orkiestry.

Robotnicy uzyskali 300 pct podwyżki

Zw. zaw. „Praca Polska" walczy o poprawę doli robotników - O powszechną umowę w przemyśle chemicznym

Łódź, 25. 3. Na terenie fabryki Scott i Bowne panował niesłychany wyzysk. Robotnicy pracowali prawie za grosze.

Zw. zaw. **„Praca Polska"**, chcąc przyjść z pomocą wyzyskiwanym robotnikom, podjął **akcję o podwyżkę płac.** Jeszcze w roku 1936 po długotrwałym strajku okupacyjnym **robotnicy uzyskali podwyżkę płac o 140 pct.** W r. 1937 zw. zaw. „Praca Polska" zawarł nową umowę, która robotnikom zagwarantowała nową **podwyżkę płac o 45 pct.** W roku 1938 na skutek akcji robotnicy uzyskali **znów 15 pct podwyżki.** Ostatnio znowu w dniu **23 marca rb. robotnicy zawarli nowy układ, na mocy którego płace zostały podwyższone o 15 procent.**

Jak z tego widać w ciągu trzech lat dzięki akcji „Pracy Polskiej" zarobki robotników zostały podwyższone o **210 pct, a w niektórych działach nawet o 300 pct.**

W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE CHEMICZNYM

W łódzkim przemyśle chemicznym istnieje anormalny stan bezumowny. Warunki pracy i płacy nie są uregulowane, robotnicy są zdani całkowicie na łaskę przemysłowców.

Zw. zaw. „Praca Polska" podjął ostatnio akcję w kierunku uregulowania tych spraw w drodze umów indywidualnych. Tak więc w firmie Keilich i Golda przeprowadzona została akcja, która na skutek oporu fabrykanta, **została poparta strajkiem.** W wyniku pertraktacji robotnicy **uzyskali 36 pct podwyżki zarobków.** Poza tym robotnicy uzyskali zapewnienie, **że nikt nie będzie usuwany z pracy za akcję obronna swych praw, dalej została uznana instytucja delegatów, poza tym firma zobowiązała się do przestrzegania wszystkich przepisów o bezpieczeństwie pracy.**

Uzyskanie tych warunków dla robotników stanowi **niewątpliwy sukces zw. zaw. „Praca Polska".** Życzyć by sobie należało, **aby akcję tego rodzaju rozciągnąć na inne zakłady w przemyśle chemicznym** w kierunku powszechnej umowy zbiorowej w przemyśle chemicznym.

*

Spór w kamieniołomach. W związku z zatargiem, jaki powstał w kamieniołomach na terenie powiatu brzezińskiego, powiadomiony inspektor pracy wyjechał na miejsce celem odbycia konferencji i zawarcia układu.

Narady włókniarzy. Wczoraj odbyło się wstępne posiedzenie przedstawicieli związków zawodowych przemysłu włókienniczego, poświęcone kwestii nowego układu zbiorowego. Na wstępie omówiono zasadnicze wytyczne układu i ustalono plan dalszych prac nad opracowaniem tekstu nowego układu. Prace nad projektem układu tudzież regulaminów dla delegatów, regulaminu pracy i taryfy płac oraz norm obsługi maszyn mają być zakończone do końca marca rb.

Strajk o delegatów

W fabryce f. Rozen i Wiślicki (Senatorska 29) wybuchł strajk okupacyjny 300 robotników na tle sporu o delegatów, których firma nie chciała uznać a ostatnio również wysunięto żądanie uregulowania płac. Inspektor pracy zajął się likwidacją sporu, wstępna konferencja nie dała wyniku i rokowania dziś zostają wznowione.

Akcja strycharzy

Zw. zaw. robotników przemysłu ceramicznego podejmuje akcję o zawarcie układu zbiorowego dla cegielń na sezon 1939 roku. Strycharze domagają się wyrównania płac, zastrzegając, by układ podpisany został przed wznowieniem produkcji w cegielniach.

Budzimy z grobów wodzów i hetmanów dawnej Rzeczypospolitej

Czego nas uczą dzieje polskich walk, zwycięstw i klęsk

Jak to było z Gdańskiem i z Turkami na przełomie 16 i 17 stulecia

W czasach dzisiejszych dobrze jest zajrzeć do — historii. Nie po to, by dziejowe prawdy przewracać do góry nogami i wyzyskiwać dla swoich dzisiejszych potrzeb politycznych, ale po to, by przypomnieć, iż historia jest rzeczywiście nie tylko mistrzynią życia, ale i źródłem pewnych praw, które niezmiennie, poprzez wieki, rządzą losami narodów i państw.

W związku z ostatnimi wypadkami na terenie międzynarodowym przypomnieliśmy już, iż u źródeł tragedii narodu czeskiego leżało to, że naród ten nie miał za sobą tradycji walki zbrojnej, nie miał bohaterów i szaleńców, nie miał literatury, która by dla bohaterstwa była natchnieniem i źródłem. Co właśnie szczególnie uderza w literaturze czeskiej ostatnich czasów, to brak bohaterskiej powieści historycznej i brak natchnionej bohaterstwem twórczości poetyckiej. I to właśnie stanowi zasadniczą, głęboką różnicę między nami, Polakami, a tamtym narodem słowiańskim, z którego losami dzisiaj współczujemy. Droga nasza do niepodległości i potęgi państwa polskiego znaczyła się krwią przelaną szeregu pokoleń i bohaterstwem, opiewanym przez pisarzy i poetów. **Walka była, jest i będzie naszym żywiołem, i dlatego w walkach i wojnach rzadkośmy przegrywali, a jeśliśmy przegrali, to — z honorem.**

Przypomnijmy, jak to było w roku 1620 pod Cecorą. 80 tysięcy Turków i Tatarów rzuciło się wtedy na Polskę. 70-letni hetman i kanclerz Stanisław Żółkiewski zebrał do walki przeciwko najeźdźcy zaledwie 8.000 żołnierza. Przeprawił się z wojskiem przez Dniestr i stanął obozem pod Cecorą, ażeby nieprzyjacielowi zagrodzić drogę. Trzymał się długo, napróżno czekając na posiłki; wojsko zaczęło szemrać, że jest przez króla opuszczone i wydane na rzeź Turków. Stary hetman ani na chwilę nie traci poczucia, co winien jest honorowi: woli zginąć niż uciekać. Dobywa miecza, rusza ku przednim szeregom, żeby je na nowo zagrzać do boju. O zwycięstwie nie było co myśleć; znalazł się jednak dosyć rycerstwa, które porwane przykładem sędziwego wodza otoczyło go. Zawrzała walka na śmierć i życie...

Garstka najdzielniejszych rzedniała coraz bardziej wobec straszliwej przewagi nieprzyjaciela. Wkrótce było ich tylko kilkudziesięciu, niebawem kilkunastu, a w końcu zaś zaledwie kilku, a wśród nich dwaj synowie hetmańscy. Ci ostatni bohaterowie zaczynają błagać Żółkiewskiego, ażeby ocalił swe życie, żeby dosiadł konia i uciekał ku granicy, oni zaś tymczasem mieli na chwilę jeszcze zająć Turków swymi szablami, a zanimby polegli, hetman mógłby być może bezpieczny. Odrzucił jednak te rady Żółkiewski. W tym został raniony i z trudem tylko mógł dalej kroczyć. Zaczynają się nowe błagania i zaklęcia, żeby jeszcze próbował uciekać, ale on odrzuca je znowu. I w tej chwili obaj synowie stają przy nim z wydobytymi pałaszami, a on, ojciec oparty na



Niezabytowski jednym cięciem zwalił kata z nóg, Adam porwał Michała za bary...
(Fragment z powieści „Za króla Stefana")

ich ramionach idzie coraz dalej na szeregi tureckie, szukając zaszczytnej śmierci. Nie potrzebował czekać na nią długo. Jeden syn ginie w walce równocześnie z ojcem, a drugi dostaje się do niewoli.



— Zabierzesz obie, ukryjesz, głową odpowiadasz mi za ich życie lub ucieczkę.
(Inny fragment z powieści „Za króla Stefana")

Tak zginął jeden z największych wodzów i jeden z najszlachetniejszych Polaków. Ciało jego złożono w kościele parafialnym w Żółkwi, a na grobowcu wyryto napis po łacinie: Exoriare nostris ex ossibus ultor! — co znaczy: Niechaj z kości naszych powstanie mściciel!...

*

Żeby pokoleniu dzisiejszemu przypomnieć tamte czasy chwały i krwi, postanowiliśmy w cyklu naszych dodatków powieściowych dać prenumeratorom „Orędownika" powieść tym razem historyczną. Przygotowujemy mianowicie mało znaną, a znakomitą i rewelacyjną wręcz powieść Artura Gruszeckiego pt. **„Za króla Stefana".** Powieść tę wydrukujemy w trzech oprawnych tomach, które stopniowo, poczynając od kwietnia, otrzymywać będą bezpłatnie prenumeratorzy „Orędownika".

Powieść Gruszeckiego sięga akcją swoją końca XVI stulecia, a mianowicie czasów króla Stefana Batorego. Oto króla tego nie chce uznać butny Gdańsk, lekce sobie ważąc majestat Rzeczypospolitej i Orła Białego. Stefan Batory znajduje jednak na zuchwalców sposoby bardzo radykalne, bolesne, a skuteczne...

W otoczeniu swoim dzielny król ma niemniej dzielnych wodzów, a wśród nich właśnie Stanisława Żółkiewskiego, późniejszego hetmana i kanclerza, który przy boku Stefana Batorego zaprawia się w bohaterskiej walce.

Powieść „Za króla Stefana" zaczyna się od dziwnej przygody: młody Żółkiewski w drodze do Sandomierza, dokąd podąża wraz z bratem Adamem, by zaciągnąć się pod chorągwie króla Stefana, ratuje mieczem z rąk oprawców młodą, piękną Niemkę imieniem Gerta. Stara wróżycha, do której w ciemnościach nocy Gerta chroni się ze swym wybawcą, czyta w oczach urodziwej branki — zdradę i tak wróży: — Cudny jest, a bogaty twój kraj... Sto wież strzela w niebo, a mury i mury, wody i wody... Ani łąki, ani boru... Strach, co narodu... Zbroje... A ty gładka, śmiejesz się, zalecasz do nich... Lecz w sercu twym pycha i strach... Krwi chcesz, a boisz się... Wiedzie cię stary, popycha młody... I zdrada w tobie, zdrada w języku, w oczach... Krew cię plami... Rzeka czerwona... Popłyniesz, ale niżej... Niżej... Ciągnie cię...

Stanisław Żółkiewski, choć sam we wróżby nie wierzy, takiej musi dla siebie wysłuchać przepowiedni:

— Widzę Cię, jasny rycerzu! Silnyś ty, dobry i mądry... Serce twoje gorzeje płomieniem czystym, bez skazy i cienia... Rośniesz w sławy, dostatki, a wszystko z bitew... Wojujesz obce narody, kniazie i króle czołem ci biją. Rozdajesz korony i idziesz z buławą w dzikie pola... Całyś czerwony od krwi... Ach! Głowę twoją widzę... Wysoko... Wysoko... Cała czerwona od krwi, tylko włosy srebrne... Nikniesz, nikniesz w jasności... Nie widzę nic.

*

Dawne to niby czasy i stare to dzieje, a jednak jakże bliskie właśnie dziś sercu każdego Polaka. Toteż nie wątpimy, że prenumeratorzy nasi z zadowoleniem przyjmą wiadomość, iż damy im do rąk tak wartościową powieść historyczną. Przekonani jesteśmy, że śledzić ją będziecie, Czytelnicy Drodzy, z zapartym tchem i z najwyższym zainteresowaniem.

Tom pierwszy powieści „Za króla Stefana" otrzymają bezpłatnie w pierwszych dniach kwietnia wszyscy ci Czytelnicy nasi, którzy **najdalej do 1 kwietnia zamówią sobie i zapłacą z góry za cały kwiecień (2,50 zł) prenumeratę.**

Jak wiadomo, bezpłatne książki przeznaczone są tylko dla tych Czytelników, którzy „Orędownik" prenumerują i prenumeratę za cały miesiąc płacą z góry. Książki są więc premią za prenumerowanie „Orędownika". Premii takiej nie daje żadne w Polsce pismo.

Prenumeratę „Orędownika" przyjmują agentury i oddziały nasze we wszystkich większych miastach. W mniejszych miastach, gdzie agentur nie ma, można „Orędownik" zamówić pocztą.

O bagnisku tym tak napisał:

Spod kasztanów zieleni do nosa się wciska
Niemiłosierny fetor grząskiego bagniska.
„Woda tego bagniska, plamista rdzą krwawą
Zionie ciągle dokoła, dając woń plugawą",
Od której chłopcy w bursie zatykają nosy
I włażąc na kasztany — palą papierosy...

Cudzysłów w środkowym dwuwierszu nie ulegał tym razem żadnej wątpliwości i Józio, nie mogąc nic swojego wymyśleć — odwalił cały ten dwuwiersz od Mickiewicza, zwłaszcza że ten dwuwiersz był jego zdaniem na tym miejscu stosowniejszy, niż w opisie litewskiej puszczy, w której woda nie mogła wydzielać żadną miarą plugawszej woni, niż w kącie podwórza.

Najgorzej jednak obszedł się z wiktem, jakkolwiek go tak bardzo przed starą Grünszpanową zachwalał. Chcąc zrobić nielubianym mateczkom despekt, wyrażał się umyślni: ujemnie o dawanym jadle:

Jeść dają pierwsza klasa, jak u wielkich panów,
A choć pełno w tym jadle włosów i gałganów,
Przecież zgłodniały student nie pyta się o to,
Lecz wyrwawszy z talerza — z wielką je ochotą...

Zapisawszy w ten sposób dwie kartki po obu stronach, Barącz popędził do uczelni, gdzie zaraz zabrał się do przepisywania utworu na czysto.

Po kolacji obiegała epopeja po całej uczelni, podawana z rąk do rąk, budząc szczery zachwyt i głośne podziwy. Wprawdzie Matula krążył dokoła stołów, węsząc jakiś nowy kawał, ale sympatje chłopców były po stronie Barącza tak niepodzielne, że żaden z nich nie dałby sobie odebrać wiersza nie tylko Matuli, ale nawet samemu Bryklowi

winien znać niemieckie na wylot, gdy tymczasem chłopak nie umiał nawet opowiedzieć łatwego ustępu, jeżeli mu Barącz nie napisał skrótu, którego się Grünszpan musiał wyuczyć na pamięć a już najgorzej szło z gramatyką Jahnera a przede wszystkim z koniugacją i ze składnią zdań. W ten sposób lekcja przedłużała się i Barącz, zamiast uczyć jednego przedmiotu, uczył już dwóch, ale za to pensja podniosła się z trzech koron na cztery, co wraz z otrzymywanymi pieniędzmi z domu, czyniło aż cztery guldeny miesięcznie i Barącz śmiał się z biedy.

Nieszczęście jedna chciało, że wracając z lekcji, natknął się raz Józio oko w oko na księdza Taczaka, który złapawszy chłopca na ulicy za oszywki, zaczął wypytywać, co on tu robi o tym czasie, zamiast siedzieć w bursie. Barącz poczerwieniał jak burak, ale skłamał na poczekaniu, że pod nieobecność księdza przyjechała do niego matka, która nie mogąc go uwolnić, zabrała go z sobą własnowolnie na miasto, by mu kupić nowe ubranie, ubrania jednak nie kupiła, bo pokazało się, że jest bardzo drogie. Ksiądz patrzył uważnie na chłopca, starając się dociec, czy mówi prawdę i zapowiedział, że jeszcze dziś napisze do Bączowej list z zapytaniem w tej podejrzanej mu sprawie a gdy Józio zaczął gorąco nalegać, że właśnie sam miał zamiar o to go prosić, ksiądz, zbity z tropu, nabrał niejakich wątpliwości i choć do Bączowej nie napisał, nie spuszczał odtąd chłopca z oczu i kazał mu się codziennie w ciągu popołudnia dwa razy u siebie meldować.

Mimo że do końca roku szkolnego brakowało zaledwie półtora miesiąca, myślał Barącz, że będzie się musiał wyprowadzić z bursy na własną rękę, w każdym jednak razie uznał, że na tę ostateczność ma

szczególnie wtedy, gdy brano Pana Tadeusza. Nad pierwszym dwuwierszem wielkiego poety profesor płakał. Kazawszy go najpierw przeczytać jednemu z uczniów, profesor podniósł się za katedrą i powtórzył sam dopiero co przeczytany dwuwiersz z niesłychanym pietyzmem i zadziwiającą siłą:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie!
Ile cię cenić trzeba — ten tylko się dowie,
Kto cię stracił"...

W starych, siwych oczach profesora-powstańca pojawiły się wówczas łzy, które mu spływały po policzkach, wielkie, jak groch a Bączowi przyszła nagle ochota przypaść do tej jedynej ręki starca i ucałować ją z czcią wielką, bo jeżeli jeszcze dotąd nie wiedział, co to jest ojczyzna i wielkie tej ojczyzny ukochanie — to dopowiedziały mu resztę te przeczyste, męskie łzy starego człowieka.

Sympatie między Walczyńskim a Bączem były wzajemne, bo Walczyński, egzaminując czasem dość energicznie całą klasę, opuszczał demonstracyjnie lubianego ucznia, prawie nigdy go nie pytając a Barącz, zamiast korzystać ze sposobności i zaniedbywać się w przedmiocie — uczył się go tym więcej, najpierw z samego zamiłowania a następnie z poczucia obowiązku, jaki nakładało na niego zaufanie pedagoga.

Jeżeli Barącz jeszcze kulał w wysławianiu się przy ustnym opowiadaniu — to jego zadania były całkim poprawne a co więcej — zgoła nieszablonowe. Ilekroć profesor dawał wolny temat w tym rodzaju, jak: „Moje wakacje na wsi", „Wiosna", lub podobny — Józio dosiadł wówczas swojego nieposkromionego Pegaza, który go tak nieraz ponosił, że często oddawał zadanie pokreślone i niedokończone i dziwił się bardzo, gdy je potem Walczyński sklasyfikował jako bardzo dobre.

Oprócz przezwiska „koleżka", miał Barącz jeszcze inne, jak łepak, albo głowacz. To ostatnie było mu szczególnie niemiłe, bo tak samo nazywano go w Dębniku, w czym chłopiec dopatrywał się pogardy i co go okrutnie bolało, jakkolwiek przezwisko to przylepiło się do niego nie tylko z powodu dość dużej głowy, ale także i z powodu tego, że był wielkim mądralą i nikomu nie pozwalał się zasypać, bardzo zawsze rezonując.

Raz, ucząc się w bursie zadanego na pamięć ustępu z Pana Tadeusza, usłyszał jak Ignaś Zięba, z którym się jeszcze zawsze ignorowali, powiedział głośno do sąsiada:

— To dziwne, że Barącz nie napisał dotychczas takiej epopei, jak Mickiewicz...

Józio rzucił pucowi złe spojrzenie, ale swoją drogą uwaga Zięby, choć wypowiedziana drwiąco, utkwiła chłopcu v duszy i po rekreacji, gdy chłopcy zasiedli do nauki przy stole, Barącz, wiedząc o tym, że od stołu nie wolno się ruszać i że mu Zięba, choć od niego silniejszy nic nie zrobi, powiedział na całą uczelnię:

— O-wa, wielka mi sztuka napisanie takiej epopei, jak Pan Tadeusz, ja zaczynam od jutra pisać epopeję o dziadach kościelnych...

Wszyscy na sali wiedzieli, że Barącz pił do Ignasia, który robił wściekłe miny i powstała z tego powodu nawet ogólna wesołość, którą uciszał, jak mógł Matula, niby grożąc srogo nowo kupioną trzciną a sam tylko z trudem hamując wesołość.

Przez kilka następnych dni puc nie mówił już o nowych butach, o których kupieniu przez cały rok głośno marzył, ale starał się dopaść na osobności nierawistnego głowacza, ale głowacz miał się na baczności i jako słabszy unikał niebezpiecznego sam na sam, jakkolwiek na wszelki wypadek kupił sobie za pięć

jeszcze zawsze czas i uczyni to dopiero wtedy, gdyby miał stracić tak korzystną lekcję. Na pauzie w szkole, wtajemniczywszy Izydorka w nieżyczliwe dla siebie usposobienie księdza Taczaka, namówił go, by codziennie przychodził na ogród „Sokoła", gdzie zamiast jednej godziny, uczyć go będzie nawet przez dwie, wykazując przy tym jak na dłoni, że nauka na wolnym powietrzu jest i zdrowsza i skuteczniejsza i tak Grünszpana do nauki w ogrodzie usposobił, że tamten przyjął z zapałem pomysł Józia, żałując, że to nie nastąpiło wcześniej. Barącz, który się cieszył wielkim zaufaniem u starych Grünszpanów, wytłumaczywszy następnie i im słuszność swojej tezy, dopiął wreszcie tego, że choć stracił bezpowrotnie wyborne podwieczorki, utrzymał się przecież przy lekcji, nie porzucając bursy, której opuszczenia po trosze się obawiał, kombinując sobie po cichu, że takie samowolne wyprowadzenie się z zakładu tuż przed końcem roku szkolnego, mogłoby źle usposobić względem niego profesorów w gimnazjum.

Jakkolwiek chłopiec liczył dopiero czternasty rok życia, rozumiał jednak, czym może być w życiu praca i był święcie przekonany, że niezależnie od figli i psot, można osiągnąć pracą wszystko. Przechodząc czasem w myślach własne dole i niedole, stwierdzał z radością, że między małym Józiem, zapisanym za pośrednictwem księdza Romana do szkółki miejskiej a tym Józiem z trzeciej klasy gimnazjalnej, którą miał niebawem ukończyć z celującym postępem, istnieje wprawdzie różnica pięciu lat, ale tych pięć lat nauki z zaciśniętymi zębami i o głodzie, dały mu tyle wiadomości, wiary i takie poczucie we własne siły, że najniemożliwsze rzeczy wydawały mu się całkiem możliwymi, byle mieć cierpliwość i moc do wytrwania. I z tego sobie zdawał również sprawę Barącz, że właśnie dlatego, iż zdobywanie tak upragnionej wiedzy

było połączone z licznymi trudnościami — wiedza ta była dlań szczególnie droga a podświadomie wyczuwał i to, że z takim poświęceniem i samozaparciem się wykuwane mądrości, mają jakby głębszy rys i noszą na sobie stygmat czegoś niezatartego.

Nie tak dawno jeszcze, bo w pierwszej klasie, Józio był najsłabszym uczniem w języku polskim i w geografii, właśnie z powodu nieumiejętności wysławiania się. Gdy inni rówieśnicy umieli opowiedzieć płynnie dany ustęp już po jednorazowym a co najwyżej po dwurazowym przeczytaniu, on sam musiał pisać sobie skróty, których uczył się na pamięć, gdyż inaczej oblewał. Porównując siebie, obecnie pierwszego w klasie polonistę z tamtym, z pierwszej klasy, chłopiec aż w ręce klaskał, stwierdziwszy z zadowoleniem i dumą że przecież nie tak dawne czasy a co za ogromna różnica! Kiedyś trzeba było wykuwania aż na pamięć, gdy dziś wystarczało już jednorazowe przeczytanie najtrudniejszego tematu, by nim prawie igrać z największą łatwością. Józio wprawdzie wiedział, że wybitny wpływ wywarły na niego w tym kierunku licznie pochłaniane książki, czytane nieraz w bursie wtedy gdy wszyscy inni spali, przy świetle latarni ulicznej, stojącej na szczęście naprzeciw okna sypialni, ale niemniej dźwignią tego wszystkiego była praca i chęć pracy.

Na godzinach języka polskiego, który wykładał stary Walczyński, chłopcy, korzystając z uniesień profesora, wymykali się najbezczelniej do ustępów, racząc się tam papierosami, czym Barącz był początkowo szczególnie zgorszony, ale później oswoił się już i z tym, że pod koniec godziny siedziała w klasie zaledwie połowa uczniów, gdy druga połowa uciekała, albo przez otwarte okno podczas godziny, albo zmykała na miasto jeszcze na pauzie.

Barącz lubił jednak bardzo lekcje Walczyńskiego

centów gumę na katapulkę, odgrażając się, że komuś wybije oko na amen i że mu wszystko jedno. Te pogróżki ostudziły jednak widocznie zapały Zięby, który w końcu pozostawił Józia w spokoju a nawet szukał okazji do pojednania się z nim.

Tymczasem Barącz rozmyślał nad napisaniem epopei. Po zastanowieniu się, zaniechał tematu o dziadach kościelnych, o których niewiele wiedział i doszedł do przekonania, że najlepiej będzie napisać epopeję, osnutą na tle życia i zwyczajów bursaków. Nie chodziło mu zresztą o napisanie aż tak wielkiej książki, jak to zrobił Mickiewicz, bo tamten miał przecież dużo tematu, gdyż co zwyczaje i obyczaje narodu, to nie zwyczaje bursy i pisząc — miał pewno więcej czasu, nie mieszkał w bursie i nie znał uczucia głodu, tak, jak Barącz. Epopeja Józia miała być małą książeczką, w której on sam miał odegrać rolę Mickiewiczowskiego Tadeusza a poza tym tematu było dość, gdyż była i wieś ze swoją przyrodą i dąbrowa z Pogwizdem, i wariaci z Mocnym Wojtkiem na czele a potem życie w mieście, bursa, ksiądz Karakiewicz, mateczki i tyle innych, ciekawych postaci, których zalety i wady chłopiec dobrze zapamiętał, że byle to wszystko ująć w poetycką formę — będzie epopeją, jak drut!

Tak dumał Barącz, chodząc tam i nazad po podwórzu z czystą kartką papieru, wyrwaną z zeszytu i z ołówkiem i udając, że się bardzo pilnie uczy.

Wstęp tak rozpoczął:

Któż zbadał w naszym mieście wszystkie zakamarki?...
W mieście gimnazjalnym, gdzie jest sąd, jarmarki,
Gdzie zgodnie długim rzędem stoją kamienice,
Gdzie są gmachu, urzędy, place i ulice —
Schowana w grupie drzewek i bardzo moralna,
Rozsiadła się szeroko bursa gimnazjalna...
Poznasz ją zaraz z wierzchu, bo ją garb ocienia,

Choć obce ci jej wnętrza różne zagadnienia,
Bo tylko wieść lub echo wie, co się tam dzieje...

Bęc, już piątoklasista, który kibicował i przeprowadzał korektę, zauważył przy tym wstępie, że Barącz popełnia kradzież literacką, bo niektóre wyrazy są wzięte żywcem z Pana Tadeusza. Nad kwestią ujęcia niektórych wierszy w cudzysłowy, toczyła się między nim a Barączem tak ożywiona dyskusja, że aż Brykiel podniósł surowy wzrok od swoich uczonych foliałów, grożąc karcerem i księdzem Taczakiem, który był teraz największym postrachem i pozował na księdza kanonika.

Chłopcy przerwali spór literacki i rozeszli się zaraz a Józio snuł dalej swój wielki poetycki utwór.

Opisywał więc po kolei rozkład sal w budynku, wyliczał szczegółowo, kto w nim mieszka, nie zapominając nawet o służącym Antku a już najdłużej rozpisał się nad scharakteryzowaniem mateczek, nie szczędząc im złośliwych przytyków. Ponieważ w niektórych miejscach nie chciało mu się rymować a czuł w sobie poetycki polot, miejsca te kropkował i pisał dalej, postanawiając dziś koniecznie skończyć z opisem bursy, by nazajutrz przejść do dalszego ciągu.

O kufiarni, bo i tutaj wcisnęła się jego fantazja, pisał:

Pod salami, na dole, tuż obok jadalni
Znajduje się kufiarnia, podobna do psiarni.
Widać tu straszne myszy, biegające w koło
I choć wtedy studentom robi się wesoło,
Polują bowiem na nie szerokimi miotły,
Składając je na kupę, by się razem gniotły...

Barącz nie podarował i bagnisku, które znajdowało się w kącie podwórza, pod kasztanami a którego fetor zatruwał niemiłosiernie powietrze.

NA PRZEŁAJ przez KRAJ i ŚWIAT

PODRÓŻ KU SŁONECZNEMU POŁUDNIU

Wspaniały świat słońca, błękitu i gór

Z całego morza świateł wynurzają się śmiałe zarysy mostów, kopuły potężnych, starych budowli — skąpanych w szmaragdowych i pomarańczowych blaskach, które po tysiąc kroć odbijają się w wodach Sawy i Dunaju. Oto wspomnienia ze stolicy Jugosławii, w drodze po dolinie Morawy w dół aż po Nisz i Vranjską Banię. Dopiero światło dzienne pokazuje w całej pełni krasy

wspaniały świat gór,

gdy część ich zaczyna się przybliżać coraz więcej do toru kolejowego. Ale wnet znika czarowny obraz. Następują nowe wrażenia. Pociąg parskając opuszcza się w dolinę Morawy, przebiega ją i znów wsuwa się w coraz gwałtowniej piętrzące się góry.

Roślinność staje się coraz uboższa, ustępując miejsca

twardym i nagim skałom.

Ale trwa to krótko i znów wjeżdża na urodzajne i zielone pola równiny, wśród której towarzyszy nam godzinami srebrzysto-zielona wstęga Wardaru. Już widać Veles, pstre i do gór przytulone miasteczko, mieszanina małych malowniczych domków, błyszczących w słońcu;

miasteczko pnie się ku górze w niezliczonej ilości tarasów.

Przy drogach stoją stare kościoły. Zielone pola, soczyste łąki i urodzajne winnice coraz bardziej ustępować zaczynają pastwiskom. Tu i tam pod osamotnionymi kolosami drzew pasą się trzody owiec, strzeżone przez pasterzy i psy, a tak blisko toru, że chciałoby się chwycić je ręką.

I znów gwałtownie wyrastają góry po obu stronach toru, łącząc się w dali w wspaniały akord srebrno-niebieskich kolorów. Co chwila wyłaniają się coraz to nowe pasma gór i cofają z powrotem.

Następna dolina daje swobodny widok na osiedla ludzkie i rozległe plantacje drzew owocowych. W wagonie pojawiają się uniformy, bo wjeżdżamy na stację graniczną. Czarny napis wskazuje nazwę „Deodelija", jeden w cyrylicy, drugi łacińskimi literami. W kilka minut później leży już Idemeni, należące do Grecji.

Witają nas stare litery Homera i Aischylosa.

Do uszu dochodzi miękkie, melodyjne brzmienie mowy helleńskiej. Trzeba koniecznie posunąć jedną godzinę naprzód na zegarkach, a tymczasem pociąg pędzi dalej w nadchodzący wieczór, ku oczekującej nas teraz równinie macedońskiej.

Nie długa to droga, a już jest się w Tessalonikach. Miasto to nazwano imieniem żony króla macedońskiego Kasandra, założone prawie przed 2.300 laty. Do dnia dzisiejszego jest ważnym punktem handlowym, dzięki swemu naturalnemu położeniu.

Przed stu laty zostało zniszczone przez olbrzymi pożar,

ale wnet powstało piękniejsze i nowocześniejsze. Robi niezapomniane wrażenie wielką ilością śnieżno-białych budynków, stojących od strony morza. Miasto otaczają mury, które zaczął ongiś budować Aleksander Wielki; interesującym jest widok wspaniałych bizantyńskich kościołów, świadczących o zmienności losów w historii tego miasta. Trzeba przeżyć piękny, ciepły poranek na jednym z szerokich tarasów hoteli, aby móc się poddać nastrojowi i urokowi tego środowiska. Na niebiesko-zielonej powierzchni wód kołyszą się łódki i żaglówki, a w oddali widać maszty i kominy wielkich parowców, płynących tędy w różne strony świata. Tu dopiero nasycić można się słońcem i światłem „słonecznej Macedonii".

Macedonia żyje przeważnie z tytoniu,

dającego lwią część dochodów z wszelkich greckich produktów. Seres na północy urodzajnej doliny Strymonu, Kavalla na zachodzie Macedonii, Draną na linii kolejowej Tessaloniki i Adrianopol — oto centra zbioru tytoniu. Tessaloniki posiadają nowocześnie urządzone fabryki papierosów, dające rocznie bajeczne dochody. W nich pracują piękne dziewczęta macedońskie, w święta ubrane w bogate ozdobne ubiory, przybrane długimi łańcuszkami, na których przewleczone są złote monety.

Ale Macedonia nie jest pozbawioną idylli, jedynej w swoim rodzaju. Jest nim

autonomiczne państewko klasztorne na górze Atos,

podlegające nadzorowi Grecji, zamieszkane tylko przez mnichów w starych, bizantyńskich klasztorach i pustelniach — na wysokości około 2000 m. To strażnica nie tylko bardzo wartościowych zabytków, ale i tradycji, sięgających aż do siódmego wieku. Wraz z swą bujną i wprost wspaniałą roślinnością jest cichym, dobrze strzeżonym rajem na ziemi, nie mającym ulic. Muły są jedynymi zwierzętami pociągowymi.

Obcy przybysze pragnący zwiedzić górę Atos muszą posiadać zezwolenie z Aten. Będąc na miejscu wprzód trzeba się udać jeszcze do Karyes, siedziby władz duchownych po drugie specjalne zezwolenie, uprawniające do zwiedzania i przebywania w różnych klasztorach. Oczywiście

kobietom jest wstęp wzbroniony,

a na całym obszarze nie ma ani jednej kobiety. Niedawno zmarł w jednym z klasztorów osiemdziesięcioletni mnich, który w życiu swoim ani razu nie ujrzał kobiety. Przyniesiony jako malutkie dziecko do klasztoru — nigdy go nie opuszczał.

Nie mniej wspaniałym jest

widok na starą górę Olimp,

siedzibę bóstw greckich, położony o 80 km od Tessalonik. Ze swoimi trzema głównymi szczytami dochodzi do wysokości 3000 m, a zbocza pokrywają bogato pinie i szlachetne jodły; w lasach u stóp Olimpu przebywa wielka ilość zwierzyny. Dokoła Olimpu krążą w cichym, poważnym locie potężne orły. Dojście na szczyt jest bardzo niebezpieczne, ale wzamian za to wynagradza ten trud widok nadzwyczaj wspaniały i to dzięki wielkiej czystości i przejrzystości powietrza.

Codziennie pasterze ciągną z wielkimi trzodami na pastwiska, a po całodziennej pracy wszyscy zbierają się z rodzinami przed swymi domkami, a piękne dziewczęta uprzyjemniają zabawy ludowymi tańcami. W. J.



Urocze mieszkanki słonecznej Macedonii.



Klasztor na górze Atos.



Rasowy typ macedończyka.

Kultura życia rodzinnego wśród małp

W świecie małpoludów szczególnie rozwinięty jest instynkt macierzyński

Najbardziej może charakterystycznym sprawdzianem „kultury" zwierzęcej małp, owych rzekomych „kuzynów" człowieka, jest życie rodzinne. Stosunki np. w szerszej rodzinie orangutanów są bardzo spokojne i przykładne. Rzadkie spory powstają między samcami i to tylko zawsze o samice. Orang jest bardzo troskliwym małżonkiem i ojcem rodziny. Podczas gdy matka z młodymi zajmuje kwaterę wysoko wśród gałęzi drzew, ojciec pozostaje w nocy na straży. Także i w ciągu dnia matka nie rozłącza się z młodym, które przyczepione do jej piersi, wędruje wszędzie z matką.

Instynkt macierzyński jest u małp niezmiernie rozwinięty. Z jaką siłą instynkt ten nieraz wybucha, tego dowodem wypadek, jaki zdarzył się w ogrodzie zoologicznym w Halle. Pewnego dnia przywieziono parę małpek z gatunku „resus". — Krótko po tym rodzina powiększyła się o młode, które rodzice pielęgnowali i wychowywali z niezwykłą pieczołowitością. Trzy lata trwała ta idylla, aż pewnego dnia druga małpka przyszła na świat. Matka obsypywała młode pieszczotami, które dziwnym sposobem wyrywało się z jej objęć. Jego „starsza" siostra próbowała je odebrać matce, była jednak za każdym razem przez silniejszą starą odpędzana. Po kilku dniach zmarło młode. I teraz dopiero wyjaśniła się zagadka dziwnej tragedii. Matką młodego była w rzeczywistości nie stara małpa, lecz jej córka. Mimo to instynkt macierzyński u starej małpy tak silnie się odezwał, że siłą zabrała młode, które musiało zmarnieć, ponieważ od babki nie otrzymywało pokarmu.

W wielu sytuacjach małpy zachowują się podobnie jak człowiek. Dyrektor zoologicznego ogrodu w Dreźnie, prof. Brandes, który od wielu lat zajmuje się badaniem życia małp, posiada bardzo bogaty materiał filmowy, który daje możność studiowania tej ciekawej materii. Trafnie uchwycony jest tam orangutan z jego wyniosłą powagą, szympans z jego drwiącym i sceptycznym uśmiechem, goryl ruchliwy i wesoły. Ze zdumieniem zauważa się, jak różnorodny i wymowny być może wyraz twarzy małpoluda, do jakiego stopnia pokazać potrafi w niemym uśmiechu swoją radość i swój przejmujący smutek. Wzruszający wprost jest widok, jak samica przeżuwa młodemu pożywienie i jak mu starannie odgryza paznokcie.

Na jednym zdjęciu widać orangutana, przysłuchującego się z napiętą uwagą trelom słowika.

Studium zdolności mimicznych twarzy małpoludów posiada dla obserwatora szczególny urok i pozwala mu wniknąć w ciekawe życie instynktów i uczuć tych zwierząt. (KK)



BERNARD SHAW (wym. Szo) znakomity pisarz angielski i znany kpiarz opowiada na herbatce u lady Astor kawały na temat aktualnej sytuacji politycznej.

Najdroższe miejsce ziemi podhalańskiej

Słynny cmentarz w Zakopanem — Serce Podhala — Prochom ks. Stolarczyka, Sabały, Witkiewicza, Chałubińskiego, Orkana przybył godny towarzysz: śp. Jan Gwalbert Pawlikowski

Zakopane to nie tylko letnia i zimowa stolica Polski. To nie tylko centrum turystyki górskiej i rozbawiony, roztańczony świat wszelakiego rodzaju szaleństw. Jest jeszcze inne Zakopane. Ciche i wieczne. Przesiąknięte tradycją, otoczone legendą, owiane tchnieniem wielkich duchów narodowych. Przystań i wieczny spoczynek tych, co ponad wszystko umiłowali Tatry i lud góralski i tu pod starym Giewontem ułożyli się do snu wiecznego — choć naród na ramionach swoich poniósłby ich prochy na Skałkę, między cienie wielkich, zasłużonych.

Stary cmentarz zakopiański. Przytulony do pierwszego, drewnianego kościółka góralskiego przy ul. Kościeliskiej, otoczony rozsypującym się murem kamiennym, zaniedbany, opuszczony. A przecież to jest najdroższe miejsce Podhala, sanktuarium już nie tylko podhalańskie, ale — narodowe. Spoczywają tu przecież ci, którym cały naród wiele ma do zawdzięczenia, którzy dla narodu wiele zrobili.

Wchodzi się przez żelazną bramę. Zaraz na lewo, w rogu, stoi wysoki kamienny grób z marmurową płytą, na której wyryte są słowa:

TU SPOCZYWA
ŚP. KSIĄDZ JÓZEF STOLARCZYK
1816 — 1893
PIERWSZY PROBOSZCZ
ZAKOPANEGO
MÓDLMY SIĘ ZA JEGO DUSZĘ!

Chociaż wielu starszych górali doskonale pamięta ks. Stolarczyka — a już dokoła tej niepospolitej postaci wytworzyła się legenda. Był to bowiem ksiądz niezwykły. On to ucywilizował i uczynił chrześcijańskim na pół dziki i pierwotny lud góralski, kiedy blisko wiek temu rozpoczął swoją misję w Zakopanem jako pierwszy w ogóle kapłan pod Giewontem. Dzięki niepospolitej energii, poświęceniu, wielkiemu umiłowaniu ludu góralskiego i doskonałemu wczuciu się w jego duszę — zjednał rychło dla Kościoła zbójników tatrzańskich, zyskując sobie na zawsze wdzięczność wśród górali i pamięć o sobie niezatartą. Imponował ten ksiądz góralom nie tylko swoimi wartościami duchowymi, ale także, a może i przede wszystkim, fizycznymi. Był bowiem wyższy o głowę od najwyższych górali, a siłę miał niezwykłą; był także znakomitym taternikiem i on to zdobył, jako pierwszy z Polaków, szczyt Garłucha.

Kilkanaście kroków dalej, tuż przy murze cmentarnym, stoi misternie rzeźbiony drewniany krzyż z daszkiem, otoczony wkoło małym płotkiem. Na tablicy, przybitej do krzyża, czytamy:



Misternie rzeźbiony krzyż na grobie Sabały

SABAŁA
1809 — 1894

Któż nie słyszał o Sabale? Był to najsłynniejszy ze wszystkich górali tatrzańskich — najpiękniejszy i najciekawszy typ starego górala. Urodzony opowiadacz bajek i gawęd góralskich, przeważnie własnego pomysłu, niezwykle oryginalnych i zadziwiających bogactwem fantazji i głębokich nieraz aforyzmów — stał się ten prosty, nie umiejący czytać ni pisać góral sławny na całą Polskę.

Rozsławili go i do literatury naszej wprowadzili: Witkiewicz w swej książce „Na przełęczy“ i Sienkiewicz, który napisał znaną powszechnie „Sabałową bajkę“. Umiał poza tym Sabała grać jak nikt inny na gęślikach, z którymi się nigdy nie rozstawał — a słuchali go tacy ludzie jak Paderewski, ks. arcybiskup Stablewski, Sienkiewicz i inni. Orle, wspaniałe rysy twarzy czyniły go klasycznym typem górala.

Tuż obok Sabały, w najbliższym sąsiedztwie, znajduje się grób odkrywcy Tatr i Zakopanego, nazwanego przez lud góralski „Królem Tatr“ — postaci jakże pięknej i szlachetnej. Na wielkiej marmurowej czarnej płycie widnieją słowa:

ŚP. DR TYTUS CHAŁUBIŃSKI
1820 — 1889

Temu człowiekowi Tatry, Zakopane i góralszczyzna zawdzięczają wszystko. On bowiem nietyle odkrył, ile odsłonił narodowi naszemu wspaniałe piękno Tatr i ludu góralskiego oraz zwrócił uwagę społeczeństwa, jako lekarz i uczony powszechnie znany, na znakomite warunki zdrowotne i turystyczne Tatr. Oczarowany ich pięknem zaczął ściągać do Zakopanego naprzód swoich znajomych, później coraz liczniejsze rzesze turystów z całej Polski — aż wreszcie Zakopane stało się najważniejszym uzdrowiskiem w kraju. Położył też Chałubiński ogromne zasługi społeczno-charytatywne dla ludu góralskiego — który też z wdzięczności nazwał go „Królem Tatr“ i wystawił mu w Zakopanem piękny pomnik oraz nazwał muzeum tatrzańskie i jedną z ulic zakopiańskich jego imieniem.



Na pierwszym planie grób Orkana, na prawo Witkiewicza, na lewo Chałubińskiego, zupełnie na lewo, w głębi, krzyż na grobie Sabały

A teraz przejdźmy do tych, których prochy, złożone na tym samym starym cmentarzu zakopiańskim — czynią go miejscem drogim już nie tylko dla Podhala, ale dla całej Polski, dla całego narodu.

Oto na prawo od Chałubińskiego stoi piękna figurka, okryta przy szczycie góralskim daszkiem, pod którym rozciąga swe ramiona Chrystus. Spoczywają w tym miejscu prochy S t a n i s ł a w a W i t k i e w i c z a, wielkiego artysty, pisarza, krytyka, który swą twórczość związał najściślej z Tatrami i Podhalem i w sercu tej ukochanej przez siebie ziemi tatrzańskiej kazał się pochować: Witkiewicz był twórcą przepięknego stylu w budownictwie, zwanego zakopiańskim, albo od jego imienia witkiewiczowskim, opartego na najczystszych motywach góralskich, dostosowanego świetnie do przyrody i charakteru Podhala.

Znakomity malarz, niezmordowany orędownik sztuki narodowej, autor książki „Na przełęczy“ — w której rozsławił Tatry i górali po całym kraju — spoczął do wiecznego snu w r. 1915 obok swoich najdroższych przyjaciół zakopiańskich, Chałubińskiego i Sabały.

Kilka kroków przed grobem Witkiewicza leży wielka płyta betonowa, na której stoi aż przerażający w swej prostocie krzyż. Czytamy nielitosne słowa: Śp. W ł a d y s ł a w O r k a n-S m r e c z y ń s k i. Tak więc i ten wielki pisarz polski, syn ziemi podhalańskiej, autor wielu wybitnych powieści („Drzewiej“, „W Roztokach“), w których z takim tragizmem i siłą odmalował nędzę ludu góralskiego, ale i jego twardą naturę — śni swój wieczny sen w sercu swej ziemi rodzinnej.

Przed kilkunastu dniami znowu otwarły się bramy starego cmentarza w Zakopanem — prochom Sabały, Stolarczyka, Chałubińskiego, Witkiewicza, Orkana przybył jakże godny towarzysz. Przy żałobnych dźwiękach „Sabałowej nuty“ przy licznym udziale góralszczyzny i reprezentantów nauki złożono do ziemi podhalańskiej trumnę ze zwłokami śp. J a n a G w a l b e r t a P a w l i k o w s k i e g o, wielkiego filozofa i uczonego, reprezentującego szczyty kultury narodowej, wybitnego działacza obozu narodowego, a przy tym sztandarowego bojownika o ochronę przyrody polskiej, o zachowanie piękna Tatr przed niszczycielskimi zapędami tzw. „postępu“ i „nowoczesności“. Starzec z cudownej willi „Pod Jedlami“, będącej najpiękniejszym domem w góralskim stylu, będącej świątynią ducha Tatr i przybytkiem sztuki góralskiej, starzec, któremu „Związek Górali“ nadał swoje honorowe członkostwo — spoczął zasłużenie obok Witkiewicza i Chałubińskiego.

Gromadzą się duchy w sercu Podhala, na starym cmentarzu zakopiańskim.

WŁODZIMIERZ WNUK

Tajemnica lekarza

103)

Frank poruszył się niespokojnie! Czego chciała jeszcze od niego?

— Wypadki zaszły tak prędko i niespodziewanie, że i my musiałyśmy powziąć szybkie postanowienie! — zaczęła. Doszłyśmy z mamą do przekonania, że obecność nasza była tylko potrzebną, aby umożliwić przebywanie pani Schubert w twym domu. Ponieważ jej tu teraz nie ma, obecność nasza jest więc zbyteczną. Mama poleciła mi więc oznajmić ci, że dziś twój dom opuścimy.

Edward spojrzał zdziwiony.

Nie zależało mu wcale na krewnych, nie chciał ich jednak obrażać.

— Posądzasz mnie niesłusznie, Wirginio! — rzekł. — Zaprosiłem was jedynie dlatego, iż pragnąłem mieć was u siebie. Smutny wypadek nie powinien wpłynąć wcale na nasz stosunek. Spodziewam się więc, że nie będziecie chciały mnie obrazić, wyjeżdżając i że zostaniecie nadal moimi gośćmi!

Wirginia uśmiechnęła się zimno.

— Nie wiem, czy mogę brać twoje słowa na serio, kochany kuzynie! — odpowiedziała. — Obawiam się, że pani Dolores tak nas rozdzieliła, iż wolałbyś, abyśmy dom twój opuściły. Niech mówi kto, co chce, o pani Dolores, umiała po mistrzowsku zaszczepiać w twym sercu nienawiść do nas.

Frank poruszył się niecierpliwie.

— Milcz już o Dolores, nie chcę słyszeć jej imienia! Zostajecie u mnie i na tym koniec!

Oczy Wirginii zabłysły znów tryumfem.

— Pomówię o tym z mamą, kuzynie! Co do mnie, zostanę tutaj chętnie, gdyż nie taję przed tobą, iż chciałabym wyrobić sobie u ciebie lepszą opinię, niż dotychczas. Wiem doskonale, że nienawiść twoja do mnie pochodzi tylko z miłości do Niemki. Cześć sercu, które umie kochać tak silną i czystą miłością, jak twoja!

Edward spojrzał zdziwiony.

Słów takich nie słyszał dotychczas z ust kuzynki.

Czyż mylił się rzeczywiście?

Namiętność do Dolores zaślepiła go widocznie. Sądził, że Wirginia tryumfowała, tymczasem okazała się dziewczyną o sercu szlachetnym i kochającym.

Zdziwienie jego zwiększyło się jeszcze.

— Pozostawiam cię teraz samego, kuzynie! — mówiła dalej, spostrzegłszy wrażenie słów swoich na Franku. — Spodziewam się, że będziesz silnym i zwalczysz doznany zawód. Proszę cię tylko o jedno: Pani Schubert nie była moją przyjaciółką, ja zaś nie mam powodu do sympatii dla niej, gdyż wydarła mi twoją przyjaźń! Nie potępiaj jej jednak zbyt surowo, gdyż poszła za głosem serca!

— Dziękuję ci, Wirginio! Cieszę się, że spotykam u ciebie zapatrywania, przynoszące tylko zaszczyt twemu dobremu sercu! — rzekł Frank serdecznie. — Jeżeli byłem dla ciebie niesprawiedliwym, miło mi będzie naprawić błąd. Idź teraz do matki i spróbuj ją namówić do zmiany postanowienia. Uczynię to sam, uspokoiwszy się nieco.

Wirginia z tryumfem w duszy wyszła z pokoju.

Frank westchnął ciężko, zostawszy sam.

Cóż go obchodziły teraz plany i postanowienia? Życie jego już i tak złamane zostało.

Wtem zapukano do drzwi, służący przyniósł mu telegram.

Zadrżał na całym ciele.

Szybko otworzył telegram.

Baron Gross schwytany w Dover.

Uśmiechnął się z goryczą.

Jeszcze przed kilku godzinami słowa te napełniłyby go szaloną radością!

Teraz odłożył papier obojętnie.

OPUSZCZONA PRZEZ WSZYSTKICH

Ścisk panował na dworcu poczdamskim w Berlinie. Przybył właśnie pociąg z Kilonii, fala podróżnych wylała się na peron.

Ile życia, ile nadziei błyszczało w twarzach przybyłych do stolicy, z daleko sięgającymi zamiarami.

Ile nadziei zostało jednak zawiedzionych, ile egzystencji pochłonął wir wielkomiejski.

Nikt nie zważał na nieszczęśliwych, ani na ożywionych nadziejami.

Wszyscy ci ludzie, przechodząc obojętnie obok siebie, sobą tylko byli zajęci.

Nikt też nie zajął się bladą kobietą, która nieomal ostatnia opuściła dworzec, najwyżej spojrzał ktoś na nią uważniej, uderzony jej niezwykłą pięknością.

Nikt nie wiedział jak ciężki los wyrył bolesny wyraz na jej ustach, nikt nie troszczył się, co było powodem smutku widniejącego w jej oczach.

Chwilę stała Dolores — ona to bowiem była — niezdecydowana przy przystanku tramwajowym. Pakunek jej składał się z małego węzełka, w którym miała swe rzeczy, zabrane przy opuszczaniu pałacu Edwarda Franka.

Podróż przebyła jak we śnie. Zdawało jej się również teraz, iż śni, że jest na ulicach Berlina.

Czuła się niezdolną do żadnej myśli, straszne godziny wprowadziły ją niejako w stan odurzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wśród baszt i murów Gradu

W stolicy Jugosławii, wsławionej bohaterskimi walkami z Turkami — W twierdzy — Wspomnienie przeszłości i... teraźniejszość



Pomnik Zwycięstwa. Wgłębi widoczny Dunaj do którego w tym miejscu wpada Sawa

Fot. Zdz. Antoniewicz

W miejscu, gdzie do Dunaju wpada rzeka Sawa, wysoko na prawym brzegu leży Grad, twierdza stolicy Jugosławii — Białogrodu.

RYCERSKA PRZESZŁOŚĆ

Białogród jest dawnym osiedlem rzymskim, o nazwie Singidunum. Już od najdawniejszych czasów był on miastem, o które rozbijały się ataki Turków. Twierdza była więc wielokrotnie widownią krwawych walk z Turkami. Najkrwawsze boje stoczyli tu rycerze chrześcijańscy pod wodzą wielkiego wojownika węgierskiego Jana Hunyadego. Hunyady, przezwany przez historyków „białym rycerzem", kilkakrotnie pokonał Turków. W dniu swego największego triumfu, ostatecznego odparcia Mohammeda II w 1456 r., Hunyady zmarł pod murami miasta. By zadokumentować wdzięczność całego chrześcijaństwa za odniesione zwycięstwo nad niewiernymi, papież Calixtus (Kalist) III zarządził, aby odtąd w świątyniach całego świata rozlegały się w południe dzwony.

Prawie na cały wiek Turcy zaprzestali wojny, dopiero w 1521 r. Suleiman z potężnym wojskiem zaatakował twierdzę Białogrodu, która musiała mu się poddać. Co prawda w późniejszych latach miasto było odbijane Turkom, i to w 1688 przez Maksymiliana Emanuela Bawarskiego, w 1717 przez księcia Eugeniusza i w 1789 r. przez Laudona, jednakowoż przy zawieraniu pokoju z Turkami zawsze miasto zostało im przyznawane. Turcy byli panami Białogrodu aż do 1867 r. W 15 lat później miasto zostało stolicą Serbii. W czasie wielkiej wojny, od października 1915 r. Białogród był w posiadaniu państw centralnych, a dopiero od 1918 r. jest stolicą Jugosławii.

PARK — CMENTARZ BOHATERÓW

Z czasów tych walk z Turkami pozostały bardzo dobrze zachowane mury twierdzy, wznoszące się wysoko ponad rzeką. Jest to jeden z najmilszych zakątków Białogrodu, bowiem na terenie twierdzy — od strony miasta położony jest olbrzymi park, zwany Kalemegdanem. Tu znajdował się w dawnych czasach cmentarz turecki (stąd nazwa turecka — Kalemegdan) i tu traceni byli przez Turków serbscy bojownicy o wolność.

W TWIERDZY

Grad otoczony jest dwoma murami fortecznymi: zewnętrznym i wewnętrznym. Do wnętrza twierdzy prowadzą cztery główne bramy o potężnych rozmiarach, niektóre ze zwodzonymi mostami.

W głównej bramie, zwanej Stambul-Kapija, znajduje się po dziś dzień turecki napis. Minąwszy bramę główną, dostajemy się do fortecy. Na jej terenie znajdują się koszary, dom dowództwa, szpital wojskowy, studnie o 400 stopniach, stworzone za czasów jugosłowiańskich muzeum wojskowe oraz stary kościół Ruzica, który został przez Turków przerobiony na magazyn amunicji.

Na terenie obecnego parku wznosi się dalej t. zw. „Tulba", mały domek w stylu tureckim, w którym pochowany został wielki wezyr turecki Kara-Mustafa.

Z podwórza fortecy rozciąga się przed nami rozległy widok na Sawę, Dunaj i na syrmijską oraz panońską równinę aż ku transsylwańskim Alpom i górze Fruska. Od strony Sawy, bliżej miasta, wznosi się wysoko niezwykle oryginalna wieża Nebojsa, wokół której ustawiono kilkadziesiąt starych dział. Mamy tu armaty z okresu walk z Turkami oraz wszelkiego typu działa z czasów wielkiej wojny. Z wieżą sąsiaduje wojskowy instytut geograficzny, mieszczący się w dawnej łaźni tureckiej oraz instytut meteorologiczny z charakterystyczną kopułą.



Fragment Gradu białogrodzkiego widziany od strony rzeki Sawy

Fot. Zdz. Antoniewicz

Na najwyższym punkcie twierdzy, wznosi się na wysokim obelisku piękny pomnik „Zwiastuna zwycięstwa", dzieło jugosłowiańskiego mistrza Mestrowića.

Brama wschodnia twierdzy, Zidana Kapija, jest najlepiej utrzymana i najsolidniej zbudowana. Składa się z trzech, kolejno jedna za drugą stojących bram. Podobnie utrzymana jest i trzecia brama, przy której odbywały się egzekucje bohaterów serbskich. Jest ona nieraz opiewana w piosnkach ludowych, mówiących o bohaterach narodowych braciach Jaksicach.



Jedna z bram Kamelegdanu, przy której znajdował się dawniej zwodzony most

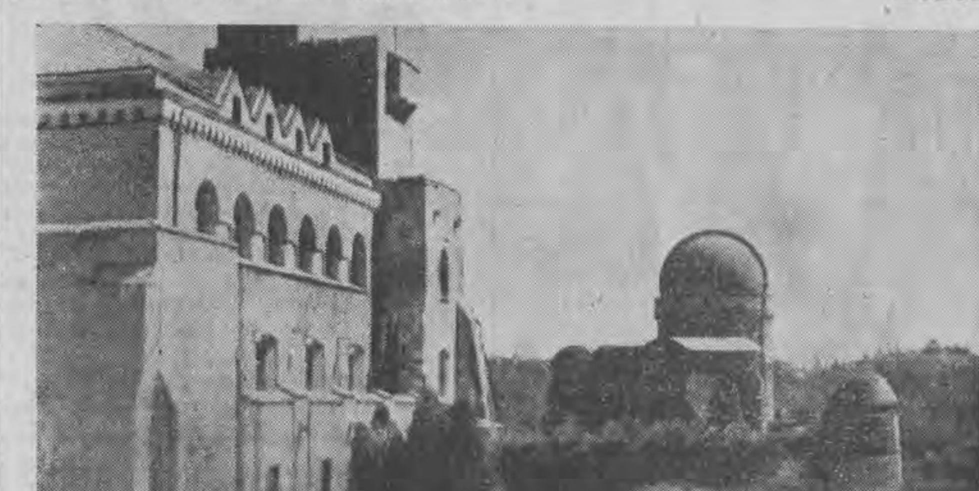
Fot. Zdz. Antoniewicz

WSPOMNIENIE PRZESZŁOŚCI

Kiedy przechadzkę naszą po murach i blankach twierdzy odbędziemy w godzinach przedpołudniowych, łatwo nam się przenieść do czasów średniowiecza, do tych dni, kiedy zakuci w zbroję rycerze ostrzeliwali z łuków, szturmujących miasto nieprzyjaciół, kiedy zamiast ręcznych granatów, rzucano kamienie i lano napastnikom na głowy rozgrzaną smołę a do rozbijania bram używano taranów.

Nie zbudzi nas z tych podróży w średniowiecze dźwięk trąbki i odgłosy komendy, wydawane za murem na terenie koszar. Dopiero pojawienie się oddziału żołnierzy z karabinami na ramieniu przypomni nam, że dziś Białogrodu strzeże inne wojsko, że nie Turcy myślą o podboju tego kraju.

BOŁOZ



Z lewej strony wojskowy instytut geograficzny. W budynku tym mieściła się dawniej łaźnia turecka. W głębi charakterystyczna kopuła obserwatorium astronomicznego

Fot. Zdz. Antoniewicz

„Poznaj Poznań" A. Nowaczyńskiego

Ostatnia książka autora „Młodości Chopina", która ukazała się w druku przed kilkoma tygodniami, uzyskała sobie już rozgłos i powszechne uznanie.

Jest to drugi z rzędu zbiór szkiców i portretów, poświęconych Wielkopolsce. W przedmowie do pierwszego tomu — „Warta nad Wartą" uzasadnia autor przekonywująco potrzebę zwrócenia zainteresowań opinii polskiej na Wielkopolskę. Ta rzetelnie patriotyczna, rządna, najkulturalniejsza, najwięcej europejska dzielnica Polski nie doceniana jest dzisiaj jeszcze stanowczo. Sama reklamować się nie potrafi, a w chórze hymnów pochwalnych piewców innych dzielnic zeszła na plan ostatni. Zwłaszcza po wojnie.

„Po wojnie, która — wbrew owej „najgenialniejszej" polityce (co się skwapliwie godziła na „niepodległą" Polskę na Saskiej Kępie) — dała wyzwolenie ziem zachodnich, częściowo wywalczone karabinami powstańców, — po wojnie, kiedy Poznań stał się niejako stolicą duchową opozycyjności, w każdym razie nieuległości i oporu przy sumiennym i wzorowym spełnianiu wszystkich obowiązków obywatelskich), w konsekwencji tego przyszła degradacja i eliminowanie."

Dzisiaj na czoło wysunęły się „Polska B, BB i C". Ale to się musi zmienić. Zmienia się zresztą już obecnie. W tym tępieniu megalomanii Polski „BB" („w Oleandrach też Poznańczyków nie było") — udział Nowaczyńskiego jest niewątpliwy; swymi książkami wielkopolskimi wiele nauczy, wiele mylnych pojęć sprostuje.

W krótkich szkicach językiem żywym, niezrównanym powie więcej o zapomnianych Wielkopolanach, o wkładzie ich do historii i narodowej kultury — niż niejedno naukowe dzieło. Sprawia to magia słowa, niezrównany dar aktualizowania tematu i brak zupełny mentorstwa.

Galeria postaci ogromna. Przemieszani ludzie i epoki. Obok „najpiękniejszej z Chłapowskich" (Helena Modrzejewska) — pani Paulina z Lanczów Wilkońska, tuż — parę postaci szesnastowiecznych z dostojnym Ostrorogiem na czele (i te aluzje do teraźniejszości!), a oto list szamotulski (najstarszy polski list miłosny) i — żeby chociaż kilka wymienić — wizerunek bohaterskiego ks. Logi, poległego w listopadowym powstaniu i — sympatycznego grafomana, p. pułk. Molskiego i grupa wielkopolskich protoplastów, para żydowskich rodzin bankierskich i Deotyma-Łuszczewska i Szczepanowski z Kościana, Krzyżanowski — gubernator Alaski, wreszcie — pielgrzymi wielkopolscy do Ziemi Świętej.

Co rozdział to ciekawostki, albo wręcz — rewelacje. Co książka — nowe błyski niewyczerpanego talentu. W zakończeniu przedmowy zapowiedział autor ciąg dalszy z tego cyklu („Trzecia siostrzyczka już dorasta"). Niecierpliwie czekamy.

K.

SPRAWY KOBIECE

Wiosenne sukienki

Czas już najwyższy, by skompletować sobie garderobę wiosenną. Pomówmy dziś o sukniach. Najpierw należy rozejrzeć się w tym wszystkim, co nam pozostało z ze-



Młodzieńczy wiosenny komplecik w kratkę. Żakiecik sięgający pasa, wszczepiony w czarną lamówkę, kołnierzyk i mankiety z białej piki i suta krótka, kloszowa spódniczka.

szłego roku, i zastanowić się, co z tego da się przerobić i odświeżyć. Nieraz drobne dodatki i przeróbki pozwolą z powodzeniem w sukni zeszłorocznej przebrnąć całkiem „modnie" przez jeszcze jedną wiosnę.

Do przybrań odświeżających należy w pierwszym rzędzie skóra, bardzo w tym



Wiosenna rewia sukienek z miękkiej wełny, lub aksamitu.

sezonie modna. Nosi się skórzany kołnierzyk i pasek z kieszonkami, nabijane błyszczącymi ćwieczkami, dziurkowanew kolorowy deseń lub malowane. Warto przy tym popierać nasz rodzimy przemysł podhalański, nie tylko nie ustępujący zagranicznym wzorom, ale niejednokrotnie znacznie je przewyższający gatunkiem i smakiem.

Zarówno przy przeróbkach jak i przy kupowaniu lub szyciu nowych sukienek pamiętajmy o następujących nowściach i — nienowościach tegorocznej mody wiosennej.

Więc najpierw charakterystyczny rys tej mody — to kloszowa sylweka. Sukienka zarówno przed- jak i popołudniowa, jest bardzo krótka, składana albo z fałdów po-



Plisowana spódniczka z wysoko sięgającym miderkiem i batystową odszywaną w zakładki bluzeczkę; wełniana garsonka przybrana stebnowaniem i suto marszczona sukienka z jedwabnej krepy z dużym [illegible]skim dekoltem — oto trzy nowalijki wiosenne.

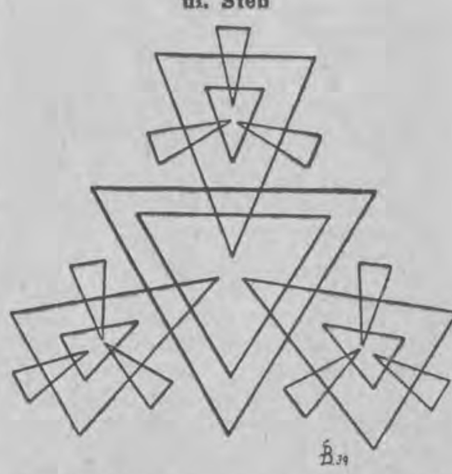
szerzanych u dołu albo krajana kloszowo. W ślad za tym, młodzieńczym poszerzeniem spódnicy u dołu wracają do mody halki taftowe lu bnawet obrąbki z białych materiałów bieliźnianych. Panie o kształtach mniej dziewczęcych muszą zachować [illegible]

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

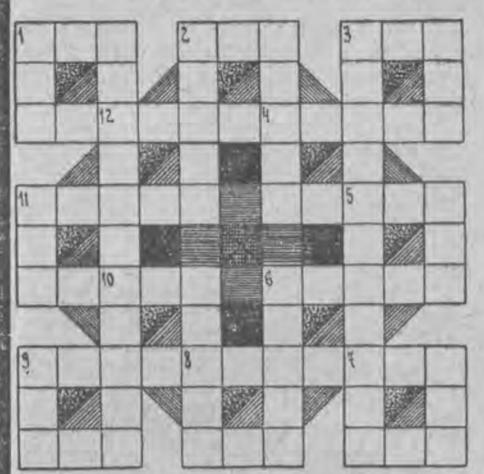
13.

ŁAMIGŁÓWKA
 uł. Steb



Powyższą figure narysować linią ciagłą. Linia może się przecinać, natomiast nie można po raz przeciągniętej linii rysować powtórnie.

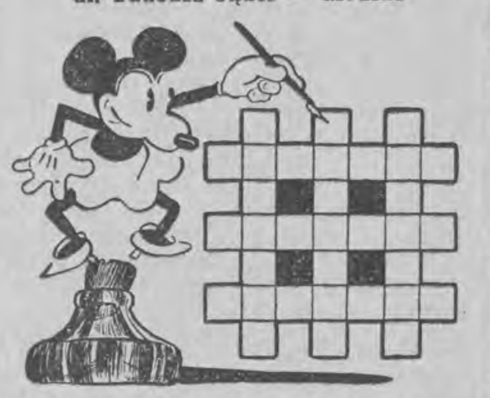
WIRÓWKA
uł. i rys. Ja-Na — Ostrzeszów



Wyrazy należy wpisywać w kierunku ruchu wskazówek zegara.

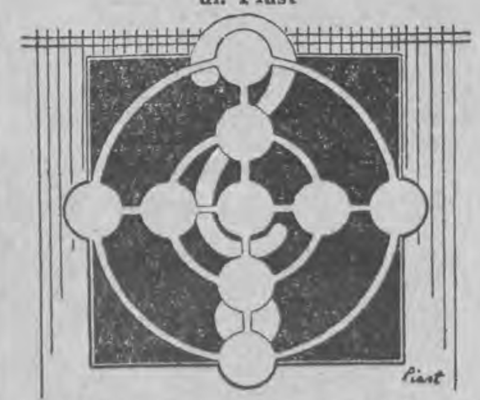
Znaczenie wyrazów: 1) zepsucie, 2) człowiek odgadujący charakter na podstawie pisma, 3) miasto w Japonii, 4) wyznawca religii ormiańskiej, 5) pismo lub mowa w obronie pewnej sprawy, 6) naśladownictwo, przedmiot podrobiony, 7) niezwykłe wydarzenie, przygoda, 8) inaczej schwytanie, ujęcie, 9) walc z figurami, 10) osoba odbierająca różne wrażenia na znaczna odległość, 11) inaczej notes, 12) bezpretensjonalność.

PRZEPLATANKA
uł. Tadeusz Jąder — Modrze



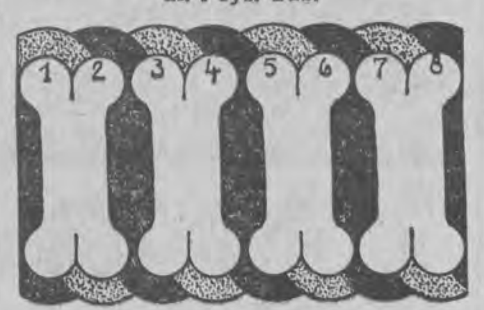
W kratki wpisać po trzy wyrazy pionowo i poziomo według niżej podanego znaczenia; pionowo: 1) broń, 2) chroni przed deszczem, 3) wymierzanie kary (wspak); poziomo: 1) inaczej perora, 2) zasłona, 3) imię męskie.

KOŁO MAGICZNE
uł. Piast



Cyfry od 0—8 wpisać w ten sposób, ażeby suma ich na średnicach oraz na obwodach kól dała wynik 18.

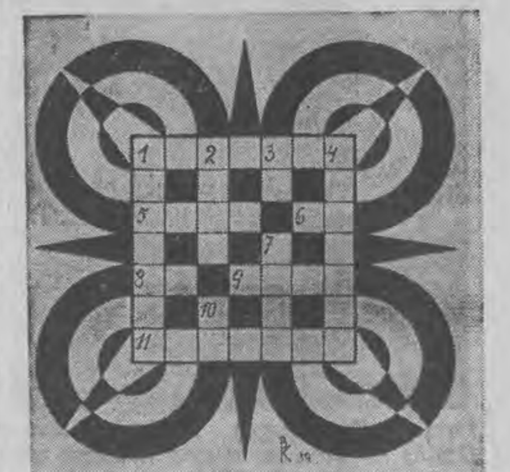
TRZYZGŁOSKÓWKA
uł. i rys. Tab.



Wpisać pionowo 8 słów trzyzgłoskowych. Zgłoski środkowe są dla każdej pary słów wspólne. 1) protegowanie swych krewnych na posady i stanowiska, 2) utwór podany pod nazwiskiem autora, który go nie napisał, 3) święte szczątki, 4) tłusty płyn, 5) oda, pieśń pochwalna, wzniosła, 6) gruby, opasły, 7) pomocnik proboszcza, 8) łukowe sklepienie na filarach.

Zgłoski środkowe dadzą rozwiązanie, a pierwsze litery słów utworzą nowe słowo.

KRZYŻÓWKA
uł. B. K.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1) kwiat, 5) służy do kanalizacji, 6) rzeka w Azji, 8) literatura, fonet, 9) kasta, warstwa, 11) część spodni.

Znaczenie wyrazów pionowych. 1) strzelba, używana w wojsku, 2) zmora, 3) nuta, 4) kraj europejski, 7) sadzawka, 10) symbol chemiczny rtęci.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań, o ile naklei załączony kupon bieżący.

2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 złotych, oraz 11 nagród książkowych;

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;

4) Rozwiązania nagród z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce podając głównie rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań;

6) Listy należy przesyłać pod adresem redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

KUPON NR 13



Myślałby kto, że to fotografia z dawnych czasów. Nie! To model wiosennego kapelusza na rok Pański 1939... Czarna budka spoczywa na węźle z włosów nisko upiętym na karku, jest przybrana marszczoną wstążką i wiązana pod szyję.

miar, wybierając linię spokojną, lekko dopasowaną do figury i spódnicę poszerzoną tylko dołem z pomocą wstawionych fałd lub lekkiego kloszu.

W tegorocznych modelach wiosennych dekoltów prawie nie widać. Przeważają najrozmaitszych fasonów „szczelne" kołnierzyki typu niejako oficerskiego, ozdobione przy sukniach strojniejszych marszczonymi riuszkami na fiszbinkach. Rękawy bywają przeważnie olbrzymie, zwężające się u przegubu dłoni. Niektóre przypominają krojem japońskie kimona. Przy sukniach popołudniowych widać rękawy na trzy ćwierci, przy łokciu obcisłe

RADY i przepisy

Czym jest gorąca woda

Nie doceniamy wartości gorącej wody w lecznictwie domowym, oraz w wypadkach niesienia pierwszej pomocy. O stosowym użyciu gorącej wody, dowiemy się z poniższych uwag:

Ból głowy ustaje po zastosowaniu gorących okładów na kark i trzymanie stóp w gorącej kąpieli. Tak samo neuralgiczny ból twarzy, a często i ból zęba ustaje pod okładem z gorącej wody.

Atak kaszlu u dziecka chorego na krup ustaje nieraz, gdy szyję dziecka owiniemy ręcznikiem wyżętym z gorącej wody.

Kobiety wiedzą o tym, że szklanka gorącej wody, wypita przed śniadaniem, stoi na straży ich młodości i urody, zapobiega bowiem obstrukcji, która jest najgorszym wrogiem zdrowia.

Zmęczenie oczu ustępuje pod okładami z gorącej wody, a także w ten sposób leczy się bolesny jęczmień na oku. Woda użyta do tego celu musi być bardzo gorąca.

Bardzo gorąca woda wstrzymuje krwawienie pochodzące ze skaleczenia, podczas gdy zimna woda pobudza cyrkulację krwi, a tym samym i krwawienie z rany.

Formowanie się oraz pęknięcie wrzodu można przyspieszyć, robiąc okłady z bardzo gorącej wody. Obierający się palec należy trzymać w gorącej kąpieli przez kilka godzin, dolewając co jakiś czas gorącej wody.

Odświeżanie kapeluszy

Kapelusze wymagają specjalnego traktowania, jeżeli zmokną na deszczu. Nie można powiesić mokrego filcowego kapelusza na wieszadle, bo łatwo wychodzi z formy. Najlepiej w takim wypadku wypchać go dobrze papierem i umieścić w cieple, ale nie w zbyt gorącu, kładąc główką na dół. Jeżeli rondo kapelusza powyginało się z powodu deszczu, można je odprasować przez zmoczoną szmatkę. Plamy od deszczu na kapeluszach aksamitnych i welurowych znikają przy naparzaniu nad garnkiem z wrzącą wodą.

*

Wystawa „Góry polskie“ w Zakopanem



Czesław Skawiński — „Wyszywanie serdaka“

Zakopane, w marcu.

Staraniem Podhal. Zw. Zawodowego Polskich Plastyków w Zakopanem w lutym otwarto wystawę obrazów i rzeźb, pod tytułem „Polskie góry“. W wystawie wzięli udział nie tylko artyści miejscowi, ale także ci artyści polscy, którym „zetknięcie się“ z górami dało asumpt do przeniesienia odniesionych wrażeń na płótno czy też w glinę.

Wysiłek zorganizowania tak bogatej wystawy spoczął wyłącznie na barkach Podh. Zw. Pol. Art. Plastyków, na czele którego stoi inicjator wystawy p. Czesław Skawiński. Trzeba przyznać, że mimo braku jakichkolwiek subwencyj ze strony czynników oficjalnych (Fis-u) Związek wywiązał się ze swego zadania w sposób zadowalający gust najkrytyczniej usposobionego widza. Komitet Org. FIS-u. zamiast poprzeć Związek przez zakupienie **na nagrody dla zawodników dzieł sztuki z prac artystów związkowych, nie kupił ani jednego dzieła regionalnego w Zakopanem, wolał bowiem faworyzować artystów pozamiejscowych, przeważnie Żydów. Sarkali na to nawet zawodnicy zagraniczni. Ale to inna sprawa...**

Z prac artystów zamiejscowych na pierwszych miejscach należałoby wymienić obrazy Józefa Chlebusa, stonowane a jednak żywe w barwie. Solidne w rysunku i utrzymane w tonie spokojnym krajobrazy J. Wrzesińskiego, zwłaszcza olej „Motyw z Zakopanego“ są pracami dalekimi od tanich efektów, przy głębszej obserwacji dają poznać całą gamę bardzo subtelnych przejść i niuansów. St. Kopystyńskiego „Strumień w śniegu“ jest dobrym studium, pewne braki wykazuje zanadto „poszarpany“ sam strumień. J. Stabrowskiej „Młody narciarz“ jest pięknym i subtelnym studium portretowym. M. Mroza „Portret górala“, kobziarza o tym samym nazwisku, wykończony w szczegółach, znamionuje opanowanie techniki malarskiej, za to motyw „Jarzębina nad M. Okiem“ ciekawie jest ujęty, lecz w wykonaniu za twardy. M. Koźniewska wystawiła portret „Gazdy z Bukowiny“ wskazujący na dobrą szkołę i „Góralczyka z Pienin“ banalnie ujęte studium.

Vlastimil Hofman dał jeden tylko obraz „Przyjaciele“, przedstawiający młodego górala z psem, sposób kompozycji przemawia do widza sentymentem, postacie dobrze malowane, natomiast w dali widniejące góry psują całość. Al. Lewicki dał płótno przedstawiające narciarza, zjeżdżającego „szusem“ po zboczu, sama postać miękko modelowana, można mieć pewne zastrzeżenia co do kolorytu śniegu i refleksów cynobrowych. Dzieło byłoby doskonałe jako art. afisz propagandowy. Mirona Dudy „Dancing narciarski“ znamionuje malarza szczególnie uposażonego w łatwość oddawania scen zbiorowych i łatwość chwytania podobizny nawet **w maleńkich** postaciach. Z. Dudzińska wykazuje dobre opanowanie akwareli przy interesującym kolorycie.

W akwarelach J. Gałęzowskiej są już pewne zapowiedzi lecz brak jeszcze syntezy. Z. Wielowiejskiej „Widok z Wrotek“ i „Myślenickie Turnie“ choć czynią wrażenie raczej gwaszy niż akwarel to jednak interesują kolorytem i zwracają uwagę kulturalnym ujęciem. S. Sonnewenda „Widok“ twardy i przerysowany czyni nie miłe wrażenie, wskutek szklącej powierzchni, pociągniętej jakimś lakierem. E. Sobkówny „Legenda“ tworzy dobre studium przy księżycu. Szpakowskiego St. „Pogodny poranek“ lepszy pod względem artystycznym niż „Portret p. J. K.“ Gwasz St. Dziemańskiego „Zmarzły Staw“ za kolorkowy, sama woda nie zła Prace Dziurzyńskiej Bosińskiej z pewną łatwością malowane studia zarazem jednak dość powierzchowne. St. Piekarz i L. Kroczek wykazują w swych pracach zaledwo pierwsze kroki, które daleko nie zawiodą.

St. Borysowski, J. Broszówna, W. Fusek, R. Malczewski i K. Kaczyńska tworzą na tej wystawie jakby grupę „niezależnych“. Niezależnych dlatego, że w pracach ich widać mało zależności od rysunku czy barwnej gamy, tak, że nie wiadomo czym kierowało się jury przyjmując prace wymienionych autorów.

Znany pejzażysta Stanisław Podgórski dał mały obraz, mało mówiący a można się było po artyście tej miary czegoś lepszego spodziewać.

Z pośród zakopiańskich malarzy pierwsze miejsce przyznać trzeba St. Gałkowi, którego „Morskie Oko“ dominuje tak wielkością jak i wykonaniem. Klimowskiego „Powrót z hal“ i Szostaka „Rok 1846;; znane już z poprzednich wystaw zwracają nadal uwagę dużym wkładem pracy, co obecnie należy do rzadkości. Kaz. Wąsowicza „Morskie Oko“ pełne jest silnego, posępnego nastroju. Takie Morskie Oko mało kto widział, dla prawdziwych jednak taterników, szukających przeżyć stanowi ono cenne wspomnienie. To samo powiedzieć można o „Czarnym stawie w jesieni“ J. Rykały — akwareli ujętej mocno o niezwykłym kolorycie.



Jan Rykała — „Czarny Staw jesienią“, akwarela

St. Kamocki jak zawsze syntetyzujący motywy, mocny w kolorycie i rysunku dał trzy nieduże obrazki, które jednak wskazują, że autor w górskim krajobrazie jeszcze się nie wypowiedział. Al. Terlecki nie pokazał nic specjalnie interesującego. Malejewa „Koszysta“ to szeroko traktowana akwarela. „Chata Sabały“ Koniewicza zwraca uwagę świeżością i doskonałością rysunku.

Dobre akwarela wystawił Roman Merzowicz. Prace J. Śliwki wyróżniają się poprawnym rysunkiem i ujęciem. Cz. Skawińskiego „Wyszywanie serdaka“ jest bardzo dobrym studium regionalnym z rozmachem i soczyście malowanym. M. Rekuckiego „Tatry“ to piękny motyw lecz nie wyzyskany. M. Klaklika „Głowa górala z fajką“ najlepsza, „Wizja wieczorna“ razi swą sztucznością. K. Kłosowski jest doskonałym rysownikiem i pod tym względem może służyć za przykład. Dwie prace T. Malickiego „Stare jesiony“ i „Szałasy“ to więcej aplikacja niż plenerowe studia, gdzie należałoby wydobyć powietrza niż starania o plamę. J. Czechowicz uczynił duży krok naprzód.

Do omówienia pozostałaby jeszcze grafika, reprezentowana przez Z. Fijałkowską, Ktotochwila Widymską, Stellera i Klaklika wszystkie te prace są wartościowe.

Dobrze się stało, że wystawę „Góry Polskie“ urządzono z okazji FIS-u, gdyż turyści zagraniczni mogli się zapoznać z polską sztuką i to na wystawie urządzonej nie przez oficjalne czynniki, na których to wystawach większość wystawców stanowią Żydzi. Tak na turystach krajowych i jak zagranicznych wystawa wywarła bardzo dodatnie wrażenie.

Witold Podgórski.



Józef Wrzesiński — „Motyw z Zakopanego“

ODPOWIEDZI Redakcji

Wszystkim JWP Czytelnikom, którzy nadesłali gratulacje, kolega Konstanty Dobrzyński serdecznie dziękuje. Uroczyste wręczenie nagrody „Prosto z Mostu“ nastąpi dnia 1 kwietnia w Poznaniu.

JWPan Stanisław K. (Nowy Sącz). — Odpowiedzieliśmy na tym samym miejscu w ub. tygodniu. Listu poprzedniego nie otrzymaliśmy w ogóle. Czy były w nim jakieś dokumenty? Co do samej sprawy — to obecnie, niestety, nie reflektujemy.

JWPan Aleksy B. (Kościerzyna) — Uwagi zupełnie słuszne. Wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów.

JWPan Piotr Ś. (Zembrzyce) — Serdecznie dziękujemy za pamięć. Długo jakoś nie mieliśmy od WPana wiadomości, a trzeba przyznać, że były zwykle ciekawe. Materiał nadesłany wykorzystamy. W ostatnim tygodniu był taki nawał materiału, że wszystkie inne artykuły musieliśmy odłożyć na później.

JWPan „Gier“ (Łódź) — Piszemy zupełnie szczerze: za dobre i za aktualne, aby można było umieścić. Prosimy pamiętać o nas, zamieścimy napewno. Łączymy serdecznie pozdrowienia. Koledze Zdzisławowi W. ściskamy prawicę. Czołem!

JWPan A. J. (Kraków) — Mamy jeszcze zastrzeżenia co do stylu. Jeśli skorzystamy, to ukaże się w przyszłym tygodniu.

JWPan Kazimierz P. (Warszawa) — Manuskryptów nadesłanych Redakcja **„Orędownika“** nie zwraca.

JWPan Jan Sz. (Piotrków) — Na samym dnie kosza. Radzimy nie marzyć nawet.

JWPan Leszek A. (Kalwaria) — Artykul dobry, ale zbyt makabryczny. Nie pójdzie. Lepiej unikać takich tematów.

JWPaństwo: A. L. (Kraków), K. P. (Częstochowa), I. J. (Kraków), Z. W. (Warszawa), R. C. (Stęszew), G. S. (Ostrów), C. R. (Łódź) — Całkowicie zgadzamy się. Przyznajemy WPaństwu rację, jednak listów nie możemy zamieścić. Zachowujemy jej w naszym archiwum, jako niezwykle charakterystyczne.

JWPan Stefan S. (Łódź) — Nie możemy wypowiedzieć się. Gdyby WPan był kiedy w Poznaniu, prosimy wpaść do nas. Porozmawiamy i sądzimy, że przekonamy WPana o trudnościach naszej pracy. Pewne rzeczy są wręcz niemożliwe. Łączymy serdeczne pozdrowienia dla WPana i przyjaciół **„Orędownika“.**

JWPan Jerzy P. (Katowice) — Ostatnie wydarzenia międzynarodowe odsunęły w cień nawet tak makabryczne jak ten o nadużycia w K. K. O. w Świętochłowicach. Mimo wszystko dawaliśmy obszerne sprawozdania. Szczególnie ciekawe są kulisy procesu. Prawdopodobnie napiszemy na ten temat specjalny artykuł. Teraz czy później, a dostaną po głowie. Tego im życzy cały Śląsk, a i my przyłączamy się szczerze do tego życzenia.

JWPan J. S. Kielce, ul. Weroniki. Utwór „Polacy“ słaby i nie nadaje się do druku. Bije z niego za wiele osobistej dumy, która bardzo razi. Pewnych zwrotów użył Pan mało odpowiedzialnie. Możeby pilnie popracować nad sobą. Cierpliwości... cierpliwości... Zaraz na łamach poważnego pisma nie można się znaleźć.

Chcesz wiedzieć, która godzina — spojrzyj na nóżkę

Wiesz, kupiłabym ten zegarek na rękę — ładny nawet — **ale to takie** obnoszone.

— Tak oświadczyła niedawno miss Windlymaid zakochanemu w niej mister Schmidtowi.

Dziś piękna lady, czy missis, nie grymasiłaby, wybrałaby z pewnością nowy typ zegarka, wymyślony przez jednego z londyńskich zegarmistrzów. Precyzyjnie i silnie skonstruowany czasomierz przystosowany jest do noszenia na czubkach bucików.

Chcesz wiedzieć, która godzina — **popatrz na nóżkę...**



Jerzy Śliwka — „Motyw z Murzasichla“





TORT NA URODZINY

— Zamiast 60 świecami ozdobiłem twój tort urodzinowy, kochany mężusiu, jedną żarówką o równej sile światła.

W aptece

— Proszę o silną dozę areszniku.

— Niestety, areszniku bez zezwolenia lekarskiego nie wolno nam sprzedawać, ale na drugim piętrze pan może nabyć świetny rewolwer, a na trzecim solidny powróz.

On i ona

— Powiedz mi wreszcie, moja droga, czym wytłumaczyć tę głęboką niechęć twej rodziny w stosunku do mnie?

— Bo widzisz, nas jest pięcoro, a ty masz samochód tylko na dwie osoby...



NIEUZASADNIONA OBAWA

— Ostatniej pokojówce musiałam wypowiedzieć służbę, gdyż pozwalała sobie na noszenie moich sukien. Mam nadzieję, że Zosia nie będzie taka...

— Choćbym nawet pragnęła, nie mogłabym...

Ciapski

Do apteki zgłasza się pan Ciapski. Prosi o dziesięć kulek naftalinowych przeciw molom. Wkrótce pojawia się znowu i żąda takiej samej porcji kulek naftalinowych. Nazajutrz ta sama scena.

Aptekarz dziwi się:

— Na co panu tyle kulek?

Ciapski macha zrezygnowany ręką.

— Wyobraź pan sobie, ilu kulek potrzeba, aby trafić w jednego mola?

Wywiad w cyrku

— Niech mi pan powie, co było przyczyną, że pan został poskramiaczem słoni? — pyta dziennikarz.

— Początkowo poskramiałem tylko pchły, ale gdy me życie stało się nieznośne, postanowiłem zmienić specjalność.



ŻYWY BAROMETR

— Jaką pogodę na jutro przepowiada twoja zreumatyzowana noga?

— Zachmurzenie nieba, o wschodzie słońca deszcz, wieczorem burza.

Rozmówki polityczne

— Uważam, że Europę powinien naprawić dobry stelmach.

— Dlaczego?

— Bo cała składa się z rozmaitych osi...

Dziateczki...

— Mama w domu?

— Tak, proszę pana.

Pauza. Smith wychodzi po chwili z domu i mówi oburzony:

— Kłamczuchu! W domu nie ma nikogo!

— Mieszkamy w sąsiednim domu, odpowiada malec.

Syn pechowego myśliwego

— Wiesz tatusiu, gdy pan nauczyciel jeszcze raz powie nam w szkole, że są ludzie, którzy utrzymują się wyłącznie z upolowanej zwierzyny — to ja mu odpowiem, że to jest blaga!



POPULARNY SAMOCHÓD

— I z tym samochodem chce pan za 5 godzin zajechać do Berlina?

— Oczywiście. Nadam go na bagaż.

Wicek i Wacek

Wicek i Wacek, korzystając z pięknego, słonecznego południa, wygrzewają się w parku, na ławce.

Wicek mówi rozmarzony:

— Gdybym był królem postanowiłbym, że w roku musi być trzysta sześćdziesiąt pięć dni świątecznych...

— Wariat!... To przecież musiałbyś co cztery lata pracować cały jeden dzień.



MAŁA POMYŁKA

— Zdaje się, że wdrapaliśmy się na inną górę, gdyż tu absolutnie nie widzę hotelu.

Zabezpieczenie pokoju



Milutka postać anioła
Mnóstwo wrogów ma dokoła



Gałązką nic nie poradzi
Rewolwerek nie zawadzi



I skrzydełka też niestety
Trza przerobić na bagnety

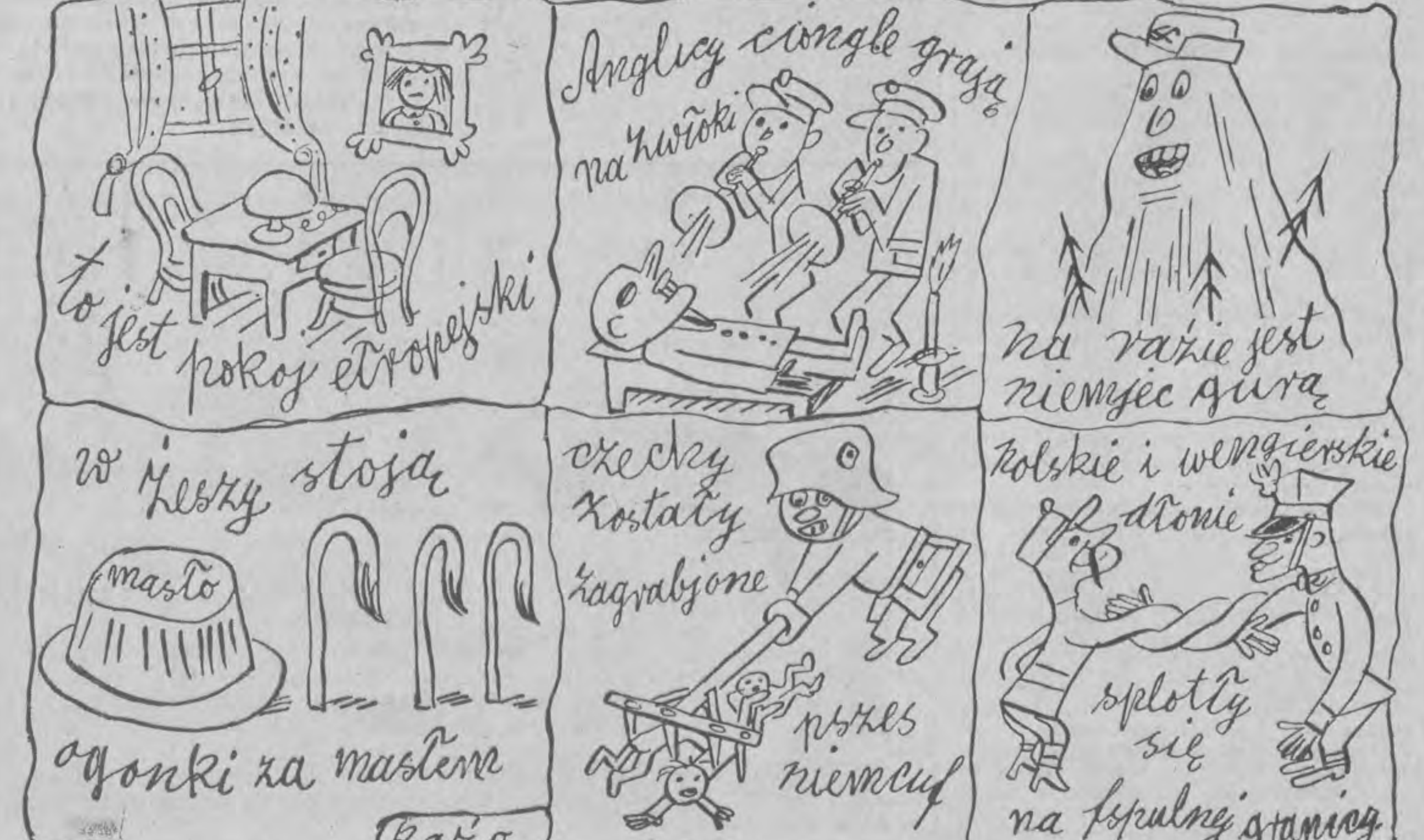


Przyodziewek pokojowy
Zastąpi mundurek nowy



I nim się skończyła farsa
Anioł się przedzierzgnął w Marsa

MAŁY KAZIO CZYTA GAZETĘ





Kariera panny Maniusi

Czuję tylko w antenach żył prężnych pod torsem,
jak mi krew wystukuje oszalałym Morsem
Wyraz ogniem piekący, szkarlatny —
Ojczyzna.

Konstanty Dobrzyński: Ojczyzna

PROLOG

Panna Maniusia byłaby jeszcze prawdopodobnie długo bębniła na swoim remingtonie monotonne symfonie śmiertelnej nudy biurowej, gdyby w pewien wiosenny poranek nie był zabłądził do owego biura porucznik Dupont z Wojskowej Misji Francuskiej.

Zdradziecki promień kwietniowego słońca w tej właśnie chwili zapalił złocistą łunę w nieobciętych, puszystych włosach pochylonej główki. I panna Maniusia, zarumieniwszy się najczarowniejszym, autentycznym rumieńcem, zapytała poprawną francuczyzną, z rozkosznym dla ucha cudzoziemca słowiańskim akcentem:

— *Vous désirez, Monsieur?* (Czego pan sobie życzy?)

Porucznik Dupont bezwiednie uśmiechnął się do złocistych włosów, fijołkowych oczu i do owego zachwycającego, słowiańskiego akcentu.

Jednocześnie z pewną urazą skonstatował, że panna Maniusia ani troszeczkę nie jest umalowana. Że nie ma ani cynobrowych policzków, ani sinobiałego nosa, ani ust krzycząco karminowych, ani sztucznie wydłużonych czarnym klajstrem rzęs.

I choć żadna szanująca się Francuzka od dawna już „nie nosiła" własnych niemodnych i śmiesznych brwi, nad oczami tej zdumiewającej polskiej panny pyszniły się dwie ciemne, w miękki łuk wygięte arkady

— *Trop nature* (zbyt naturalna) — pomyślał z pewnym niesmakiem porucznik Dupont, załatwił sprawę i zasalutowawszy z nieco przesadną nonszalancją, wyszedł z biura.

I tej nocy ani razu snu jego nie zmącił obraz pałającej w słońcu główki, pilnie pochylonej nad remingtonem.

Panna Maniusia także spała spokojnie w swym wąskim, żelaznym łóżku w biednym pokoiku na piątym piętrze. Bo właściwie porucznik Dupont nie podobał jej się tak znów nadzwyczajnie. Był trochę ciężki, trochę nie-



...zobaczył ją nad milczącym remingtonem...

zgrabny i trochę rudy po matce rodem z Alzacji. Zdobił go tylko nimb wielkiego bohaterstwa świetnej armii francuskiej i kilka kolorowych wstążeczek na dobrze skrojonym mundurze koloru khaki.

— — — — —

Ale los chciał, że porucznik Dupont musiał często załatwiać pewne sprawy w nudnym biurze, w którym panna Maniusia kwitła, jak pęk wiosennych kwiatów wetknięty w brzydki, gliniany dzbanek.

I młody Francuz ze zdumieniem skonstatował, że jasnowłosa panna bynajmniej go nie prowokuje linią łydek, jędrną plastyką strzelistego biustu, szelmowską grą oczu, do której od lat nawykł. Że jest w rozmowie miła, lecz powściągliwa, że choć uśmiecha się z wdziękiem, w jej fijołkowych oczach trwa coś, jak zimne ostrzeżenie. A ponieważ w ojczyźnie młodego oficera kobieta zdobywa mężczyznę, a nie mężczyzna kobietę, przytępiony wygodnym atawistycznym lenistwem prymitywny instynkt mężczyzny-drapieżnika i myśliwego nie zbudził się w poruczniku Dupont i panna Maniusia mogła spokojnie bębnić na swoim remingtonie.

Pewnego jednak dnia nieco ciężkie rysy porucznika zadrgały nieoczekiwanym skurczem.

Były to właśnie urodziny panny Maniusi, której koledzy ofiarowali cukry i kwiaty. I porucznik Dupont, dostrzegłszy stosy pudeł z czekoladkami i bukietów, skonstatował po raz setny chybá, że Polacy są najbardziej rozrzutnym narodem na świecie.

— Sprzeda zegarek, a kupi kobiecie pudło czekoladek o rozmiarach walizki — pomyślał z ironią, w której jednak było coś, jak podziw i coś, jak zawiść.

Z zażenowaniem, które go zdziwiło, przypomniał sobie tekturowe, najwyżej półfuntowe torebki czekoladek, które we Francji ofiarowuje się damom z wielkim gestem i gładkim komplementem. I szukając wzrokiem panny Maniusi, zobaczył ją nad milczącym remingtonem promieniejącą i uśmiechniętą, a koło niej — ładnego i miłego chłopca, Stasia Brzeskiego, najwidoczniej w świecie flirtującego z jasnowłosą solenizantką.

Porucznik Dupont zacisnął mocno szczękę, szybko załatwił sprawę i wyszedł żółty z wściekłości.

— Ach, ten mały diabełek — syknął i całą godzinę czekał na pannę Maniusię na ulicy groźny i blady.

I kiedy wyszła z biura w swym skromnym szarym kostiumie, dwukrotnie już zelowanych pantofelkach i w kapelusiku przerobionym własnoręcznie ze starej jedwabnej bluzki, porucznik Dupont zaatakował oniemiałą ze zdumienia pannę:

— Któż to jest ten brunet z bukietem bzu?

Przerażona panna Maniusia bąknęła nieśmiało:

— Ten brunet? To mój kolega biurowy, Staś Brzeski.

— Stasz Szeski? Kolega biurowy? — skrzywił się straszliwie młody oficer i przeszył swą ofiarę morderczym spojrzeniem. — Proszę powiedzieć prawdę, *Mademoiselle.*

Panna Maniusia ochłonęła ze strachu i zdumienia i nagle, czerwieniejąc z gniewu, zapytała ostro:

— A panu co do tego?

— Co mi do tego? — zaśmiał się szatańsko porucznik Dupont. — Proszę mi powiedzieć prawdę! Ten Stasz Szeski, to jest pani — *ami!*

Panna Maniusia nie znała zawiłych subtelności francuskiego języka i nie wiedziała, że śliczne skądinąd słówko *ami* ma we Francji sens zgoła niedwuznaczny i z przyjaźnią nie mający nic wspólnego.

Potwierdziła więc dumnie:

— Naturalnie. że *ami* (przyjaciel). Wszyscy moi koledzy są *amis.*

Porucznik Dupont oniemiał i dopiero po chwili nabrał wątpliwości, czy to jasnowłose stworzenie drwi sobie z niego, czy też poprostu nie rozumie co on, porucznik Dupont, pojmuje pod słowem *ami.* Zazgrzytał więc zębami i zapytał z bezsilną furią:

— A więc jest pani kochankiem? On i tamci inni także?

Panna Maniusia zbladła. Jej fijołkowe oczy stały czarne z gniewu i napłynęły łzami. Przystanęła i z królewskim rzutem złocistej główki powiedziała głucho, policzkując wzrokiem młodego oficera:

— Poruczniku Dupont, proszę nie zapominać, że pan jest w Polsce. A w Polsce uczciwe panny nie mają kochanków.

Łkanie zdławiło jej głos. Obejrzała się bezradnie po pustej ulicy i odwracając się od milczącego oficera, powiedziała z cichym płaczem po polsku:

— A teraz nie chcę pana znać. Proszę mi dać święty spokój i już.

Porucznik Dupont patrzył z osłupieniem i nagle po raz pierwszy w życiu zdjął kepi i nisko pochylił głowę przed — kobietą.

ZAKOCHANY FRANCUZ

Niemal, przez całą noc, niby ranny tygrys, biegał po swym ciasnym pokoiku w hotelu Polonia.

— Chyba zwariowałem — konstatował co chwila i chwytał się za puls. — Jestem chory, Tak, jestem chory, albo zwariowałem.

Zażył aspiryny i parę tabletek Vichy, z którymi żaden rasowy Francuz nie rozstaje się ani na lądzie, ani na morzu. Ale gorączka jakoś nie spadała. Przed oczami porucznika na nagich ścianach hotelowego pokoju wykwitał królewski rzut jasnej główki w biednym, czarnym kapelusiku i pełne łez spojrzenie, pałające gniewem i dziewczęcą dumą.

— Zwariowałem — buntowały się w nim całe pokolenia trzeźwych, rozsądnych i oszczędnych Dupontów.

Przecież żaden szanujący się Dupont nie brał nigdy kobiety na serio. Bawił się nią, byle oszczędnie, w młodości, a gdy ołysiał, żenił się z byle jaką, naturalnie, posażną panną Durand, czy Duval, aby w filcowych pantoflach, z Matinem, czy Journal'em w ręku trawić przy kominku doskonały obiad, przyrządzony własnoręcznie przez zapobiegliwą, idealnie oszczędną, przeważnie brzydką i nudną panną Dupont. I żaden z nich na pewno nie latał przez całą noc po pokoju, jak wariat z bijącym sercem, które szybko i natrętnie powtarzało: Kocham... Kocham... Kocham...

Nie zapomnijmy jednak, że prócz atawistycznej, trzeźwej rozwagi oszczędnych i praktycznych Dupontów, nasz młody bohater miał w swej mieszanej krwi inne jeszcze dziedzictwo — germański sentymentalizm alzackiej matki, ciche rzewne rozmarzenie jasnowłosej Gretchen, która zanim została *madame* Dupont, namiętnie lubiła księżycowe noce, pieśni Schuberta i tkliwe niezapominajki, choćby wyhaftowane na aksamitnych pantoflach męża.

I tak oto we wzburzonej piersi porucznika bił się zaciekle przyziemny materialista, opasły, wygodę nade wszystko lubiący rentjer Dupont z uczuciowym porywem, z iście szubertowską, melancholijną tęsknotą do miłości Grety Zimmerle z Kolmaru.

I byłby na pewno zwyciężył pozytywista Dupont, gdyby nie spotkanie młodego porucznika z pewnym, znacznie od niego starszym kolegą z Misji Francuskiej, kapitanem Rollet. Kapitan Rollet rok temu ożenił się z Polką i wbrew złowróżbnym przewidywaniom oburzonych pań z kolonii francuskiej w Warszawie, nie tylko że nie rozwiódł się jeszcze z żoną, ale poprostu promieniał.

— Jak widzę, wpadłeś, poruczniku? — poklepał go przyjaźnie po ramieniu promieniejący kapitan.

— Kochasz się w Polce, co? Tak, to epidemiczne w naszej Misji. Wszyscy wpadamy pokolei. Bo też cóż to za dziwne kobiety, te Polki! Piękne i takie mądre! Co druga to doktór filozofii, co trzecia to architekt, czy inżynier, a przytym takie niesłychanie kobiece. I jaka duma, co za godność... Początkowo wydaje się to śmieszne, a nawet, niewygodne, a potem przywyklo się do tego ich „nie dotykaj mnie". Rozumiem teraz dlaczego Polacy tak nisko



.gdybym tej młodej pannie zaproponował...

pochylają głowy, całując ręce dam. Jest w tym coś średniowiecznego, coś rycerskiego, czego my we Francji zupełnie nie znamy. Pewien dowcipny felietonista i powieściopisarz nazwał polską kobietę skarbem narodowym i zupełnie nie przesadził. No cóż, poruczniku? Wpadłeś, to się żeń i basta. Ja też wpadłem, ożeniłem się i na złość całej masie ludzi jestem bardzo szczęśliwy. Mam już nawet małą, dwumiesięczną córeczkę — pochwalił się, pokazując porucznikowi fotografię cudownej grubaski o ogromnych, niemądrze, ale ślicznie wytrzeszczonych oczach.

Jakto? Ożenić się? Ożenić się z tą bidusią w zelowanych pantofelkach i w kapeluszu przerobionym ze starej bluzki? Ożenić się z miłości i bez posagu?

Porucznik Dupont zadrżał i uczuł, jak stanęły w nim dęba wszystkie niezliczone pokolenia trzeźwych, oszczędnych, zapobiegliwie kalkulujących Dupontów,

Małżeństwo z miłości? Ależ w ojczyźnie jego takie szaleństwo jest zgoła nieznane... Małżeństwo z rozsądku?... zimny, wyrachowany alians dwóch płci, posag zastrzeżony w kontrakcie ślubnym, którym żonie nie wolno nawet rozporządzać. A przyszłość? Jakiś spokojny garnizon, mały domek, ale własny, mały samochodzik, Peugeot naprzykład, albo Citroen, poważne konto w banku, reprezentujące posag żony, doskonały stół, jakaś pani Dupont, drepcząca niezmordowanie w filcowych pantoflach po piętach ordynansowi, pytająca z troską co wieczór w olbrzymim małżeńskim łożu. co ma być jutro na obiad i jakiś mały, jeden, oczywiście, Dupont, aby było komu zostawić domek, samochodzik i miłośnie składane w banku franki.

Oto przyszłość godna Duponta. Prosta, jasna, pogodna, bez wstrząśnień, komplikacyj i głupich, sercowych powikłań.

— No cóż, wahasz się, poruczniku? — zaśmiał się wesoło promieniejący kapitan. — Sądzę, że istota, dla której zżółkłeś z miłości jak cytryna, nie jest żadną małą kobietką w rodzaju naszych francuskich przyjaciółek, które od nas wymagają wszystkiego prócz uczucia?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Od młodości prawie samej,
Źle „chłopaczek" był chowany!
Wszystko, co chciał, mu dawali,
W dogadzaniu się ścigali,
Każdy kaprys w mig spełniali,
Bo się przy tym bardzo bali,
Żeby „chłopię" nie krzyczało,
Gdyby czego nie dostało!
Filut, widząc, że mu dają,
Zaraz poczuł się, jak w raju
I już wącha poprzez chrapki,
Po co tu wyciągnąć „łapki"? —
Namyślając się niedługo,
„Sięga" rączką jedną, drugą,
Przy czym bardzo głośno krzyczy,
Że chce i że sobie życzy
Bawić się (co za gagatek!)
Wręcz wersalskim aż traktatem!
Dali! — Trochę się dziwili,
Ale w końcu pozwolili!
Chłopak wziął
Do ręki papier,
Maże po nim,
Palcem drapie,
Coś przekreśla
I maluje
I sam sobie
Się dziwuje,
Jak to łatwo
Wszystko zmieniać!
Dziś z traktatu
Nie ma cienia!



Gdy z traktatem się uwinął,
Znów nadrabiać zaczął miną,
W głowie swojej znów coś waży,
Zrobił przykry wyraz twarzy,
Zaczął straszyć groźnym wzrokiem,
Krzyknął groźnym słów potokiem,
Tupnął „nóżką", aż zadrżało,
Aż się echo odezwało,
I na głos się dopomina
O „reńskiego" butlę wina!
Dali bardzo
Uniżenie
Całą prawie
Mu Nadrenię —
Z butelkami,
Z winnicami,
Chociaż mało
Mieli sami!
Byle tylko
Wilk był syty,
Zaspokoił
Apetyty! —



Lecz, że miało się ku wiośnie,
Apetycik ciągle rośnie,
Teraz jednak, dla odmiany,
Chłopak, znacznie podchowany.
Wiodąc życie romantyczne,
Ma zachcianki... erotyczne!
Do „Anschlussu" tęskni w sercu,
Na wiedeńskim chce kobiercu
Śluby złożyć swej partnerce —
No, bo takie ma już serce!
Pozwolili!
Jeszcze sami
Byli przecież
Mu świadkami!
Prawie sami
Wyswatali,
Potem mu
Gratulowali,
A przyjaciół
Bardzo wielu
Tańcowało
Na weselu!



Nikt się chyba więc nie dziwi,
Że chłopaczek był szczęśliwy!
Już niczego mu nie braknie,
Wszystko ma, co dusza łaknie,
Jednak coś go niepokoi,
Coś znów w głowie mu się roi,
Nowe mrzonek ciągną chmury,
Śnią się jakieś „złote góry"!
Nie wiem tylko dziś — niestety —
Czy nie same wręcz Sudety!? —
I o dziwo,
Sen się iści,
Nowe zatem
Ma korzyści,
Kładzie swoją
Twardą stopę
Na wyśnione
„Góry złote"!
Nim minęły
Trzy pacierze,
Cudze, niby
Swoje, bierze!



Oczywiście, kiedy można,
Dalsza jego myśl pobożna
Nowe obejmuje gratki,
Czeskie nęcą go armatki,
Które — na co ma dowody —
Mogłyby mu czynić „Skody"!
Więc napędza Czechom stracha,
Nie przestając śmiać się: Ha-cha!
Że tak wszystko idzie ładnie,
Według wzorków, szybko, składnie!
Ha-cha! Ha-cha!
Wciąż się śmieje,
Że na świecie
Są tuleje,
Że się dają
Zaskakiwać,
Albo prościej
Mówiąc: kiwać —
A tymczasem
On, wybraniec,
Świat opląta
W swój kaganiec!



Zaś największa z jego mrzonek,
Że chce być Napoleonek!
Nawet dziś się nim już czuje,
Tak jak tamten, postępuje,
Światu rozkazywać chciałby,
wszystkich za łeb chętnie brałby
Czy kto ma, czy nie ma chęci,
W jego młynku ma się kręcić,
Choćby świat się cały walił!
Lecz co dalej? — I co dalej? —
Dalej będzie
Tak, jak bywa!
Na szczyt wiedzie
Droga krzywa,
A choć ktoś się
Wdrapie czasem,
Z tym ci większym
Ten hałasem
Leci na dół,
Niby kamień,
I kark przy tym
Sobie łamie!



Tak ci było ze wszystkimi
Tak zwanymi dziś „wielkimi".
Każdy „geniusz" bez rozsądku
Wracać musi do... początku!
Uderzony losu biczem,
Znowu tym jest, czym był: Niczem!
Inna rzecz, że świat powinien,
Jako, że sam był też winien,
Pomóc trochę przeznaczeniu
I nie chować się dziś w cieniu.
Lecz pociągnięć zrobić kilka,
Co by odstraszyły wilka,
Co by go pohamowały
I apetyt odebrały!
Żeby sobie nie uroił,
Że go świat się... trochę boi! —

STANSO



80 procent wariatów chodzi po świecie

Niewesołe perspektywy dla ludzkości odsłania książka amerykańskiego uczonego

W wybitnie niewesołej perspektywie maluje nam świat amerykański uczony Mac O'Connel, który w najnowszym swym dziele „Ludzkość nad otchłanią" przewiduje nieuchronnie stoczenie się ludzkości w mroki szaleństwa.

Zdaniem uczonego, dawny klasyczny fizycznie i psychicznie zrównoważony typ człowieka należy do przeszłości. Znały go wieki starożytne w Egipcie, Grecji i Rzymie. W dziełach sztuki z tego okresu mamy ludzi zharmonizowanych, tchnących nieśmiertelnym pięknem. Od tego czasu typ człowieka zrównoważonego coraz bardziej zanika. Jego rozwojowi nie sprzyjała egzaltacja religijna wieków średnich, ani rozpasanie czasów renesansu i nowożytnych, a już całkowicie zachwiały psychiką człowieka lata ostatnie, lata wojennej grozy i powojennego kryzysu. Trudne warunki materialne, z jakimi borykać się musi większość ludzi, bezprzykładna nędza mas, brak mieszkań, brak pracy, ustawiczna troska o jutro — wszystko to narusza podstawy równowagi psychicznej człowieka.

Zdaniem amerykańskiego uczonego, 80 pct ludzi współczesnych cierpi na nieuświadomione częste zaburzenia psychiczne. Zdaniem profesora, większość konfliktów między ludźmi tu ma swe źródło. Powszechna w obecnych czasach megalomania tkwi korzeniami swymi w zaburzeniach równowagi psychicznej, występujących u współczesnego człowieka.

„Homo sapiens" — król stworzenia schodzi coraz niżej po drabinie cywilizacyjnej, pogrąża się w odmęt szaleństwa, idzie wyraźnie ku unicestwieniu.

Muzeum gry w golfa

Tego się było można spodziewać. Po muzeum karykatur, filatelistyki, po bardzo racjonalnie pomyślanym muzeum sportu i wychowania fizycznego, ilustrującym rozwój tej dziedziny od czasów olimpijskich do współczesnych, przyszła kolej na osobne muzeum golfa, którego pomysł zrodził się w główkach 4-ech uroczych miss londyńskich, zapalonych zwolenniczek tej gry, a które w ten sposób pragną które w ten sposób pragną przejść dojpj przejść do potomności. Projekt przedłożony przez inicjatorki tego muzeum został jednogłośnie zaakceptowany na posiedzeniu damskiego klubu gry w golfa i niezwłocznie wprowadzony w czyn. W tych dniach wszyscy, co znakomitsi gracze w gofla otrzymali prośbę o nadsyłanie znajdujących się w ich posiadaniu eksponatów muzealnych od pierwszych kostiumów do gry w golfa zaczynając, a kończąc na ostatnio używanym sprzęcie, nagród, pucharów, dzieł, traktujących o golfie, regulaminów gry oraz ciekawych historii, związanych z golfem.

Wybuch w domu mieszkalnym

Kottbus (PAT). W jednym z domów mieszkalnych nastąpił rano wybuch. Jednopiętrowy dom uległ zburzeniu. Trzy osoby zostały zabite. Według przypuszczeń wybuch nastąpił z powodu zepsucia się instalacji gazowej.

Ś. p.

Józef Czepczyński

Sodalis Marianus

zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., w czwartek dnia 23 bm., przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby na cmentarz farny przy ulicy Bukowskiej w niedzielę, dnia 26 bm. o godzinie 16-tej. Wigilie i msza św. żałobna w Kolegiacie Poznańskiej (Fara) nazajutrz w poniedziałek o godz. 8-mej rano.

Poznań, dnia 26 marca 1939 r.
Stary Rynek 8.

W ciężkim smutku pogrążeni
dzieci, wnuki i rodzina.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

P 3705-12,319

Zakład Pogrzebowy „Ceremonial", ul. Towarowa 25. Tel. 31-80.

1914 — 25 — 1939

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić P. T. Klientów moich, że firma moja
MARIAN SAMUEL, skład bławatów, konfekcji i galanterii w Pabianicach przy ul. Zamkowej 15
obchodzi **w niedzielę, dnia 26. bm.**

25-letni jubileusz istnienia

i z okazji tego urządzam miesiąc jubileuszowy, w czasie którego od wszelkich zakupów udzielać będę 10% rabatu.
Dziękując wszystkim za dotychczasowe darzenie mnie zaufaniem i poparciem — zapewniam, że staraniem moim będzie nadal P. T. Odbiorców moich zawsze zadowolić i solidnie obsłużyć.

N 1015 Z poważaniem **Marian Samuel**

Polecam mój bogato zaopatrzony skład w najnowsze **materiały damskie i męskie.**

Skład Bławatów i Galanterii
W. CZIDEL,
Łódź, ulica Piotrkowska 286 — telefon 260-53

poleca w dużym wyborze: jedwabie gładkie i deseniowe, wełny na płaszcze, kostiumy i suknie, towary białe: pościelowe, stołowe, bieliźniane, koronki na suknie, siatki na firanki i kapy, gobeliny dekoracyjne, bielizna damska i męska, pończochy, rękawiczki itp. N 5001
Wszystko w dobrym gatunku. Ceny niskie.

Na nadchodzące święta Wielkiejnocy

Młyn parowy Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Wspólna Praca" w Kutnie

poleca wszelkie gatunki mąki pszennej i żytniej pierwszorzędnej jakości o wysokich właściwościach piekarskich. Zlecenia na miejscu przyjmuje **Wiktor Leszewski, Łódź, Wacława 10, tel. 217-80**
N 8491

INOWROCŁAW - ZDRÓJ

SOLANKA 31%
BOROWINA
KWASOWĘGLOWE
WODOLECZNICTWO
EMANATORIUM RADOWE
INHALATORIUM

nformacji udziela:

KURACJE
RYCZAŁTOWE WIOSENNE

126.— zł	185.— zł	240.— zł
2 tyg.	3 tyg.	4 tyg.

Zarząd Zdrojowy — Biura „ORBIS" — i „PAR"
P 3681-12.131

DRZEWKA owocowe i duży wybór róż
w pierwszorzędnych odmianach polecają
„OGRODY WIDZEWSKIE" Sp. z o. o.
N 8453 **poczta Pabianice, sk. pocz. 54, tel. 341**
Dojazd tramwajem pabianickim do przyst. Widzew — Żdzary skąd 1 km.



n 7781

Biżuteria
artystyczna
Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO
Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1
Sklep bogato zaopatrzony
reperacja zegarków i biżuterii.
Kupuje stare złoto

T. LITKE — Łódź
Nawrot 28
Sklep galanteryjny poleca bieliznę damską oraz męską.
Ceny konkurencyjne

ZAJĄCE
baranki, jaja, święconki, bombonierki, sękacze, torty
oraz wszelkie wyroby czekoladowe i cukiernicze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych
poleca
„PALERMO"
wł. **Karol Lehman, Łódź, ul. Główna 49**
HURT N 8727 DETAL

Do ciast wielkanocnych:



d-ra OETKERA

Pg 3586-D. O. 5517



1910 „EDKA" 1939
Fabryka Wózków Dziecięcych, Lalkowych, Mebli Żelaznych, Łyżew i części rowerowych.
EDWARDA KINDERMANA Częstochowa
OTWORZYŁA Sklep Fabryczny w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 96
N 8469

JEDWAB
(namiastkę), nici do szycia na szpulkach drewnianych i rolkach papierowych oraz bawełniczki do cerowania
poleca N 5000
Fabryka Nici „MARYNARZ" Władysław Suwalski
Łódź, ul. Targowa 57, tel. 200-83 i 226-33.

PONCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE
w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p.
poleca P. T. Kupcom
EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
N 04 **ul. Piotrkowska nr. 102.**

Otomany, tapczany, kozetki, krzesła
Higieniczne materace
polecają najtaniej w dużym wyborze
B-cia Serafińscy
Łódź, Zawiszy 13, telefon 222-34



ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY **ANTONI KOPROWSKI**
Łódź, ul. Zgierska 56, tel. 279-86, poleca: gotowe **MEBLE** pojedyńcze i komplety. Ceny przystępne. Egzyst. od 1904 r.
N 8470

Krawaty i bieliznę trykotową
N 8471 poleca po cenach przystępnych
Wytwórnia Henryk Krzemiński, Łódź, ulica Piotrkowska 79

FARBY-LAKIERY-POKOSTY
Terpentynę — Kredę — Pendzle
kupuje się najtaniej i zupełnym zaufaniem **tylko u fachowca**
Specjalny Skład Farb i Lakierów
FR. GOGULSKI
Tel. 56-93 Poznań, ul. Wodna 6. Tel. 56-93
8845

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU
pierwszorzędnej gwarantowanej dobroci poleca firma chrześcijańska



JÓZEF ANKUDOWICZ
WARSZAWA, ul. Hoża 34, skrz. p. 710.
Ceny fabryczne, znacznie zniżone. Nożne bębenkowe pierwszego gatunku 150 zł, gabinetowe bębenkowe — 180 zł, duże krawieckie 240 zł. Przesyłka na koszt firmy. Gwarancja 15-letnia. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem kolejowym, po otrzymaniu 20 złotych zadatku. — ŻĄDAĆ KATALOGÓW I CENNIKÓW.
s 10 633

Pieśń o Romanie Dmowskim
ANTOLOGIA
Już wkrótce wyjdzie z druku obszerna antologia, poświęcona Wodzowi Narodu ś. p. Romanowi Dmowskiemu, zebrana, ułożona i wydana przez red. Tadeusza KLESZCZYŃSKIEGO p. t.:

Pieśń o Romanie Dmowskim

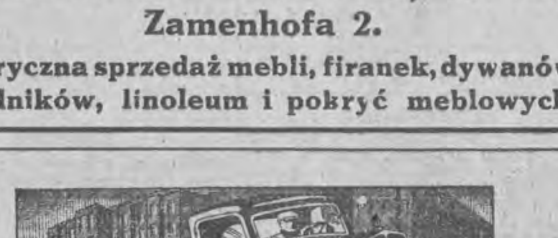
Będzie to obok albumów „Orędownika" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego" jedyne tego rodzaju wydawnictwo, poświęcone w całości pamięci Wodza Narodu.
Zawierać ono będzie wiersze i poezje, jakie ukazały się za życia śp. Romana Dmowskiego oraz po Jego śmierci, jak również szereg utworów nigdzie dotąd nie ogłoszonych.
„Pieśń o Romanie Dmowskim" ukaże się w objętości około 100 stron druku, na dobrym papierze, z pięknym portretem śp. Wodza i poprzedzona będzie przedmową red. Witolda Nowosada.
Antologia „Pieśń o Romanie Dmowskim" winna znaleźć się w każdej bibliotece i w każdym polskim domu, gdzie bije i czuje serce polskie.
„Pieśń o Romanie Dmowskim" będzie do nabycia w cenie 1,50 zł wprost u wydawcy: **Lwów, Mochnackiego 48, Redakcja „Słowa Narodowego".**
Zamówienia z prowincji można już nadsyłać za pomocą przekazu pocztowego. zg 312/3

BIELIZNĘ MĘSKĄ, KRAWATY, KOLNIERZYKI KOLORATKI, CHUSTECZKI
DOSTARCZA ZNANA CHRZEŚCIJAŃSKA FABRYKA
Czarnowski i Jezuitkowski
Warszawa, ul. Rymarska 8
tel. 11.35-81
OMEGA
POLACY ŻĄDAJCIE TYCH WYROBÓW PRZY ZAKUPACH WE WSZYSTKICH SKŁADACH.
d 1460

Krawiec damski Kazimierz Janiszewski
Łódź, Kilińskiego nr 94
przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne! Ceny przystępne! Dogodne warunki!
N 8472

Jedyna rdzennie polska hurtownia bławatniczo-galanteryjna
„Dom Przemysłowo-Handlowy"
M. Gromulski i Ska w Łodzi, Piotrkowska 111
zaopatruje chrześcijańskie placówki we wszelkie **materiały bławatnicze, tudzież galanteryjne.**
Towary pierwszorzędnej jakości, wykonanie solidne.

WYSTAWA FIRANEK
Duży wybór. **Ceny niskie.**
Prosimy oglądać, obejrzenie nie obowiązuje do kupna
WIKTOR ŁUCZAK, Łódź,
N 8742 **Zamenhofa 2.**
Fabryczna sprzedaż mebli, firanek, dywanów chodników, linoleum i pokryć meblowych.



90% OSZCZĘDNOŚCI
ciągnikami: **BOB-HANNO-KRAMER**
podwoziami: **BOB-M·A·N**
z zapędem na ropę - do **30 TON!**
AUTO-CIĄGNIK
POZNAŃ, AL. MARCINKOWSKIEGO 19. TEL. 53-33
ODDZIAŁ: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a. TEL. 73737
nz 8815

FOTEL i KANAPA-ŁOŻKO
tapczany, otomany i materace higieniczne poleca
ZAKŁAD TAPICERSKI **Czesław KLUPIŃSKI**
Łódź, ulica Rzgowska 27 N 8497

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
nowy pięć mieszkaniowy w tym skład wolny od podatku. Gospodarz sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 64 845.

Dom
piętrowy, masywny Grodzisku — cztery morgi ogrodu. Oferty Orędownik. Poznań zd 64 346

Dom
czynszowy, nowy Poznaniu, bez stempla, donosi 5.000.— rocznie, składy, za 48.000.— wpłaty 40.000 Oferty Kurier Poznański zdg 64121-2

2. PIENIĄDZ

Samotny
interes zaprowadzony poszukuje spólniczkę średnią gotówką. Oferty Orędownik Poznań zd 64 671

6. OŻENKI

Kawaler
lat 39, posiada w gotówce i nieruchomości 12 tysięcy pozna w celu matrymonialnym pannę lub wdówkę do lat 35, skromnych wymagań. Oferty Orędownik, Łódź pod 5.000 N 8735

Panna
lat 26 posiadająca 2 000.— zapozna pana celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 068

Kupiec
przystojny, inteligentny, lat 30, posiadający 10 000.— gotówki celem założenia intratnego interesu zapozna wspólniczkę, żonę z gotówką. Oferty Orędownik Poznań zd 64 111

Przystojna
46-letnia, skromna panna prowincji, 14.000 gotówki, poślubi bezdzietnego, szlachetnego abstynenta, średniego urzędnika, (emeryta gotówką). — Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 63 817.

Wdowa
bezdzietna, inteligentna, lat 50, cośkolwiek gotówki wyjdzie za mąż, za emeryta lub właściciela przedsiębiorstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 557.

Wdowiec
ślązak samotny, prawego charakteru, bez nałogów, poślubi starszą religijną panią posiadającą interes lub coś gotówki do założenia interesu (wiek obojętny). Nieanonimowe oferty z fotografią (zwrot słowo honoru) Orędownik, Poznań zd 63 722.

Kawaler
inteligentny, lat 25, ślusarz-mechanik ożeni się z panną lub wdową od 20—30 lat, która pomoże uzyskaniu pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 723.

Wdowa
42, krawcowa, mieszkaniem. — Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 161

Kawaler
lat 27, zapozna pannę która wniesie trzy lub cztery tysiący do mego interesu przetwórnia padlin. Zgłoszenia Orędownik Gniezna 2 383, N 8 946

Właścicielka
składu Poznaniu. Panna 38 wyjdzie zamąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 540.

Mistrz
rzeźnicki, kawaler, 29, dobrego charakteru, zapozna panią, najchętniej z tego zawodu. — Dla wspólnego dobra gotówka pożądana. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 557

Starszy
posiadający interes mieszkanie szuka żony gotówką. Oferty Orędownik Poznań zd 64 623.

Ładna panienka
pragnie poznać pana cel matrymonialny. H. G. Poste Restante Pabianice. N 9005

Kawaler
trzydziestoletni 17.000 gotówki, ożeni się gospodarstwo. Orędownik. Gdynia. N 7336

Panna
blondynka trzydziestkę, posiada 3.500,— poszukuje męża religijnego, najchętniej rzemieślnika — stałej pracy. — Oferty Orędownik, Poznań zd 64 254

Panna
34, cośkolwiek gotówki, wyjdzie za mąż, za rzemieślnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 407

Urzędnik
młody, przystojny, poślubi miłą panienkę. Oferty fotografią — Orędownik, Poznań zd 64 468

Kawaler
emeryt, dochód 300.— miesięcznie, własny dom szuka żony posagiem do lat 40. Oferty Orędownik Poznań zd 64 296

Wspólnika
do interesu 1.500 gotówki. Małżeństwo wykluczone. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 242

Starszy
interesem, poszukuje żony posagiem, emerytki, krawcowe pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 348

Instalator
32-letni, poślubi panią, która wyrobi posadę. Oferty Orędownik Poznań zd 64 341

Kawaler
32, posiada skład towarów krótkich, gotówki 2.000.— poszukuje panny do 29, celem ożenku, posag 3000 do 5000 celem kupienia domu składem. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 64 303

Panna
25, mieszkaniem, pozna urzędnika celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 469

Wdowiec
lat 33, rzemieślnik z jednym dzieckiem, mieszkaniem szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 619

Który
z panów inteligentnych na stanowisku poślubi 30-letnią sierotę, muzykalną lecz biedną. Oferty Orędownik Pozn. zdg 64 508.

Panna
lat 27, 3.000 zł posagu, wyjdzie za mąż, za rzemieślnika na stałej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 47?

Wdowiec
starszy, renta, mieszkanie, szuka żony. Oferty Orędownik. Poznań zd 64 583

7. SPRZEDAŻE

Sklep
wódczano-spożywczy dobrze prosperujący sprzedam zaraz. Wiadomość: Włocławek, Orędownik, Zduńska 14. N 9017

Przy wyrzutach
skórnych, czerwoności skóry, liszajach, stosuje się Sok Łopianu Magistra Gobieca. — Sprzedaż Apteki, Skład Główny Warszawa Miodowa 14. n 7899

Gościniec
skład kolonialny nadający się na rzeźnictwo wieś kościelna 5 mórg ziemi zaraz na sprzedaż. Agencja Kuriera Poznańskiego, Pleszew. N 8875

Skład
bławatów konfekcji, dobrze prosperujący małym mieście. Oferty Orędownik. Poznań zd 64 364

Dom
3 ubikacje z powodu wyjazdu korzystnie sprzedam. Krzywiń. Kościańska 18. N 8901

Wiklinę
silną, sprzeda Maj. Strumiany — Kostrzyn. zd 64 329

Lustra
toalety oraz trema od zł 45.— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego Łódź, Dworska 20 przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31 n 6010

Balsam egipski
nr. rej. 49. Wycierać przy bólach artretycznych i reumatycznych. Magister Edward Gobiec. Sprzedaż Apteki. Skład Główny Warszawa, Miodowa 14 n 7898

Dla
emeryta, ogrodnika, kowala, willa 6 ubikacji, 4 morgi ogrodu, — drzewa i krzaki owocowe, zabudowanie gospodarcze, w tym kuźnia, śliczne położenie, duża wieś blisko Poznania sprzedam, powód stosunki rodzinne. Grabarska, Robakowo, pow. Śrem. zd 64 109

Gospodarstwo
106 buraczanej, 27 Poznania — sprzeda właściciel. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 473

Drzewka i krzewy
Szkółki drzew A. i J. Jeske. Jelonek, poczta Suchylas, powiat Poznań, telefon 3. Cenniki na żądanie! Stoisko w Poznaniu. Polna naprzeciw koszar, tramwaj 2. P 3 206/9.144

Sprzedam
zakład fryzjerski dobrze prosperujący gwarancja. Powód dwa zakłady. Zgłoszenia Agentura Orędownika Zakopane, Zamoyskiego dom cieśli. zd 63 724

Pewna lokata kapitału!
Dom czynszowy
nowo pobudowany w roku 1932, wolny od podatków we Wrześni (Rynek) podwórzem, ogrodem warzywno-owocowym, Cena 35000 dochód roczny 3.600 zł.
Gospodarstwo rolne
ziemia pszenno-buraczana, obszaru 72 mórg magd. blisko kościoła, miasta i stacji kolejowej. Budynki bardzo dobry mstanie. Inwentarz kompletny. — Cena 25.000 zł wpłata według ugody. Bliższych informacyj co do sprzedaży powyższych obiektów udziela i zgłoszenia przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wrześni, ul. Poznańska 4. Ng 7 548/9

Kiosk
za 500 zł do sprzedania u Janiny Kurzawskiej. Zgłoszenia Konin. ul. 3 Maja 49. N 8908

Restaurację
wyszynkiem salka zebrań towarem, skład kolonialny mieszkanie zajazd powiatowe miasto pełnym biegu sprzedam. Oferty Agentura Borowski, Wągrowiec, Pierackiego. N 8871

Skład
żelaza sprzętów kuchennych dobre położenie zaprowadzony Poznaniu okazyjnie sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 64 538

Sprzedam
nowy dom wolny od podatków. Czynsz miesięczny 150 zł wolne mieszkanie, ogród owocowy, cena podług ugody. Zgłoszenia Agencja Orędownika Kcynia Poznańska 33. N 8 915

Restaurację
dobrym położeniu sprzedam oddam na rachunek. Oferty Orędownik Poznań zd 64 586.

Zakład
fryzjerski damsko-męski dobrze zaprowadzony, elktrycznymi aparatami, pięć obsług, tanio sprzedam, Gdynia, Śląska 32. N 7337

Agregat
elektryczny do oświetlenia wlk. gospodarstwa tanio. Oferty Orędownik Poznań zd 64 775.

Ogrodzenia!
na sezon wiosenny polecamy z własnej fabryki siatki parkanowe i kompletne ogrodzenia po cenach bardzo przystępnych. — Bracia Koronka, Środa, Dąbrowskiego 14. zd 64 807

Maszyny do szycia systemu Singera.
Najnowocześniejsze modele. Najniższe — ściśle fabryczne ceny. Trzydziestoletnia gwarancja. — Firma chrześcijańska. Tadeusz Ankudowicz, Warszawa, Nowy Świat 39-j. Katalogi bezpłatnie. Filii nie posiadam. n 7747

Kapelusze
czapki hurtowo poleca „ATOS", Łódź, Andrzeja 2. N 8736

Okazja!
Dobrze zaprowadzony skład węgli, domem mieszkalnym z powodu śmierci właściciela — tanio sprzedam. Poznań, Tylne Chwaliszewo 11/12, m. 1, od 5—8. zd 64 377

11. KUPNA

Brylanty
złoto, starą biżuterię kupuję. B. Kowalski, Łódź, Piotrkowska 3. N 8483

8 000 zł
poszukuje kupna ewtl. dzierżawy karczmy wieś kościelna ziemia. Zgłoszenia Poste Restante Sławno Gniezno. N 8935

Siewnik
ręczny (Planet) kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 909.

Kupię
dom Mosinie ogrodem. wpłacę 2 500, obejmę dług. Zgłoszenia — Agentura Orędownika, Rawicz. n 8 922

Dom
4—5 pokoi ogrodem przedmieście Poznania bez pośrednika. Szczegółowe oferty Agencja Kuriera Międzychód. N 8995

12. DO WYNAJĘCIA

Sklep
z urządzeniem do wynajęcia od zaraz. Wiadomość Łódź, Miedziana 7, gospodarz. N 8737

15 POKOJE UMEBL.

Pokój
duży, umeblowany, niekrępujący od zaraz. Łódź, Lokatorska 10, m. 6. N 8739

18. DZIERŻAWY

Zbożowcy, Stolarze Ślusarze
obszerne ubikacje na interesa, — warsztaty w centrum miasta tanio wydzierżawię. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rogoźno Wlkp. N 889

Drogeria
dobrze prosperująca bez konkurencji do wydzierżawienia. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 115

Wydzierżawię
200 mórg lub sprzedam. Objęcie 7.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 64 301

Kawiarnię
urządzeniem, dobrze prosperującą, miasto prowincjonalne, wydzierżawię. Oferty Orędownik — Poznań zd 64 399

Ogrodnikowi
6 mórg ziemi, mieszkaniem — blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 390

Ślusarzowi
maszyn rolniczych, posiadającemu narzędzia wydzierżawię ładny warsztat w najlepszym położeniu, konkurencja pożądana. — Tomaszewska, Borek. zd 64 181

22. ZGUBY

Zagubiono
kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 65 487 z dnia 19. 9. 1930 roku na zł. 10.— Proszę zwrócić Łódź, Gołębia 9. Gutz Maria. N 8738

23. ROZMAITE

Wytwórnia
luster Fr. Turniaka, Łódź, Pabianicka 1, tel. 120-93 poleca: lustra, tualety i trema. Przyjmuje: zamówienia na wyroby lustrzane, przerabia i odświeża stare. N 8 500

Tłumacz - przysięgły
angielskiego, francuskiego, łacińskiego rosyjskiego, ruskiego, — włoskiego, wykonuje, uwierzytelnia wszelkiego rodzaju dokumenta metryki pełnomocnictwa — szybko dokładnie, zlecenia przyjmuje przesyła poczta Krasińska-Rudnicka, Poznań, plac Nowomiejski 5a, m. 9. zd 56 831

Ulgę
przynosi Danutol-Rawski uśmierza ataki kaszlu, działa wykrztuśnie i łagodząco. Skład główny: Apteka magistra Józefa Rawskiego, Warszawa, Mariańska 12 P 3338-62.286

Małżeństwo
bezdzietnie obejmie stróżostwo w willi lub kamienicy, żona do obsługi domowej. Mogę złożyć kaucję bankową. Jan Wiśniewski, Pustopole, Lipno k. Leszna. zd 64 753

Mężczyźni!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym Zgłoszenia pod „Energia" Kraków skrytka 240. ng 8097-8

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48 gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 327

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Czeladnik
rzeźnicko - wędliniarski z prowincji z dobrymi świadectwami szuka pracy zaraz lub od 1. 4. — Oferty Kurier Pozn. zdg 64 002 3

Ekspedientka
tow. krótkich galanterii szuka posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 63 513.

Pomocnica
krawiecka poszukuje zajęcia najchętniej utrzymaniem, Walkowiakówna, Pobiedziska Poznańska 33 zd 63 805

Panna
sierota lat 28 znająca gospodarstwo domowe i obeznana w składzie poszukuje pracy. Oferty Orędownik Poznań zd 63 661.

Inteligentna
panienka, sierota, lat 18 z ukończoną Szkołą Handlową poszukuje pracy w składzie, w biurze lub do dzieci. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 662.

Młynarz
walcowy, znający się na kaszowni, z dobrymi świadectwami — przyjmie posadę. Zgłoszenia Bolesław Szkudlarek, Pawłówek — poczta Kalisz. zd 64 239

1000,—
kaucji bankowej, dam za stałą pracę. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 223

1000,—
kaucji bankowej za posadę woźnego, magazyniera, inkasenta. — Oferty Orędownik, Poznań zd 64 461

Maturzysta
znający pismo maszynowe poszukuje posady biurowej. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 378

Uczeń
leśniczy poszukuje miejsca do nauki. Zgłoszenia Bernat, Jarocin Ługi. n 8 919

Piekarz-
cukiernik, specjalista, dobry piecowny, poszukuje stałej pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 391

Ekspedientka
rzeźnicka, dzielna, — dobrymi świadectwami poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 435

Czeladnik piekarski
karta rzemieślnicza szuka pracy, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia Guhr Ostrów Pozn. N 8993

Poszukuję
nauki ślusarskiej siedem klas. — Zgłoszenia Krawiec, Poniec. N 8994

Kowalski
czeladnik maszynista z dłuższą praktyką, dobrymi świadectwami poszukuje posady. Cz. Wróbel, Słocin, poczta Grodzisk Wkp zd 64 828

1 400 zł
składam kaucji bankowej za otrzymanie posady magazyniera, woźnego lub inkasenta. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 620

200 zł
kaucji da mistrz szewski uczniem jako kierownik warsztatu składu obuwia. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 729

27. WOLNE MIEJSCA

Stałego
pracownika do prowincjonalnego transportu towarów, Gwarancja towarowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 960

Panienka
do pomocy w interesie i do odwiedzania klijentów na mieście, potrzebna na stałe. Oferty Orędownik, Łódź, „Chętna do pracy". N 8734

Służąca
potrzebna do wszystkiego, dobre gotowanie, uczciwa, pracowita, może być z dzieckiem. Majątek Rąbień, Aleksandrów Łódzki — W. Tarnowski. N 8740

Cholewkarz
buty angielskie — wszelka praca — poszukuje od zaraz. Aleksandrów Kuj. Wejner, Dekierta 6. N 9003

Do
prowadzenia składnicy hurtowej potrzebny człowiek. Mójta, Koło, Dreszera 7. zd 64638

Woźnica
potrzebny, Wiadomość Orędowpotrzebny, Winadomość Orędownik, Łódź. N 8736

Stebnowaczki
i krajaczki poszukiwane. — A. Schicht, Łódź, Łukasińskiego 4 (Rzgowska 48). N 8731

Poszukujemy
do hurtowni od zaraz uczciwego sprzedawcy-inkasenta na dobrych warunkach. Wymagane zabezpieczenie gotówkowe 1 000 zł. Zgłoszenia Kalisz skrzynka 270. Ng 8 923/4

Do
pracy społeczno-dochodowej ludzi energii mózgów poszukujemy. — Oferty Orędownik, Poznań zd 64 573

Kowal
potrzebny na majątek od dnia 1. 4. na deputat z własnymi narzędziami, dobry mistrz obeznany w obsługiwaniu maszyn rolniczych i kuciu koni. Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw pod. Maj. Brączewo p. Obrzycko. N 8893

Stangret - szofer
doświadczony w obydwóch zawodach z dobrymi poleceniami potrzebny na deputat od 1. 4. ewtl. od 1. V. Odpisy świadectw i polecenia skierować do Maj. Granówko, poczta Granowo. zdg 64 020/1

Potrzebni
od 1 kwietnia szwajcer kawaler chłopak do koni i dziewczyna. — Koźma, Gębice p. Gębice koło Czarnkowa. zd 64 752

Zegarmistrza
do Małopolski gwarancja 4 000.— spiesznie poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 658

Elektrotechnika
mechanika rowery spawacz gwarancja 4 000 Małopolski. Oferty SOrędownik, Poznań zd 64 659

Podróżujący
zaprowadzony kolonialkach, dobry artykuł, wysoka prowizja. Poznań i prowincja. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 64 402

Zdolny
pomocnik fryzjerski lub fryzjerka siła pierwszorzędna specjalnie wodna, wysoka pensja od zaraz. Sikorski, Pleszew. N 9000

Dziewczyna
do wszystkiego na wieś 12 zł. — Poznań 11, wieś Wiórek 39. n 8603

Maturzystki
do 12-letniego chłopca i pomocy pani domu poszukuje. Oferty Kurier Poznański zdg 64 266-7

Kowal
na majątek, egzamin kucia koni zaraz. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 64 514.

Gospodyni
kucharka na majątek, hodowla drobiu referencje. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 64 511.

Potrzebna
uczciwa, pracowita, do prac domowych składu. Oferty Orędownik, Poznań zd 64 531.

Czeladnik
krawiecki damsko męski potrzebny zaraz Kuźma. Wągrowiec, ul Bydgoska. zd 63 256

Parobek
żonaty do wszelkich robót gospodarskich 35 złotych. Poznań 11 wieś Wiórek 39. n 8601

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów, Kuszewicza. ng 8102-3

Windykator
wyroków potrzebny. Oferty Kurier Poznański zdg 63 902-3.

Poszukuję
się wspólnika, fachowca z branży fabrykacji świec, który może objąć kierownictwo. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 62 616-7.

Pokojówka
czysta pracowita potrzebna. — Zgłoszenie odpisami świadectw, fotografii, wymaganiami. Hotel Metropol, Wągrowiec, Rynek. zdg 62 976

Ogrodnika - rolnika
do samodzielnego prowadzenia większego gospodarstwa poszukuje. Oferty z podaniem warunków do Orędownika, Poznań zd 64 166

Ekspedientka
potrzebna, branży kolonialnej. — Kaucja wymagana 300.— Oferty Orędownik, Poznań zd 64 218

Włódarz
z zaciężnikami potrzebny. Zgłoszenia, odpisy świadectw, składać do Orędownika, Poznań zd 64 207

2
pomocników ogrodniczych do handlowego ogrodu kwiaciarsko-warzywnego na wieś na Śląsk poszukuję zaraz. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem pretensji do Orędownika Poznań zd 58 851

Agentów
podróżujących, poszukuje podlaska winnica i plantacja winorośli szlachetnych, Treblińska, Milejczyce, pow. Bielsk Podlaski. zdg 49 707

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 27 marca

6.30 aud. poranne; **11.00** audycja dla szkół: „Śnieżna lawina" — pogadanka dla dzieci młodszych; **11.15** melodie w rytmie walca (płyty); **12.03** audycja południowa; **13.00** audycja dla kupców i rzemieślników: 1. Jak pracuje straganiarz. 2. Kupiec jako nauczyciel; **13.30** „Uwertura koncertowa" — audycja dla liceów; — **15.00** Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Ziemia pod nogami" — słuchowisko (z Krakowa); **15.20** pogadanka sportowa; **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** — wiadomości gospodarcze; **16.20** — kronika naukowa: „Fizyka"; **16.35** recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. Przy fort. Sergiusz Nadgryzowski; **17.05** reportaż Jerzego Kozłowskiego z Instytutu Psychologicznego Uniwersytetu Poznańskiego (z Poznania); **17.20** — Operetka i ty" — audycja muzyczno-słowna w oprac. Stanisława Wasylewskiego (z Poznania); **18.00** audycja dla wsi: 1. Lekarze idą na wieś — pogadanka. 2. Muzyka (płyty); 3. Uprawa roślin oleistych — pogadanka; **18.30** audycja Związku Rezerwistów; — **19.00** koncert rozrywkowy (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej Alicja Bandurska-Olszamowska (sopran), Włodzimiera Rözlerowa (skrzypce) i Hipolit Zasadzki (saksofon); **20.35** audycje informacyjne: Dziennik logiczne, sportowe; **21.00** Międzynarodowa Unia Młodych aud. z Watykanu; **21.15** koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki: Tr. z Konserwatorium Muzycznego. Wykonawcy: Edward Bender — bas, Bronisław Rutkowski — organy, Henryk Bartnikowski, Jan Głowniewski — flety, Bazyli Orłow — fagot, Sergiusz Nadgryzowski akomp.; **21.55** nowości literackie; **22.10** — Jan Sebastian Bach: Aria i 30 wariacji G-dur (Goldergvariationen). Wykona Bela Bösztörmenyi-Nagy — fortepian (Węgry). Audycję poprzedzi pogad.; **22.55** — przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.03** wiadomości z Polski w języku francuskim.

Wtorek, 28 marca

6.30 aud. poranne; **11.00** audycja dla szkół: „Uparta igła" — audycja dla dzieci starszych (z Poznania); **11.15** George Scott-Wood — kompozytor, wirtuoz i dyrygent (płyty); **12.03** audycja południowa; **15.00** „Podróż na Marsa" — pogadanka dla młodzieży; — **15.15** skrzynka ogólna; **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa); **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; **16.20** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **16.30** recital śpiewaczy Ignacego Dygasa. Przy fort. Sergiusz Nadgryzowski; **16.50** gnojowce noszą twardy pancerz — pogadanka (z Wilna); **17.00** utwory na flet w wyk. Feliska Tomaszewskiego (z Torunia); **17.25** wywiazd z dyr. Stefanem Roppem na temat Targów Poznańskich — przeprowadzi dyr. Zdz. Marynowski (z Poznania); **17.35** „Z pieśnią po kraju"; **18.00** audycja dla wsi: 1. Skrzynka rolnicza. 2. Muzyka (płyty); — 3. Przyszłość uniwersytetów wiejskich — pogadanka; **18.30** audycja dla robotników; **19.00** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Maria Sowińska i Mieczysław Grabczewski — śpiew; **20.35** audycje informacyjne: dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne, sportowe itd.; **21.00** w drugą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. Ewa Bandrowska-Turska — sopran, Eugenia Umińska — skrzypce; **22.00** — „Przechadzki ateńskie": Rzeźba hellenistyczna; **22.25** recital fortepianowy Pawła Lewieckiego; — **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.05** wiadomości z Polski w języku niemieckim.

KRAJOWE

Poniedziałek, 27 marca

Toruń — 6.57 pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza"; **10.00** koncert rozrywkowy (płyty); **11.15** laureaci międzyszkolnego konkursu deklamacyjnego przed mikrofonem; **14.00** wiadomości z Pomorza; **18.00** transmisja z sali gimnastycznej Gimnazjum Kopernika w Bydgoszczy; **18.15** piosenki ludowe w wykonaniu chóru K. P. W po dyr. Adama Dylaga (z Bydgoszczy); **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.10** gra orkiestra salonowa B. T. M. (z Bydgoszczy).

Katowice— 5.30 wesoły montaż płytowy; **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **14.50** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna; — **18.25** wiadomości sportowe; **22.10** a) „Śląska pozytywka"; **22.40** koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego.

Kraków — 6.57 aud. poranne; **8.10** muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące; **11.15** muzyka (płyty); **14.00** muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej (z Katowic); **14.55** krakowski dziennik sportowy; **18.00** odczyt: „Proporcja ciała ludzkiego" wygł. dr J. Jodłowski; **18.10** recital fortepianowy Olgi Łapickiej; **22.10** z Katowic.

Łódź — 5.30 audycje poranne; — **5.35** „Przyjdź walczyku" — muzyka poranna (płyty); **11.15** pół godziny pieśni — płyty; **14.00** koncert (z Katowic); **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; — **18.00** rozmowe z radiosłuchaczami przeprowadzi dyrektor Stanisław Nowakowski; **18.10** muzyka (płyty); **18.20** o wszystkim po troszku; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.10** życie kulturalne; — **22.20** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kwintet salonowy i Pabianickie Trio wokalne.

Wtorek, 28 marca

Toruń — 6.57 aud. poranne; — **10.00** różne tańce (płyty); **11.15** — płyty z Warszawy; **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **13.50** — wiadomości z Pomorza; **15.15** „W zaczarowanym pałacu" audycja dla dzieci; **18.00** rozmowę z rolnikami; **18.10** pogadanka społeczna! **18.15** mistrzowskie dialogi — fragment z „Irydiona" — Zygmunta Krasińskiego w radiofonizacji Hanny Malkowskiej **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.55** aktualności.

Katowice — 5.30 wesoły montaż płytowy; **11.15** płyty z W-wy; **14.00** wiadomości gospodarcze; — **14.05** koncert życzeń; **14.35** „Szwaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **15.15** gawęda o literaturze; **18.00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos" 1. Ojcowie górnictwa zagłębiowskiego — pogadanka. 2. Co słychać w województwie kieleckim? — kronika; **18.15** nowości z płyt; **18.25** wiadomości sportowe; **22.25** komunikat bieżący.

Kraków — 6.57 aud. poranne; **8.10** muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące; **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa — (płyty); **14.55** wiadomości gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że..."; **18.00** VI audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe W. A. Mozarta". Wykonawcy: Stanisław Mikuszewski (skrz.), Adam Kopyciński (fort.); **22.55** lokalne informacje.

Łódź — 5.30 aud. poranne; **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** literatura przez mikrofon dr Tadeusz Kudliński — „Uroki"; **18.00** o muzyce i muzykach „Dawna muzyka angielska" **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 27 marca

15.00 Lipsk — Rozmaitości muzyczne. **Berlin** — Nowości na płytach. **16.00 Kolonia** — Muzyka rozrywkowa. **Sztutgart** — Ulubione melodie. **17.15 Rzym** — Muzyka lekka. **Mediolan** — Rec. wiolończ. **17.30 Sofia** — Melodie filmowe. **18.00 Wrocław** — Pieśni XVI i XVII stulecia. **Droitwich** — Synkopowana muzyka fort. — **18.30 Budapeszt** — Muzyka cygańska. **18.45 Lille** — Kwadrans polski — koncert. **19.00 Kolonia** — Rozmaitości muzyczne. **Lipsk** — Muzyka rozrywkowa z udz. chóru i solistów. **Wrocław** — sonaty fort. Beethovena. **20.00 Sztokholm** — Wesele Figara opera Mozarta. **20.10 Wrocław** — Wesoła audycja muzyczna. **Kalundborg** — Koncert muzyki francuskiej i duńskiej z udz. solistów. (saksofon). **Koenigsw.** — „Uprowadzenie z seraju" op. Mozarta. **20.20 Budapeszt** — Koncert z udziałem Dohnanyiego (fort.). **21.00 Mediolan** — Koncert symf. **Bruksela Franc.** — „Święto wiosny" — koncert symf. **21.30 Lille** — „Morze i muzycy" koncert. **Paris PTT** — Program rozrywkowy. **22.00 Florencja** — Muzyka operowa i lekka. **Paris PTT** — Koncert muz. kameralnej. **22.20 Rzym** — Konc. Chopinowski w wyk. Dygata (fort.). **Monachium** — Koncert rozrywkowy z udz. piątki wokalnej oraz solistów. **23.00 Koenigsw.** — Koncert popul. **Kolonia** — Muzyka lekka **Budapeszt** — Muzyka jazzowa **24.00 Sztutgart** — Koncert symf. i wokalny. W progr. koncert wiolonczelowy. Dworzaka oraz symf. nr. 7 A-dur Beethovena. **Wrocław** — Muzyka lekka.

Wtorek, 28 marca

15.10 Ryga — Płyty. **16.00 Królewiec** — Koncert ork. i sol. — **Wiedeń** — Koncert rozrywkowy. **Wrocław** — Muzyka lekka. **18.20 Lille** Symfonia Pastoralna Beethovena. **Monachium** — Muzyka kameralna (z udz. sol. fort).. — **18.45 Rennes** — „A propos de bottes" baśń muz. Milhauda. **19.05 Paris PTT** — Recital skrzypcowy. **19.15 Radio Paris** — Recital fortepianowy (utwory Debussy'ego). **19.30 Budapeszt** — „Othello" op. Verdi'ego (tr. z opery). **20.00 Kopenhaga** — „Bajadera" opt. Kalmana. **20.10 Berlin** — Wesołe melodie. **20.30 Kolonia** — Muzyka lekka. **20.45 Sztokholm** — Koncert ork. i sol. (fort.). **20.55 Sofia** — Romanse rosyjskie. **21.00 Bruksela fl.** — „Opera za trzy grosze" muz. Weilla. **Mediolan** — „Wesele Figara" op. Mozarta. **Monte Ceneri** — „Rigoletto" op. Verdi'ego. **21.10 Hilversum I** — Koncert popularny. **21.30 Paris PTT** Festiwal Debussy'ego. **Wieża Eiffla** — Utwory Schumanna. — **22.00 Bordeaux** — Koncert symfoniczny. **22.15 Rzym** — Muzyka lekka i piosenki. **22.35 Sztutgart** — „Dephne" tragedia z muz. R. Straussa. **Wiedeń** — Koncert popularny. **23.00 Koenigsw.** — Koncert w wyk. ork. chóru i sol. — **23.07 Poste Parisien** — Muzyka symfoniczna. **23.30 Budapeszt** — Muzyka cygańska. **23.35 Bruksela fr.** — „Christus Vincit" Liszta. **24.00 Hilversum I** — Muzyka lekka **Sztutgart** — Sławni kompozyt. **Wiedeń** — Muzyka rozrywkowa.

Humor zagraniczny



— I... takich to bólów doznaję, panie doktorze...
— Ciekawe, ciekawe. To samo i mnie dolega. Jak pan radzi sobie z tymi cierpieniami? (M)

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 20 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 5, nr kartoteki 03.

NASZA NOWELKA

Umowa na próbę

— Co robiłaś po południu? — pyta Bolek po drodze na ulicy.

Sabina nie lubi odpowiadać na takie pytania. Wyglądają jej na dochodzenia sądowe, na inkwizycję, policję, pogróżki kryminałem. Uśmiecha się pod nosem i drwi bezlitośnie:

— Byłam na kawie z pewnym panem.

Bolek nagle odwraca głowę w jej stronę.

— Z kim?

— Ach, zapomniałam, jak się nazywa. Zdaje się nawet, że go o nazwisko nie pytałam.

Powiedziawszy to, Sabina śmieje się w głos.

Natomiast czoło Bolka pokrywa chmura. Zacina zęby i milczy. Jakżeż nie ma być zły! — Dopiero przedwczoraj okłamała go — była na kawie z Tadeuszem i zataiła to — wie, że każde jej kłamstwo sprawia mu dużo bólu — i dziś drwi sobie z niego. A on przecież tak ją prosił o szczerość i za każdym razem słyszał z jej ust postanowienia, że już nigdy więcej go nie okłamie.

Dochodzą do kawiarni, do której chcieli wejść. Mały lokal jest prawie pusty. Przyjmuje ich subtelną grą tapet, kaskadą mlecznych świateł i przytulnością miękkich zielonych kanap. Siadają. Milczą. Bolek pali jednego papierosa za drugim.

Z głośnika wypływa tango rozlewne, — falujące miękkim rytmem, jak poruszone wiatrem jezioro.

— Dlaczego nie chcesz być szczerą, — dlaczego nie chcesz nareszcie zacząć liczyć się ze mną? Wiedz, że ja sobie gwiżdżę na Tadeusza, który przed wczoraj wciągnął cię na tę kawę — bo jesteś zbyt poważna, by ten idiota był groźny. Nie wymagam, byś nagle zrywała wszystkie stare znajomości. Ale chcę, byśmy byli wobec siebie uczciwi. Nie przestanę żądać od ciebie szczerości — ty wiesz o tym i sama przyznajesz, że mam rację, że stosunek nie oparty na wzajemnym zaufaniu jest niemożliwy.

— Ależ przyrzekłam, że nie okłamię cię więcej!

— Cóż znaczą przyrzeczenia? Przyrzekasz od paru miesięcy. Co pewien czas wykrywam nowe kłamstwo.

Wiedz, ja chcę, ja muszę ci wierzyć! Pozwól mi! Ja inaczej żyć z tobą nie mogę!

Czyż nie możesz mi wierzyć?

— Nie! Chcę, a nie mogę! Kłamiesz nie poczuwasz się do winy...

— Przyznałam się do winy.

— Ach! Kto sobie na temat swych grzechów kpiny urządza, ten grzeszy dalej. Nie rozumiem, jak ty możesz przychodzić do mnie z wymaganiami, sama moich nie biorąc pod uwagę. Ja zawsze robię, o co mnie prosisz. Gdy zawinię, przyznaję się, przepraszam, staram się naprawić zło. A ty? — Nie liczysz się z niczym! Podoba ci się moja wierność, a mnie się ma podobać, gdy nie respektujesz swych obowiązków.

Rozmowa urywa się. Sabina jest urażona i spokojnie przegląda „Ilustrację". Jej spokój i milczenie wzburza Bolka do reszty.

— Sabciu — mówi. — Proponuję, byśmy zawarli umowę, która powinna być dla ciebie dogodna. Upadają wszelkie warunki, któreśmy sobie nawzajem postawili. Będziemy mieli oboje nieograniczoną swobodę w postępowaniu, nikt do nikogo z pretensjami nie przyjdzie.

— Dobrze — mówi Sabina.

Nie siedzą już długo. Bolek odprowadza Sabinę do domu. Nie całują się na pożegnanie.

Wyszedłszy na ulicę, Bolek nie wie, co z sobą począć. Nigdy nie odchodził od Sabiny tak wcześnie.

...Powinien skorzystać ze swobody, jaką ma. Ot, a możeby po prostu zerwać z Sabiną i już, już nawiązać jakąś nową znajomość, która by go zajęła, oderwała myśli od niej?

I przypomina sobie: jest przecież Jadzia! Dziewczyna wcale nie brzydsza od Sabci, może też lepsza od niej... Całkiem miła... Bolek wie nawet, że mógł by z punktu nawet ożenić się z nią, że przyjęłaby go z otwartymi ramionami.

Mimo woli kieruje kroki do Rutkowskich, u których Jadzia jest stałym gościem, prawie domownikiem. Przed bramą waha się: nie był tu już od pół roku...

Cóż to szkodzi!

Witają go okrzykami radości. Jadzi nie ma, poszła już, nie przyjdzie już więcej dzisiaj. Sylwester, narzeczony panny Rutkowskiej siada obok niego i zabawia rozmową.

Po kolacji gawędzą jeszcze dwie godziny. Wreszcie Bolek spostrzega, że jest już jedenasta. Wychodzi razem z Sylwestrem. Na ulicy wymyka mu się pytanie:

— Wstąpimy na karafkę?

Sylwester nie może wyjść z podziwu. Wprawdzie dawniej popijali razem często gęsto, ale ostatnio, gdy się spotykali, Bolek odrzucał stanowczo wszelkie propozycje, powołując się na Sabinę, której stanowczym zakazom ulegał bezgranicznie.

Zresztą Sylwester nie ma dziś wcale ochoty.

— Chyba **nie, — mówi — nie mam dziś** szczerej ochoty.

Bolek czuje na sobie czyjąś rękę, która go odwodzi od korzystania z uzyskanej dziś swobody. Nie zastał Jadzi, nie pije wódki... Zresztą nie zależało mu wcale ani na jednym, ani na drugim. Zachciewało mu się ot, tak, na złość Sabinie. Dobrze nawet, że mu się nic nie udało.

W domu oddaje się jeszcze wieczornej lekturze „do poduszki" i zasypia zdrowo.

Nazajutrz od rana ogarnia go niepokój.

Zapomniał umówić spotkanie z Sabiną!

Oby tylko nie skorzystała z tego, nie wybrała się gdzieś z kim innym...

I nawiedzają go przykre myśli. Wie, że musiały ją zasmucić jego wczorajsze słowa, że napewno spędziła wieczór w domu i nie zrobiła nic niestosownego. Ale dręczy go myśl, że mogłaby zrobić także...

Po południu czeka na nią przed biurem.

Witają się ozięble.

Ale pierwszym pytaniem Sabiny jest:

— Co robiłeś od wczoraj wieczora?

Bolkowi jest lżej na sercu. To jest pytanie, jakie jej zawsze stawiał. A więc wzruszyło ją jednak...

Ale wobec tego on przejmie jej sposób postępowania:

— Wieczór spędziłem w towarzystwie dziewczynki, z którą ożenię się wkrótce.

Sabina przystaje. Z oczu błyskają gromy. Ale milczy uparcie. I po chwili idzie dalej.

Bolek mówi:

— Zdaje się, że jednak w pewnych wypadkach obowiązki i ograniczenie swobody są znośniejsze od swobody, która, jak widzę, bywa czasem uciążliwa od niewoli.

Roześmiewa się.

Sabina miękinie.

— Masz rację — mówi. — Nie może my sobie nie ufać. Musimy być sobie bardzo, bardzo pewni. Ja ciebie zawsze byłam pewna, nie widziałam więc, jaką udręką jest niepewność. Dziś ją przeżyłam. Musimy być jednakże związani pewnymi wzajemnymi obowiązkami, musimy w postępowaniu kierować się pamięcią na siebie. I musimy sobie ufać, Bolku!

LEONARD TURKOWSKI

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Przygody Hipka i Filipka



Moc radości jest okrzyków
Gdy dom wita podróżników.
Ściska czule Hipka Hela,
Rada ciotka Petronela.

Bardzo miłe są wojaże
Jednak milej w domu gwarze.
Ta nas myśl za domem krzepi
— Wszędzie dobrze — w domu lepiej!

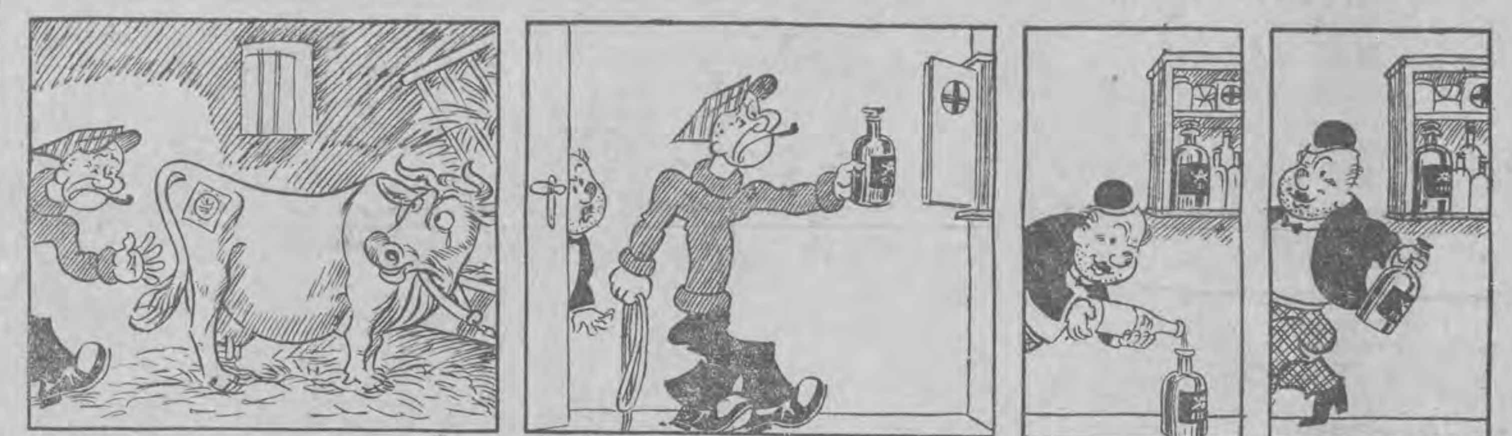
Dość radości i karesów,
Czas stan badać interesów.
W czasie mej nieobecności
Moc jest w sprawach zaległości.



— Co to — sekwestr za podatek?
Kary wstecz za dziesięć latek?
Kary za zniszczone płoty?
Z. U. S. już żąda dwieście złotych?

— Grubszych groszy żąda gmina?
Kara za zły stan komina?
Sanitarnej plon lustracji
— Kara — brudno w ubikacji?

Wszędzie ślady komornika,
Rozpacz Hipka chwyta dzika:
— Tu pieczęcie, tam pieczęcie,
Tutaj sekwestr, tam zajęcie...



— Ma dobytek iść pod młotek?
A ja gdzie — mam iść pod płotek?
Mam być nędzarz, dziad, hołota?
— Lepiej przerwać nić żywota!

— Powróz? Napić się jodyny?
Tak, to sposób jest jedyny!
Lecz pohamuj myśli zamęt
— Trzeba spisać wpierw testament!

Filip w mig do butli czystej
Nalał parę szklanek „czystej"
Wstawił zręcznie do apteczki:
„Pij, z tej bracie buteleczki!"



Przyszła wreszcie chwila ważka
(Wszak jodyna to nie kaszka)
Wypił wszystko jednym łykiem
— Teraz jestem nieboszczykiem.

— W sposób lekki, bezbolesny
Rzucam padół ten doczesny,
I gdy ziemia już obrzydła,
Niosą mnie do raju skrzydła.

Później, gdy otrzeźwiał Hipek
Taki morał rzekł Filipek:
„Top zmartwienia w okowicie,
Cierp i walcz, lecz ceń swe życie!" *)

*) Tak sądzi Filipek — stary pijak. Następnym razem Hipek przekona go, że topienie zmartwień w okowicie nie tylko zawodzi ale i szkodzi.